„Gwiazdka“ dla dzieci.

„...raz do roku zjawia się i świeci.
„Ponad głowami bosych, chłopskich dzieci“.
(Konopnicka).

Gwiazdka dla dzieci!...

Nie myślmy, iż mowa będzie o Gwiazdce dla naszych dzieci, dzieci, które przywykły do suto ubieranych drzewek, do mnóstwa łakoci i cukrów, do świecidełek, prawdę powiedziawszy, nietrwałych i obcego wyrobu.

T. S. L. jest tą macierzą, która przygarnia ku sobie ogromną rzeszę dzieci ubogich, stara się tę dziatwę całymi pułkami prowadzić do wrót nowej ery, w której już analfabeta będzie tylko wspomnieniem dalekiej przeszłości, a w pracy tej żmudnej myśli też o tem, ażeby dzieciom czasem bodaj nieco z promyków nadziei do serca rzucić.

Czyż jest milsza i piękniejsza chwila, jak urządzenie gwiazdki dla dzieci ubogich wszędzie tam po szkółkach, gdzie zacne nauczycielki i nauczyciele od współudziału się nie odsuną?

Ogromnnie za złe wzięto Konopnickiej wtedy, gdy w wierszu „Z szopką“ powiedziała, iż się „najmłodszy“ dziwił wielce, bo „nikt, jak żyw, nie pamięta, żeby kto z dworu do chaty przychodził i mówił: — bracia, Chrystus się narodził!“ Nie przesądzamy, wierzymy w to, iż więcej takich dworów było w Polsce, jak nam w „Złotej czaszce“ Słowacki przedstawił, gdzie wieś wspólnie z dworem kolędy nuciła i jedna gwiazdka dla wszystkich wschodziła. Lecz przyznajmy i to szczerze, iż znajdziemy niezliczoną liczbę dziatwy ubogiej, dla której i raz w rok nie błyska gwiazdka, które nigdy nie cieszyły się tak, jak się co roku nasze dzieci cieszą.

Koła T. S. L. zaczęły pierwsze w tym kierunku pracować i mają wielką zasługę.

Należy tylko zachęcić, by wszyscy członkowie T. S. L. zechcieli zająć się urządzeniem „gwiazdki“ dla dzieci, czy to po szkółkach przedmiejskich, czy wiejskich, czy nawet tam, gdzie jeszcze szkoły niema, a nauka dopiero jest zapoczątkowaną. Kto zna dzieci, kto zbliżał się do nich, kto umiał rozjaśniać nędzę tych

rzesz, ten wie, iż trudy wszelkie opłacą się stokrotnie, bo za chwilę uniesienia i szczęścia wielu, można dać w ofierze wiele chwil swej pracy i mozołu.

Niezmiernie doniosłe znaczenie tak w pracy oświatowej, jak i dla zachowania tradycyi narodowej, jest urządzenie „Jasełek", które w zachwyt wprowadzają widzów, a uszczęśliwiają wykonawców.

Niech się nikt nie przestrasza na myśl o dekoracyach, kurtynie i strojach. Kurtyna z dwu prześcieradeł bardzo dobrze służy, do dekoracyi wystarczy parę jodełek, stroje wszystkie wyglądają imponująco, gdy się chłopakom uklei kilkanaście krakusek z czerwonego papieru, gdy trzej królowie wystąpią w czerwonych kapach lub portyerach pożyczonych, gdy się korony złotymi papierami przyozdobi, a co najwięcej bawi, gdy się jednego, jako murzyna, na czarno ufarbuje.

Przy odgrywaniu Jasełek należy jak najtroskliwiej przechowywać lokalne, oryginalne, ludowe kolędy, a w przeplataniu dawać ogólnie znane, piękne, kościelne melodye.

W mojej praktyce nauczycielskiej zawsze postępowałam tak, iż wstęp na Jasełka dawałam bezpłatny. Lecz przy wejściu umieszczałam dwie gosposie z tacą, nad którą widniał napis: dla ubogich dzieci! I rzucano dobrowolnie tyle, iż za te pieniądze potem dla kilku dzieci buciki były, ciepłe chusteczki, nawet i na urządzenie drzewka zostało.

Drzewko powinno się urządzać w każdej szkółce. Nie mówmy, że to zwyczaj niemiecki. U nas lud ma tak zwane „sady", które zawiesza u powały, stroi je orzechami, a są wioski, gdzie mają i drzewka.

W miejscowościach, gdzie jeszcze dzieci Jasełkami nie mogą zebrać funduszu na drzewko, można staraniem Koła T. S. L. drzewko takie urządzić, dając albo amatorskie przedstawienie, albo wentę przedświąteczną.

Przy ubieraniu drzewka powinniśmy unikać, byśmy dawali szklane świecidełka. Są to rzeczy czysto obce i żadnego zastosowania nie mają. Świece, paciorki, w jakich chodzą dziewczęta, orzechy srebrzone, jabłka czerwone, figi, tanie pierniczki, to są rzeczy odpowiednie i niedrogie.

Niezmiernie się dzieci cieszą, gdy dostają widokówki kolorowane, narodowe, lub obrazki święte, to także powinno się na drzewku znajdować. Oczywiście, widokówki T. S. L. powinny być przedewszystkiem uwzględniane.

Ale oto jeszcze jedna rzecz, bardzo ważna.

Szopka i gwiazda, z którą kolędnicy chodzą. Niema nic smutniejszego, jak zakazywanie tych rzeczy, co się nie rzadko słyszy. W obyczaju tym jest właściwie tyle tradycyi, tyle narodowego pierwiastku, tyle poezyi rodzimej, iż raczej należy czuwać, ażeby dzieci to przeprowadzały dalej, a tylko nad pewnymi brakami czuwać i starać się je usuwać.

Dzieci w szkole ukleją śliczną szopkę i figurki porobią. (Nie pozwólmy, by dawały te wstrętne obrazki niemieckie, jakiemi szopki stroją). Można kupić kilkanaście tanich lalek, uszyć ubranie i będą figurki takie na parę lat. Gwiazdę także powinny dzieci same zrobić, a jeszcze wedle zwyczaju i kozę przebrać i „tórunia" prowadzić.

Ale przy tem wszystkiem musi ktoś starszy dzieciom towarzyszyć, z szopką i gwiazdą, i uważać, ażeby nie biły się lub do karczmy nie wstępowały. Kolędując zaś tak, nie powinny dzieci dostawać pieniędzy do rąk, lecz mieć puszkę i wyrażony cel, na jaki zbierają.

W mojej szkółce raz tak zrobiłam; te dzieci „z szopką" i „gwiazdą" tyle zebrały pieniędzy, iż miały za to bardzo ładną chorągiew szkolną, z którą ku wielkiej radości całej wsi, na procesyi występowały.

Jasełka pojawiły się w ostatnich latach w kilku wydaniach; są i łatwiejsze i trudniejsze. Wybór uczynić bardzo łatwo. Szopkę krakowską opisał dr. Jan Krupski, a wydało ją Towarzystwo Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa w r. 1904. Cena 60 halerzy.

Ażeby to wszystko w czyn wprowadzić i ubogiej dziatwie zbliżyć tę Gwiazdkę, która raz do roku tylko świeci, potrzeba tylko w każdej miejscowości mieć jedno, gorące, miłujące serce, a z jego pomocą i wszelkie przeszkody usunąć się dadzą i wszystkich uciech błyski posłuszne się staną — wejdą między ubogie chaty, pójdą po przedmieściach brudnych, zaglądną do suteren i wtedy może jakieś „najmłodsze" spyta: — dlaczego nas kochają i do nas przychodzą z wieścią, iż się Chrystus narodził?

Jadwiga S.

Po Walnem Zgromadzeniu.

(Dokończenie).

Gdyby ktokolwiek, nieznający stosunków w kraju naszym wogóle, a stosunków wewnątrz T. S. L. w szczególności, przybył znienacka na Walne Zgromadzenie naszej organizacyi oświatowej, toby nabrał jaknajbardziej mylnego przekonania nietylko o pracy kulturalnej przez nas prowadzonej, ale i o stosunkach społecznych w zaborze austryackim. Gdyby zaś w dodatku przeczytał sprawozdanie Zarządu Głównego, toby sobie musiał niezawodnie zadać pytanie: gdzie tu tkwi źródło nieszczerości? co właściwie odpowiada rzeczywistości? czy rzeczowy pogląd Zarządu Głównego jest złudzeniem, czy też namiętna polemika polityczna, nie mająca nic z pracą oświatową do czynienia, jest istotną charakterystyką T. S. L.? Wystarczyłoby mu jednak chociażby pobieżnie przypatrzyć się się pracy w Kołach, Związkach Okręgowych i w Zarządzie Głównym, by się utwierdzić w przekonaniu, że tak źle nie jest bynaj-

mniej. Już nawet bystry a bezstronny obserwator ostatniego Walnego Zgromadzenia powiedziećby sobie musiał, że polemika owej, tak bezwzględnie „majoryzowanej“ mniejszości ustaje zawsze, gdy chodzi o rzeczową krytykę oświatowej działalności Towarzystwa w ścisłem tego słowa znaczeniu. Boć ostatecznie ten czy ów zarzut drobiazgowy, czasem nawet i słuszny, nie zmienia tego stanu rzeczy, że działalność ogólna, z ogólnego punktu widzenia rozpatrywana, nie spotyka się bynajmniej z jakimikolwiek poważniejszymi zarzutami, że nawet istota żądań t. zw. opozycyi sprowadza się do inkryminowania tego, co t. zw. większość może chcieć zrobić w łonie Towarzystwa, nie zaś tego, co istotnie zrobiła. Gdzież więc nareszcie szukać wypada przyczyn, które sprawiają, że Walne Zgromadzenia T. S. L. stają się miejscem namiętnych dysput politycznych, że tak niezwykle odbiegają od treści duchowej całego Towarzystwa, że wreszcie tak mało przynoszą istotnego pożytku sprawie oświaty naszego ludu? I czy rzeczywiście żadnego na to sposobu niema, by z tego błędnego koła znaleźć raz przecież szczęśliwe wyjście?

Te pytania muszą stanowić przedmiot troski dla wszystkich, którzy nietylko T. S. L., lecz pracę oświatową kulturalną dla niej samej ukochali, którym na sercu leży nasze upośledzone stanowisko w rzędzie narodów cywilizowanych. Temat ten godzien jest najszerszej dyskusyi, zwłaszcza w łonie samego T. S. L. Uwagi niniejsze skreślone są niemal jedynie w tym celu, aby t. zw. większość dobrze i jasno zdawała sobie sprawę ze stanu rzeczy, aby pod wpływem argumentów strony przeciwnej nie dała w siebie wmówić, że to, co ona w T. S. L. robi, jest robotą polityczną czy nawet partyjną, a pozatem by wobec zamętu pojęć politycznych. niestety w naszym kraju panującego, umiała stać na straży interesów samego T. S. L., któremu wszelka polityka jest obcą i obcą pozostać musi. Należy sobie zatem jasno uprzytomnić istotę stosunku wzajemnego między większością a mniejszością z jednej strony, stosunku zaś obu do idei T. S. L. z drugiej.

Zacznijmy od stosunku liczebnego. Deklaracyę mniejszości podpisało na 237 obecnych na Walnem Zgromadzeniu delegatów i członków Zarządu Kół miejscowych ogółem 45 delegatów, reprezentujących 11 Kół T. S. L. wobec ogólnej liczby 220 z górą. Tych 45 delegatów reprezentowało liczbę około 2100 członków T. S. L., co stanowi 6—7% ogółu. Liczebnie więc mniejszość to więcej niż skromna.

Jednakże słuszną jest zasada, że głosy należy ważyć, a nie liczyć. Sprobujmy zatem pójść tą drogą, zbadajmy, o ile zarzuty podniesione przeciw większości pozwalają wnioskować, ze mniejszość istotnie dobro samego Towarzystwa ma na oku.

Zacznijmy tu od głównej bolączki, wysuwanej przy każdej sposobności na pierwszy plan, od stosunku duchowieństwa do T. S. L. i T. S. L. do duchowieństwa. Tu trudno dogodzić wymaganiom mniejszości, która mówi: księża pracują w T. S. L. — źle!

w padamy w otchłań klerykalizmu! Księża nie chcą pracować w T. S. L. — źle! będziemy mieli straszną potęgę przeciwko nam!... W rzeczywistości rzecz wygląda zupełnie inaczej. Są Koła, w których księża dzielnie i gorliwie pracują, pomimo to jednak nikt jeszcze od T. S. L. nie zażądał, by szło do Canossy, i można mieć zupełnie pewną nadzieję, że T. S. L. do Canossy nigdy iść nie będzie potrzebowało. Raczej możnaby z pewną słusznością twierdzić, że właśnie praca w T. S. L. zmusza niejednego przedstawiciela duchowieństwa do gorliwszego spełniania obowiązków narodowych i obywatelskich, niżby to w wielu wypadkach z własnego się zdarzało popędu. Czyżby i to wydawało się mniejszości niebezpiecznem? Słówko jeszcze o tej nielicznej i z dniem niemal każdym malejącej części duchowieństwa, która wrogo do T. S. L. się odnosi. Możemy sobie chyba bez wszelkiej zarozumiałości powiedzieć, że skorośmy już tyle trudności przezwyciężyć zdołali, to i z tą się chyba uporamy. A zpewnością najgorszą metodą występowania do walki, jeśli tu wogóle o walce mowa być może, jest wyobrażanie sobie wroga w postaci stugłowej hydry czy czegoś podobnego. Źle jest niedoceniać przeciwnika, gorzej wszakże przesadnie go przeceniać. Lepiej za to jest wierzyć w swe siły i wartość swej idei, a z tą wiarą w sercu i czystem sumieniem iść naprzód z gotową bronią wobec przeszkód.

A zresztą, co najważniejsza, mniejszość nie posiada dotąd ani jednego argumentu, któryby świadczył o tem, że istotnie T. S. L. zeszło na tory klerykalne, lub że ucierpiało w istocie czy w przenośni od tych rzekomo wrogów. Tak więc z przeszłością jesteśmy w porządku. Mniejszość obawia się oczywiście przyszłości. Trudno jednak uwierzyć, że przyjęcie tego lub owego wniosku na Walnem Zgromadzeniu usunie radykalnie i nieomylnie niebezpieczeństwo, jakie T. S. L. grozi ze strony tych tajnych a strasznych potęg.

To samo dotyczy *caeteris paribus* zarzutu, jakoby T. S. L. było posterunkiem partyjnym tego czy owego stronnictwa politycznego. Zarzut ten nieco dziwnie nawet wygląda w ustach tych, którzy w czytelniach T. S. L. prowadzą świętą wojnę przeciw pismom ludowym, wydawanym przez przeciwne stronnictwa.

Jedno z dwojga. Albo musimy żądać, aby żaden zdeklarowany członek jakiegobądź stronnictwa politycznego nie miał prawa należenia do T. S. L., albowiem zawsze zajść może obawa, że nadużyje swego wpływu na pracę oświatową i kulturalną celem przysporzenia swemu stronnictwu korzyści w ten czy inny sposób. Albo też musimy się zgodzić, by w T. S. L. mogli pracować ludzie bez najmniejszej różnicy przekonań politycznych. W pierwszym wypadku możnaby się obawiać, że bardzo, bardzo niewielu z pomiędzy przedstawicieli mniejszości w T. S. L. pozostaćby mogło. I już choćby dla tego samego lepiej wybrać drugą ewentualność, a wówczas — przyznać to musi każdy — ideałem pracy kulturalnej i oświatowej być musi takie wyrobienie dzielniejszych jednostek z pośród ludu, a bodaj i ze wszystkich warstw społecznych.

by w życiu politycznem potrafiły być dzielnymi członkami wszelkich stronnictw, wiernymi bojownikami zasad, przyjętych z przekonania i samodzielnie przy pomocy nie agitatorów politycznych lecz wychowawców duchowych i umysłowych.

Ten postulat, tak jasny i prosty, stanowi przecież jądro wszelkiej pracy oświatowej i kulturalnej, niezależnie od stopnia szerokości i długości geograficznej. Najszczerszem i najserdeczniejszem pragnieniem krzewiciela oświaty jest doprowadzenie tych, nad którymi pracuje, do takiego stopnia rozwoju duchowego i moralnego, by potrafili swe obowiązki społeczne spełniać sumiennie i rozumnie, świadomie i samodzielnie. Można więc życzyć z całego serca i tym pracownikom na polu oświaty, których i mniejszość wśród siebie posiada, by swą pracą zdołali najliczniejsze bodaj zastępy dzielnych obywateli kraju, umiejących w życiu politycznem mieć swe własne zdanie, przy tem zdaniu stać niezłomnie, nie powodować się innym interesem, jak dobro całego narodu, a w walce partyjnej kierować się wyrozumiałością i szacunkiem dla przeciwnika.

Tego rodzaju typ doskonałego obywatela wychować można właśnie przez czystą pracę oświatową i kulturalną, nie zaprawioną żadnymi zbytecznymi dodatkami w rodzaju agitacyi partyjnej w jakiejbądź formie. I dlatego to właśnie, choć to może pozornie wydawać się dziwnem, każde stronnictwo polityczne, i to nietylko mające w programie drukowanym postulat popierania T. S. L., powinno T. S. L. popierać jaknajusilniej, a to przedewszystkiem przez zakładanie Kół i czytelń, bo tylko rozwój oświaty wśród najszerszych warstw społeczeństwa wydobywa siły duchowe, jakie w nich drzemią. Każde stronnictwo, szczerze i prawdziwie demokratyczne, powinno czynnie i jawnie pracę oświatową w T. S. L. prowadzić, jeśli szczerze i prawdziwie pragnie, by jaknajszersze warstwy były świadome swych obowiązków narodowych i obowiązki te należycie spełniały.

Trwożliwa mniejszość obawiać się może będzie, że wówczas T. S. L. stanie się terenem, na którym odbijać się będzie w mniejszym zakresie ta sama walka między stronnictwami, która kraj cały nurtuje. Bynajmniej tak nie będzie, jeśli spełniony będzie jeden zasadniczy warunek, a mianowicie, jeśli członkowie stronnictw politycznych, pracujący w T. S. L., będą tam pracowali n a d o ś w i a t ą, jeśli będą dążyli n i e d o z a w ł a d n i ę c i a masami, l e c z d o i c h p r z y g o t o w a n i a i w y c h o w a n i a na dzielnych członków narodu.

O ile jednak w stałej i ciągłej pracy w Kołach T. S. L. można stwierdzić, że naogół warunek ten był, jak dotąd, w poszanowaniu, o tyle z przebiegu kilku ostatnich Walnych Zgromadzeń sądzićby wypadało, że tak nie jest. Ostatecznie bowiem mniejszość nie przytoczyła i przytoczyć nie mogła żadnych konkretnych faktów, któreby dowodziły, że się dzieje inaczej, boć przecież o wartości i charakterze pracy w T. S. L. decydować musi sama

ta praca, a nie obawa przed wypaczeniem tej pracy lub wyciąganie uogólnień z tego lub owego pojedyńczego, najczęściej zaś błahego i nic nie znaczącego faktu. Rzeczową dyskusyę w sprawach czysto oświatowych na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu prowadzili, prócz jednego jedynego z pomiędzy podpisanych na deklaracyi, wyłącznie członkowie większości. Fakt ten był w ciągu dyskusyi parokrotnie podkreślony, a podkreślano go tem bardziej, że między mniejszością są jednostki, o których najzaciętsi przeciwnicy polityczni z całem uznaniem się wyrażają, gdy mowa o wartości ich pracy oświatowej w ściśłem tego słowa znaczeniu. Ich konsekwentne milczenie po złożeniu deklaracyi kazałoby wnioskować, że albo nie chcą mówić, albo nic do powiedzenia nie mają. W pierwszym wypadku czynią źle, gdy nie mówią, bo jeśli im o dobro T. S. L. idzie, to mówić mają obowiązek, choćby ich tysiące razy przegłosowywano. W drugim zaś narażają się na posądzenie, że ich deklaracya nic wspólnego z pracą oświatową w T. S. L. niema widocznie. I jedno i drugie z pewnością na korzyść mniejszości nie przemawia.

Z tego wszystkiego wypływa, że droga, którą mniejszość sobie obrała, nie prowadzi do żadnego celu. Pomijamy już nawet tego rodzaju zarzuty, jak zarzut rzekomej majoryzacyi, boć majoryzacyą nazwać można tylko wprowadzenie ze strony doraźnej mniejszości takiej ilości nowych członków, by dotychczasowa większość stała się mniejszością, nigdy zaś taki stan rzeczy, że na 250 zebranych 200 nie może nic na to poradzić, że 50 jest innego zdania. Chodzić nam winno o jedno tylko, o dobro T. S. L., a przedewszystkiem o to, by nasze Walne Zgromadzenia nie stały się hasłem do czczej gadaniny i bezpłodnej dyskusyi o rzeczach postronnych. Na to może być tylko jeden jedyny sposób. Postanówmy oto, że od roku przyszłego, w Rzeszowie począwszy, będziemy mówili tylko i wyłącznie o sprawach wewnętrznych T. S. L., że poddamy działalność Zarządu Głównego, Związków Okręgowych, Kół i wszelkich innych instytucyi im podwładnych choćby najsurowszej, lecz rzeczowej krytyce, że aż do pedantyzmu bodaj będziemy w każdym poszczególnym fakcie, nie zaś w teoretycznych dyskusyach, przestrzegali, by T. S. L. nie było terenem agitacyi politycznej lub walk partyjnych, że, jednem słowem, będziemy na każdym kroku dbali jedynie i wyłącznie o dobro T. S. L., o rzeczową wartość naszej pracy oświatowej. Wówczas się przekonamy, że i widmo polityki zniknie i zmora jawnych i ukrytych wrogów. Wówczas można być pewnym, że zniknie i mniejszość i większość, a wówczas...

Trochę dobrej woli. Spróbujcie.

Stefan Natanson.

Z Uniwersytetu ludowego P. M. S. w Warszawie.

Wykłady w Uniwersytecie ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej, rozpoczęte w dniu 15 października r. b., są obecnie w pełnym biegu.

Z liczby zapisanych około 1800 osób stawiło się na urządzane przez Sekcyę egzaminacyjną, w różnych punktach miasta, egzamina i zostało zakwalifikowane do odpowiednich kompletów 1495 osób.

Ogółem utworzono 102 komplety, z tego: 49 języka polskiego i literatury, 32 arytmetyki, algebry i geometryi, 10 historyi Polski w połączeniu z powszechną, 5 geografii, 4 rysunków, 2 nauk społecznych (gospodarstwo społeczne i prawodawstwo), 2 przyrody (fizyka i chemia), 2 nauk technicznych (mechanika i elektrotechnika), 1 anatomia w połączeniu z fizyologią i hygieną i 1 rachunkowości handlowej.

Ogólny kierunek pedagogiczny, polegający na opracowywaniu programów, dobieraniu prelegentów i kontroli pedagogicznej nad wykładami, spoczywa w rękach sekcyi pedagogicznej, która rozpada się na podsekcye, stosownie do wykładanych przedmiotów. W skład Sekcyi wchodzą: pp. Henryk Galle, Marya Markowska i Stefania Skrobońska (język polski), Zofia Kulińska, Lucyan Zarzecki i Grzegorz Zawadzki (matematyka), Marya Dzierżanowska i Adam Jaczynowski (historya), Janina Karpińska i Stefan Łaganowski (geografia), Kazimierz Czerwiński i dr Henryk Nusbaum (przyroda), Stanisław Bukowiecki i Jan Kucharzewski (nauki społeczne), inż. Antoni Kuszelewski i inż. Ignacy Radziszewski (nauki techniczne), oraz Ludomir Dymitrowicz i inż. Zygmunt Mańkowski (rysunki).

Prócz osób w skład sekcyi pedagogicznej wchodzących, wykładają w Uniwersytecie ludowym: pp. Janina Apeltówna, Aniela Bobowska, Anastazyusz Borkowski, Józefa Chylińska, Helena Dębicka, Wanda Dzierżanowska, Józefa Gażyńska, Wiktor Godlewski, Jan Goetzen, Edward Grabowski, Kazimierz Grabowski, Eugeniusz Gruszczyński, Jan Furuhjelm, Konstanty Jakimowicz, Stefan Jantzen, Róża Jasieńska, Janina Jasińska, Justyna Jastrzębska, Wanda Jacewiczówna, Jadwiga Koczorowska, Helena Karczewska, Marya Karpus, Bronisława Kopczyńska, Lena Kosińska, Janina Łowieniecka, Antonina Markowska, Jadwiga Markowska, Helena Matlakowska, Wanda Ciot-Mazowiecka, Stanisław Momentowicz, Zofia Możdzińska, Jan Mrozowski, Daniel Muszalski, Leonard Neuman, Kalina Nowakowska, Okuszko, Roch Olszewski, Zofia Orłowska, Ostaszewski, Pawelski, Jan Pawlikowski, Marya Pieńkowska, Stefan Plenkiewicz, Teresa Pleszczyńska, Stanisław Płużański, Marya Pomaska, Janina Porazińska, Mieczysław Pożaryski, Bronisława Pursówna, Marya Roguska, Helena Rudzińska, Zofia Rybałtowska, Marya Szlingerówna, Michał Solarski, Józef Stypiński, Szczepański, Marya Tańska, Aleksande Thiede, Stanisław Thill,

Gabryel Tołwiński, Janina Twarowska, Ludwika Trzcińska, Józef Uzdowski, Edward Uziębło, Kazimierz Wachowski, Aleksandra Wawrzynowiczówna, Antoni Witkowski, Kazimierz Wołbek, Zabielska i Anna Zarynówna.

Wykłady w kompletach odbywają się w dni powszednie, pomiędzy $7^1/_2$ a $9^1/_2$ wieczorem, i w niedziele pomiędzy 1 a $5^1/_2$ po południu, w 27 lokalach — przeważnie szkolnych — łaskawie i bezinteresownie przez ich właścicieli użyczonych. Administracyjną stroną urządzania wykładów kieruje odpowiednia sekcya, która, powołała z grona członków Koła opiekunów, czuwających nad oddzielnemi uczelniami, ci zaś mają do pomocy w każdym komplecie gospodarza, wybieranego z pomiędzy słuchaczy.

Każdy słuchacz zaopatrzony został w matrykułę, dającą mu prawo wstępu na odpowiednie wykłady, na odczyty przez Uniwersytet urządzane oraz do czytelni i wypożyczalni książek, znajdujących się w lokalu biura

Czytelnia i wypożyczalnia książek, czynne od dnia 27 b. m., mają na celu ułatwianie słuchaczom korzystania z czasopism codziennych i tygodniowych oraz utrwalenie wykładów zapomocą odpowiedniej lektury. Wypożyczalnia liczy obecnie przeszło 1000 dzieł różnej treści. Niewystarczająca to ilość, to też sekcya czytelniana Koła usilnie dąży do skompletowania posiadanej biblioteki zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym i liczba dzieł z każdym dniem powiększa się bądź to drogą zakupów, bądź też — darów.

Jednocześnie, chcąc obok nauki zapewnić słuchaczom przyjemną i pouczającą rozrywkę, Koło urządza w ich gronie chóry, przedstawienia amatorskie, wspólne wycieczki, zwiedzanie muzeów i wystaw i w tym celu powołało specyalną sekcyę, wyłącznie temu poświęconą.

Oprócz wykładów wygłaszane być mają bezpłatne popularne odczyty dla słuchaczy Uniwersytetu ludowego; pierwszy z nich „O celach i znaczeniu Uniwersytetów ludowych“ wypowiedziany zostanie w niedalekiej przyszłości przez p. Władysława Jabłonowskiego.

Wszystkie te prace, podjęte przez Koło Uniwersytetu ludowego z wiarą w ich prawdziwą potrzebę, co zresztą zupełnie zostało usprawiedliwione liczną frekwencyą słuchaczy, pociągają za sobą wydatki znaczne. Przewidywana suma na r. b. wynosi około 6000 rb., czego ani opłaty od słuchaczy, pobierane w stosunku 10 groszy za wykład, ani składki członków Koła, liczącego obecnie 150 osób, pokryć nie będą w stanie, to też, podejmując się trudnego, lecz zarazem wdzięcznego zadania zorganizowania i prowadzenia Uniwersytetu ludowego, Zarząd Koła P. M. S. liczy na poparcie tej ważnej oświatowej instytucyi przez ogół naszego społeczeństwa. A że niepłonne są to nadzieje, dowodem składki, które napływają na ręce Zarządu, a z których wyróżnia się hojnością ofiara 1500 rb. na rzecz Uniwersytetu ludowego, przez wdowę po ś. p. Józe-

fie G. złożona. To usprawiedliwia wiarę, że ofiarność społeczeństwa pokryje grożący instytucyi deficyt i zapewni jej trwały rozwój na przyszłość.

Wkrótce już rozpocznie się przyjmowanie zapisów na drugi semestr bieżącego roku szkolnego, o czem nastąpią specyalne ogłoszenia.

Adres biura: Warszawa, Aleja Jerozolimska Nr 25.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu.

Wiedeń kroczył już oddawna na czele urządzeń oświatowych wśród ludów niemieckich państwa austryackiego. Przed rokiem pisaliśmy o wzorowo prowadzonych i celowo pomyślanych tamtejszych czytelniach ludowych*), a zwłaszcza o Towarzystwie „Biblioteki Centralnej“. Lecz instytucya, którą Wiedeń dzisiaj pochlubić się może, wysuwa go odrazu na pierwsze miejsce w Europie.

Mniej więcej przed rokiem, pod skromną nazwą „Volksheim'u“, otwartą została w Wiedniu instytucya, odbiegająca jednak daleko od szablonu pospolitych „domów ludowych“, a zasługująca na nazwę uniwersytetu ludowego w całem znaczeniu tego wyrazu.

Musimy się przyznać do pewnej opieszałości względem czytelników „Miesięcznika“, iż dopiero dzisiaj o instytucyi tej piszemy, choć o jej otwarciu i rozpoczętej w niej pracy wiadomo nam było z dzienników i czasopism. Niektóre z nich zamieściły nawet ilustracye. Przyznajemy się także, iż niedowierzaliśmy trochę dziennikom, które głosiły chwałę tego „Volksheimu“, posądzając je o pewne rozmyślne „upiększanie“ tego, co jest w istocie — to też zwlekaliśmy, aż nam zdarzy się sposobność przekonać się osobiście na miejscu, jak ten najnowszy i, przyznajmy odrazu, najsympatyczniejszy uniwersytet ludowy zbliska wygląda.

Wrażenie, jakiego doznaliśmy, przeszło wszelkie oczekiwania, więc też za obowiązek uważamy sobie podzielić się niem z czytelnikami.

Chociaż daleko od środka miasta położony (w XVI dzielnicy Ottakring — łatwy dojazd tramwajem elektrycznym od przystanku „Bellaria“ przy Muzeach cesarskich wzdłuż Lerchenfeldstrasse — około 20 minut drogi) jednak łatwo dostępny, „Volksheim“ mieści się w dużym, trzypiętrowym, narożnym domu, o bardzo wysokim parterze i dwóch frontach, jednego od strony skweru Koflerpark, drugiego od bocznej Neumayerstrasse. Dom ten odbija wprawdzie cokolwiek wielkością od reszty ubogiego otoczenia dzielnicy robotniczej, pozornie jednak niczem się od przeciętnej wielkomiejskiej ka-

---

*) „Praca oświatowa u obcych“ *Miesiecznik T. S. L.* 1905 str. 488, a także: „Ze studyów nad czytelnictwem ludowem“ 1906, str. 47.

mienicy nie różni, a zewnętrzną swoją, nadzwyczaj skromną, choć gustowną fasadą, nie zapowiada wcale tego, co mieści na wewnątrz.

Jest godzina popołudniowa; w tej porze „Volksheim“ jest pusty, bo życie w nim dopiero po godzinie 6-tej się rozpoczyna, gdy ludność po skończonej pracy w fabrykach i warsztatach śpieszy na wykład do czytelni lub na gimnastykę. Uprzejmy odźwierny zabiera pęk kluczy i jaknajchętniej czyni zadość naszej ciekawości aby pokazać nam najnowszą „Sehenswürdigkeit“ Wiednia, — nowoczesny „pałac ludowy“.

Ponieważ sam opis budynku nie wypadłby może dość przejrzysto, przeto, obok rysunku, przedstawiającego gmach z zewnątrz,



Fig. 1. „Volksheim“ w Wiedniu.

podajemy także rzut poziomy parteru, który czytelnikowi pozwoli łatwiej zoryentować się w konfiguracyi gmachu i rozkładzie wewnętrznym budynku, gdyż na piętrach górnych rozkład jest z małemi zmianami ten sam, co na parterze t. zn. całą wewnętrzną część gmachu zajmuje wielka sala wykładowa, a wszystkie inne ubikacye mieszczą się w części zewnętrznej, frontowej. (Fig. 1).

Jak to widać z planu, (Fig. 2) gmach ma figurę trójkąta, jednak z podstawą w środkowej części, znacznie naprzód wysuniętą, co figurze nadaje kształt nierównego czworoboku, cokolwiek zaokrąglonego na jednym rogu. W tem zaokrągleniu właśnie mieszczą się główne drzwi wchodowe, które prowadzą do małego westibulu, a stąd na schody i korytarz.

Z westibulu po schodach wygodnych i szerokich prowadzi wejście wprost do wielkiej sali odczytowej, wysokiej na trzy piętra, ze światłem górnem w suficie. Wygodne, jasno politurowane ławki wznoszą się wysoko amfiteatralnie jedna nad drugą, a na wysokości trzeciego piętra znajduje się obszerna galerya, na której, również amfiteatralnie, są pomieszczone siedzenia w trzy rzędy.

Miejsca wszystkie numerowane, jest ich 500, a ze sto osób spóźnionych pewnie jeszcze po za ławkami znajdzie dobre miejsce stojące. Sala. zalana światłem we dnie, a wieczorem oświetlona czterema lampami łukowemi. Ściany białe, ławki politurowane, całość daje wrażenie miłej świetlanej atmosfery, w którą z rozkoszą

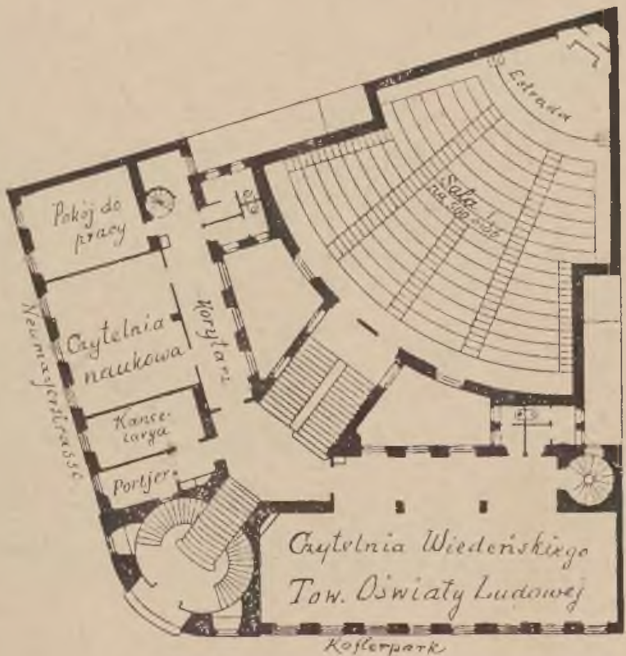


Fig. 2. Rzut poziomy parteru.

pogrążać się tu musi człowiek, ilekroć razy oderwie się na godzinę od szarej pracy zawodowej w ponurym warsztacie, czy zaduchu fabrycznym, aby wysłuchać odczytu lub koncertu, bo sala do obydwóch tych celów jest zbudowana. W samym czubku trójkąta, zamykającego plan bydynku, w dole sali, mieści się duża estrada na której, stosownie do potrzeby, ustawia się katedrę dla prelegenta, lub fortepian, pulpity dla orkiestry etc. Estrada nakryta jest od góry jakby odwróconą konchą, która sprawia, że fale głosowe z estrady po liniach skośnych płyną wprost ku galeryi, co czyni salę nadzwyczaj akustyczną i pozwala pianissimo fortepianu lub cichy głos prelegenta słyszeć z najdalszego od estrady miejsca. Katedra zao-

patrzona jest w cały, niezbędny dla demonstracyi, aparat pomocniczy, a więc gaz, wodę, kontakty etc. W górnej części sali znajduje się kontakt dla prądu silnego, celem oświetlenia skioptykonu.

Sala swoją wielkością i głębokością czyniłaby wrażenie raczej widowni teatralnej, gdyby nie amfiteatr ławek, na ładny jesionowy kolor politurowanych. Do sali odczytowej prowadzą wejścia ze wszystkich pięter, nadto są jeszcze na dole wyjścia zapasowe, prowadzące na zewnątrz w razie pożaru.

Na parterze, idąc z westybulu na prawo, wchodzimy do wielkiej sali czytelnianej Towarzystwa Oświaty Ludowej, które zajmuje całą długość budynku od strony Koflerparku. Do sali tej wpada światło przez 8 okien frontowych. Kilkanaście stołów, w poprzek sali ustawionych z wygodnemi fotelami wyplatanemi pozwala na jednoczesne przebywanie w czytelni 140 osobom. Czytelnia zaopatrzona jest w kilka setek dzienników i czasopism. W sali znajduje się też doborowa biblioteka encyklopedyi i słowników.

W sali tej nawet w porze dziennej panuje ruch ogromny. Można w niej czytać dzienniki. lecz skupić się do poważnej pracy naukowej musi być trudno. Dla tego to po lewej stronie parteru od strony Neumayerstrasse, obok kancelaryi, znajduje się druga czytelnia naukowa, a obok niej mniejszy pokój do pracy.

Na wyższych piętrach znalazły pomieszczenie mniejsze audytorya, gabinety i laboratorya. I tak: na 1-em piętrze znajduje się gabinet historyi naturalnej, gabinet psychologii doświadczalnej i kilka sal wykładowych mniejszych dla ściślejszych kół słuchaczy, zapisanych na pewne przedmioty specyalne. Na 2-em piętrze: gabinet fizyczny, laboratoryum chemiczne i większa sala do systematycznych wykładów przyrodniczych, oraz audytoryum chemiczne. Na 3-em piętrze: gabinet historyi sztuki, pracownia fotograficzna, sala rysunkowa i atelier malarskie.

Z parteru schodzimy jeszcze na dół do wysokich suteryn, w których mieszczą się następujące instytucye: szatnia, wielka wypożyczalnia książek Tow. Oświaty Ludowej, sala do gimnastyki z całym aparatem przyrządów. gospoda abstynencka z kuchnią wzorowo urządzoną, wreszcie pokój do niesienia lekarskiej pomocy w razie potrzeby. W specyalnie urządzonej niszy na zewnątrz gmachu umieszczono nawet nosze — do przenoszenia chorych z ulicy w nagłych wypadkach.

Jak widzimy, pomyślano tu aż do najdrobniejszych szczegółów o wszystkiem, cokolwiekbądź jest niezbędne do pozaszkolnego kształcenia się robotnika miejscowego. Zaopatrzono gmach nietylko w niezbędny aparat naukowy, ale starano się zaspokoić, obok duchowych, także i fizyczne potrzeby robotnika. Technika urządzeń wewnętrznych szła tu ręka w rękę z wymaganiami techniki pracy oświatowej. A trzeba przyznać, iż na szczupłym stosunkowo terenie, jaki gmach zajmuje, zadanie to rozwiązane zostało wprost genialnie. Wzorowa czystość i pewna estetyka, przy wielkiej prostocie wewnętrznego urządzenia, oraz celowość każdego szczegółu ude-

rzają mile na każdym kroku. Gmach posiada oświetlenie elektryczne i gazowe oraz ogrzewanie centralne. W wielkiej sali wykładowej kaloryfery znajdują się nawet pod szklannem nakryciem sali, aby ogrzewały okna i zapobiegały nagromadzeniu się większej ilości śniegu na szybach.

Gabinet historyi naturalnej zaopatrzony jest w okazy ze wszystkich dziedzin nauk przyrodniczych, konieczne dla demonstracyi przy wykładach, nadto obok gabinetu mieści się pracownia dla ćwiczeń mikroskopowych, w której pracować może jednocześnie 14—16 osób pod kierunkiem profesora. W laboratoryum chemicznem, urządzonem zupełnie według wzoru najlepszych tego rodzaju pracowni uniwersyteckich, pracować może jednocześnie 20 osób. Obok tego największego, mieszczą się jeszcze 3 laboratorya mniejsze: jedno, przeznaczone dla prac syntetycznych, drugie dla elekrolitycznych, trzecie służy na pokój do pomieszczenia wag analitycznych.

W laboratorym chemicznem zauważyłem urządzenie, którego nie zdarzyło mi się dotąd spotkać w żadnej z pracowni uniwersyteckich: tusz wodny do gaszenia ubrania na wypadek, gdyby się na kimś zapaliło przy robocie z łatwo zapalnemi ciałami. Wiadomo, że małe pożary są na porządku dziennym w laboratoryach chemicznych.

W pracowni malarskiej licznie porozstawiane stalugi z porozpoczynanemi „aktami“, do około małej estrady, na której zwykle siaduje model — każą domyślać się, że i w tym dziale praca idzie w pewnych godzinach gorączkowa, a niewielki gabinet historyi sztuki, najestetyczniej ze wszystkich urządzony, jest gmachu całego ozdobą.

W tym to pięknym budynku, który zazdrość musi wzbudzać w każdym polskim „oświatowcu“, rozwinęło swoją działalność Towarzystwo „Volksheim“, które powstało w Wiedniu dopiero w r. 1901. Postawiło ono sobie za cel spełnić następujące trzy zadania:

1., dać możność wzajemnego zetknięcia się tym wszystkim, którzy pragną nieść oświatę w szerokie masy ludowe i tym, którzy tej oświaty pożądają, a nie mając środków na jej zdobycie w szkole średniej i wyższej, — pragną sami widnokrąg swój rozszerzyć i pogłębić;

2., stworzyć pewien punkt koncentracyjny, dookoła którego zbiegałyby się w pracy rozgałęzione dziś i zróżniczkowane w swych dążeniach instytucye oświatowe i, związane z niemi bliżej, inne instytucye społeczne. Wspólność lokalu ułatwiałaby skuteczne współdziałanie i kontakt Towarzystw, między sobą pokrewnych;

3., w mającym powstać „Volksheimie“ stworzyć ognisko, przy którem spotykać by się mogli z sobą przedstawiciele wszystkich warstw narodu, bez wzajemnych uprzedzeń i towarzyskiego „krochmalu“.

Zaledwie cztery lata upłynęły od założenia „Volksheimu“, który początkowo w ciasnym, zaledwie kilka sal liczącym lokalu mieścić

się musiał, a już to szczupłe grono ludzi, które sobie osiągnięcie powyższych celów wytknęło, dało dowód, co zdziałać może energia, wytrwałość i świadomość celów, do których się dąży. Już w drugim, roku istnienia Towarzystwa trzeba było lokal zwiększyć do 18 pokoi a gdy i te ramy okazały się za szczupłe dla napływającej wciąż fali łaknących wiedzy, wydział zmuszony był pocichu ograniczyć liczbę członków. Trzeba było pomyśleć o wzniesieniu własnego gmachu, a już w niespełna dwa lata potem i fundusze potrzebne zgromadzono i gmach wspaniały wzniesiono.

5 listopada 1905 r. w obecności przedstawicieli Akademii nauk, uniwersytetu, politechniki, Ministerym finansów, Handlu, Oświaty, licznych Towarzystw pedagogicznych i organizacyi robotniczych otwarty został ten nowoczesny uniwersytet ludowy — „ludowy“ w znaczeniu istotnem, jaknajogólniejszem.

Znajdujące się w tym gmachu czytelnia i wypożyczalnia stanowią własność innej organizacyi, mianowicie Towarzystwa Oświaty ludowej, któremu dla jego celów część gmachu oddano do dyspozycyi. W wielkiej sali prowadzi wykłady instytucya Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, zaś „Volksheim“ kieruje organizacyą kursów specyalnych dla grup ściślejszych. Dwie salki mniejsze zajęte są przez Towarzystwo Wolnej Szkoły (*Freie Schule*), które tu prowadzi wzorową szkołę początkową dla dziatwy od 8 — 9 lat, a jeszcze w innej sali pewne Stowarzyszenie akademickie prowadzi kursa dla dorosłych analfabetów.

W jednym więc i tym samym gmachu pracuje i współdziała z sobą pięć równoległych, wzajemnie się dopełniających organizacyi oświatowych.

Nauka na kursach specyalnych, urządzonych przez „Volksheim“ jest dla wszystkich członków Towarzystwa dostępna i bezpłatna (roczna wkładka wynosi 6 koron). Słuchacze Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich wnoszą opłatę po 50 halerzy za każdy kurs. Na semestr zimowy 1906-7 zapowiedziano wykłady ogólne i specyalne z następujących dziedzin: prawo, ekonomia społeczna, historya powszechna, filozofia, język angielski, francuski i niemiecki (dla czechów), literatura niemiecka, matematyka wyższa, chemia, geologia, botanika, anatomia ciała ludzkiego, choroby płciowe, hygiena kobiety, śpiew chóralny, kaligrafia, rysunki, wycieczki zawodowe i sportowe.

Poziom wykładów na kursach, przez „Volksheim“ urządzanych, nie jest jednolity, lecz przystosowywany do umysłowego poziomu słuchaczy, więc obok kursów elementarnych dla początkujących, prowadzone są wykłady na poziomie uniwersyteckim dla najdalej posuniętych. Personal nauczycielski w swoim składzie rekrutuje się z ludzi doświadczonych w pracy oświatowej, mających odpowiednią rutynę popularyzatorską i pracujących w „Volksheimie“ od początku jego założenia. Ta okoliczność niezmiernie sprzyja zżyciu się profesora ze słuchaczami i wytwarza życzliwy stosunek wzajemny.

Członkami „Volksheimu“ w znacznej części są drobni kupcy, rzemieślnicy, robotnicy, niżsi urzędnicy, osoby prywatne i emeryci, Co się tyczy „robotników“ w ścisłem rozumieniu tego wyrazu, to, jak nas poinformowano, udział ich w życiu „Volksheimu“ nie jest tak liczny, jakby sobie tego twórcy instytucyi życzyli. Tłómaczy się to tem podobno, iż praca w fabrykach trwa zwykle do godziny 6-ej, a wykłady rozpoczynają się o 7-ej wieczorem. Na drogę do domu i przebranie się w czystą odzież robotnik stracić musi więcej niż godzinę czasu, a przytem w godzinach wieczornych i rodzina zatrzymuje ojca rodziny w domu. Najliczniejszy też biorą robotnicy udział w wykładach niedzielnych i w dni świąteczne odwiedzają czytelnię.

Niezaprzeczenie „Volksheim“, obok wpływu naukowego, wywiera także na ludność robotniczą silny wpływ wychowawczy. Wykłady z dziedziny sztuk pięknych, koncerty i t. p. oddziałują uszlachetniająco na najgrubszą nawet naturę, a zetknięcie się z precyzyjnymi aparatami w laboratorych uczy ostrożności, uwagi i cierpliwości. Nauki społeczne uczą krytycznego myślenia — lecz co tutaj najbardziej dominującą odgrywać musi rolę, to czynnik towarzyskiego współżycia ludzi różnych warst społecznych i przekonań politycznych przy wspólnej nauce. W ściślejszych grupach, na kursach specyalnych, z konieczności następuje zbliżenie wzajemne, w takich warunkach nawiązują się nawet związki przyjacielskie, musi znikać różnica między ubogim a bogatym, między uczącym się a nauczycielem, ludzie wzajemnie poznając się przy pracy, uczą się jedni od drugich, a to bodaj czy nie najlepszy środek, niwelujący góry uprzedzeń międzyklasowych.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Czy są po temu warunki, aby do tego ideału zbliżył się kiedyś Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza w Krakowie? Czy może nasze Towarzystwo Szkoły Ludowej kiedyś na taki idealny uniwersytet ludowy się zdobędzie?

Contra spem spero... *Dr M. Stępowski.*

Najstarsza „Macierz“ słowiańska.

Lat temu osiemdziesiąt, kiedy Słowiańszczyzna pomyślała o tem, że należy między lud „zanieść oświaty kaganiec“, że trzeba lud uczynić narodem, a naród przekształcić w naród kulturalny, zrozumieli to pierwsi Serbowie. W dniu św. Sawy, patrona serbskiego, w r. 1826, zrodziła się w Peszcie pierwsza „Macierz“ słowiańska — „Matica Srpska“.

Siedmiu było założycieli, między nimi jeden, człek nauki wyższej, sześciu zaś — ludzie zwykli, prości przemysłowcy. I ta siódemka podniosła sztandar z godłem szerzenia oświaty i nauki w narodzie serbskim. Stolicą Macierzy był Peszt, jako siedziba wielu tysięcy Serbów i gród państwowy węgierski. Działalność bowiem

Macierzy rozciągać się miała tylko na Serbów, pod koroną św. Szczepana mieszkających.

Tak szlachetne Towarzystwo, a tylu nieszlachetnych znalazło przeciwników, że dwie trzecie lat swego żywota dotychczasowego spędziło w ciągłych walkach i ustawicznych utarczkach z wrogami. Wrogowie byli różni: niezgoda, oszczerstwo, denuncyacya, madziarskie słowianożerstwo. W zaczątku samym wszczął się spór językowy i pisowniczy, czy pisać narzeczem tem czy owem, czy pisać tak, czy owak. Z waśni wyrosły oczernienia, a z nich skorzystał rząd czem skorzej, przeciął żywot Macierzy w r. 1835 i wstrzymał wydawnictwo jej rocznika, *Letopisa.* Dopiero dzięki niestrudzonemu krzątaniu się patryoty Teodora Pavlovića władza pozwoliła w roku następnym na „Letopis“ i przywróciła życie Macierzy.

Ale chorążowie oświaty nie zaznali i teraz spokoju. Jakiś „Serbolub“ rzucał paszkwile na Towarzystwo tak czarne i tak fałszywe, że rząd je musiał tępić konfiskatą. Przyszedł rok 1848. Wśród szczęku oręża milkną pieśni i nauka. Rok minął, a posiedzeń nie było ni jednego, synowie Macierzy w pracy zasnęli. Warunki życia jednostki i narodu, społeczne i polityczne tak się w Peszcie zmieniły, tylu Serbów gród madziarski opuściło i tylu członków stowarzyszenia przeniosło się do Serbii, naówczas jeszcze nie królestwem ale „vojvodiną“ zwanej, że należało ognisko pracy narodowej przenieść do ojczyzny, przesunąć ku południowi. Koniecznością tą przyniewolony zarząd uchwalił 18 sierpnia 1851 jednomyślnie przenieść siedzibę Macierzy do Nowego Sadu.

Nowy Sad dla Serbii, czem Kraków dla Polaków. Zyskał sobie nawet przydomek Aten serbskich. Miasto znaczne, z ludnością przeważająco serbską, ze szkołami i arcybiskupstwem serbskiem (prawosławnem), ale na kartach geograficznych daremnie Nowego Sadu szukamy. Na niemieckiej mapie znajdziemy jakiś Neu Satz w jego miejscu, który urzędową nazwę madziarską ma: Uj Videk. Do Nowego Sadu pragnęli się przesiedlić patryoci serbscy, ale na pozwolenie kazał im rząd czekać całe lat trzynaście. Uważano cele Towarzystwa za niebezpieczne dla idei państwowej i grożono mu ciągle rozwiązaniem, jeśli w stolicy nie pozostanie. Dopiero z Najwyższej ręki w r. 1863 musiało paść postanowienie, że Maticy wolno się przesiedlić.

Za poduszczeniem madziarskiem i tu się lęgły oszczerstwa i paszkwile, przez Serbów tworzone, które pozwoliły rządowi posyłać co chwila komisarzy dla czuwania i dozorowania czynności Towarzystwa. Byli między niemi różni, niektórzy zjawili się z groźbą uwięzienia całego Zarządu, jeśli cokolwiek będzie nie według paragrafu i ustawy. Choć wzorowy porządek i prawomyślna lojalność zawsze się znalazła, przecież nakazano z Pesztu przenieść kancelaryę stowarzyszenia napowrót do stolicy państwa, w razie przeciwnym zawisała klątwa rządu, odbierająca Macierzy wielki zapis majątkowy patryoty Sawy Tekelego. Musiano znowu podjąć walkę w obronie życia Macierzy. Znowu wola Najwyższa musiała przyjść

Serbom w pomoc. Przez czas pewien fundacya ta zostawała w zarządzie funduszu kościelnego peszteńskiego. W r. 1892 minister oświaty, hr. Czaki chciał gwałtem wzbogacić ojczyznę tym łupem, ale jakoś szczęśliwie nawałnice madziarskie przetrwała „Matica“ i w r. 1902 otrzymała w swój zarząd i własne ręce wielką i bogatą fundacyę.

Od roku dopiero 1902 ma chwile spokojniejsze „Matica Srpska“ i pracuje swobodniej dla ojczyzny, tem zaś skuteczniej, że ognisko swe w Nowym Sadzie zasila myślą i pracą rodaków z za Dunaju, z Królestwa Serbii. Choć tak ją długo nękano i prześladowano, przecie się ostała, nie mało pewnie dzięki i tej okoliczności, że istnieje tuż przy Węgrzech swobodna Serbia. Gorzej było Słowakom. Mieli i oni swą Macierz, a ta sute zebrała u narodu skarby, lecz nie mieli za sobą muru wolnego państwa słowackiego, więc też bez wielkich zachodów Madziarzy mienie Macierzy słowackiej zabrali, bo oświata słowacka niebezpieczną im się zdała. Lecz *male parta*...

Jan Magiera.

Kronika.

Ś. p. X. Wojciech Głowacz. Są ludzie, którzy mają szlachetny błysk w oczach i ujmującą słodycz w spojrzeniu. Przeziera zeń cała dusza, całe jestestwo i wszystkie skarby dobrych uczuć, które w niej mieszkają. Ludzie tacy nie zamykają się przed bliźnimi, grzeszą nawet może zbytnią otwartością, ale są szlachetni. Nie przechodzą oni tak łatwo przez twarde życia koleje, gdyż są za dobrzy dla większej części swego otoczenia, zamkniętego zwykle na ową otwartość, a łowiącego uchem tylko niemiłe zgrzyty i przywary ułomnej natury ludzkiej.

Śp. ks. Wojciech Głowacz zbyt był otwartym, aby mógł być nieszlachetnym. W oczach odźwierciedlała się jego piękna dusza, w której biły serca dobrego szlachetne uderzenia i mieszkały: dobroć, łagodność i wielka myśl idei. Na pracę jego patrzyliśmy przez lat pięć, a plony zbieramy już dzisiaj. Na skromnej posadzie ekspozyta w Delejowie położył on niespożyte zasługi dla polskiego ludu, powierzonego jego pieczy i staraniu. Nauczył on go poczucia narodowego, wpoił ideały, których sam był wyznawcą. Streszczają się one w dewizy: służyć Bogu i Ojczyźnie przez lud, który jest podwaliną wielkiej budowy odrodzenia. Koło męskie T. S. L. w Stanisławowie miało w śp. ks. Wojciechu rzecznika swoich celów, gorliwego pomocnika pracy oświatowej, światłego nauczyciela ludowego, rozumnego kapłana polskiego. Delejów odżył za jego staraniem, a lud polski, bliski już wynarodowienia, zmartwychwstał z grobu ciemnoty i nieświadomości, przejrzał, nauczył się kochać swą polską ojczyznę w najszerszem tego słowa znaczeniu i stanął na wysokim dzisiaj już stopniu uświadomienia narodowego. Czytelnia, Sokół, szkoła, kasa Raiffeisena, wszystko to pozostawało pod bezpośrednią opieką śp. ks. Głowacza. Uprzejmy, bezinteresowny, gościnny, nie wahał się

nigdy przed największymi ofiarami, jeżeli ofiary te szły na ołtarz sprawy, uświęconej ideałami, przez niego ukochanymi.

Śp. ks. Wojciech Głowacz urodził się w r. 1865 w małej podkarpackiej wiosce w Przemyskiem, z rodziców włościańskich. Ukończywszy gimnazyum w Przemyślu, przez które przeszedł pracą samodzielną, zarabiając na utrzymanie lekcyami, poświęcił się zawodowi kapłańskiemu. Teologię ukończył we Lwowie, poczem pełnił twarde obowiązki wikarego w Przemyślanach, Bolechowie i Uścieczku nad Dniestrem. W roku 1900, przeznaczony na ekspozyturę w Delejowie, przebył tam pięć lat w pracy gorliwej i trudnej, która jednak, mimo przeciwności i nieraz gorzkich zawodów, wydała plon obfity.

Lud go ukochał, jak ojca, dlatego też chwilę rozstania się z nim opłakał serdecznie. Byliśmy świadkami tej rozrzewniającej sceny, gdzie serca wezbrane uczuciem prostem, jakie tylko dusza włościanina pielęgnować umie, tajały z żalu za nim. Pożegnał Delejów, aby już doń nie wrócić. Na nowej posadzie w Busku zachorował na reumatyzm stawowy, przebył kuracyę siarczaną w Lubieniu, ale serce było już zaatakowane.

Umarł niespodzianie w początkach listopada br., żałowany przez wszystkich, którzy go znali i kochali. W Delejowie pamięć śp. ks. Głowacza długo żyć będzie wśród ludu. Będzie to najtrwalszy pomnik jego zasług.

Cześć pamięci zacnego kapłana i patryoty!

Stanisławów, 23 listopada 1906 r. *J. Sokulski.*

TEMATY DO POGADANEK.

Stanisław Staszic.

Rok bieżący zaznaczył się wypadkami wielkiej wagi dla sprawy wychowania narodowego w całej Polsce. W zaborze rosyjskim zdobyliśmy szkoły polskie i możność zrzeszania się do pracy obywatelskiej. Instytucye, jak „Polska Macierz Szkolna“, „Oświata“ na Rusi i „Straż“ w Ks. Poznańskiem już rozwinęły gorączkową pracę, a bliskiem jest powstanie podobnych organizacyi w Mińsku i Wilnie. W zaborze austryackim dążenie do podjęcia reform szkolnych w celu unarodowienia szkoły wyraziło się w rozprawach sejmowych, w prasie, na licznych wiecach i w Towarzystwach nauczycieli szkół ludowych i wyższych. Walka o język polski w zaborze pruskim, gdzie z górą 100.000 dziatwy szkolnej oporem biernym założyło protest przeciw gwałtowi rządu, poruszyło opinię Europy, niewątpliwie bezowocną nie będzie. — W całej Polsce też odżyły wspomnienia wiekopomnej Komisyi Edukacyjnej, której program dziś jeszcze służyć może za doskonały wzór organizatorom wychowania publicznego, a na czoło tych, którzy życie swoje i mienie całe sprawom oświaty ludu polskiego poświęcili, wysuwa się szlachetna i wspaniała postać księdza Stanisława Staszica.

Uważamy za wskazane w kilku „Tematach do pogadanek“ wskrzesić pamięć wielkich reformatorów wychowania publicznego w Polsce.

Chociaż nie będzie to w porządku chronologicznym, jednak zaczynamy od Staszica, którego rocznica urodzin na listopad, a rocznica śmierci na 26. stycznia przypada. Mąż wielkiego serca, ofiarny aż do ostateczności, demokrata czynu, a nie frazesu, widział w ludzie źródło odrodzenia narodu, a podniesienie jego poziomu moralnego i materyalnego uważał za podstawę wszelkiej pracy obywatelskiej. Miasto Kielce 1-go września r. b. uczciło go odsłonięciem pięknego pomnika. Słusznem jest, aby działacze oświatowi T. S. L. oddali hołd w szeregu odczytów i pogadanek Staszicowi i wskrzesili ludowi tę postać, która na tle dzisiejszych wypadków i walki stronnictw o duszę polskiego ludu występuje z pomroków szczególniej jaskrawo. *Red.*

Życiorys. Urodzony z końcem października lub na początku listopada r. 1755 w Pile (Wojew. poznańskie). Najmłodszy syn Wawrzyńca, burmistrza pilskiego i Katarzyny z Międlickich, w dzieciństwie wątły i chorowity ofiarowany przez matkę do stanu duchownego. Po pierwszej nauce domowej w 18 roku życia wyjechał za granicę. Pobyt w Lipsku i Getyndze, dwuletnie studya w Paryżu, stosunki z encyklopedystami, wycieczka do Anglii i Holandyi, badania geologiczne w Alpach i Apeninach. Z powrotem do ojczyzny (1775 lub 6) zastaje ją już rozdartą. („...Te dwie niesprawiedliwości — owo ujarzmienie prawne i ten rozbiór kraju — uczyniły tak wielkie na mnie wrażenie, iż przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnione, poświęciłem czas na rozeznanie tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodzinie, zbierałem uwagi nad głównemi epokami powstania i upadania cywilizacyi narodów“). Około r. 1779 przyjmuje święcenia kapłańskie i równocześnie prawie obowiązki nauczyciela domowego u Andrzeja Zamoyskiego. Akademia w Zamościu przyznaje mu stopień doktora obojga praw (1782) i dopuszcza do wykładów, z czego jednak — zdaje się — nie korzystał. Prócz 3-letniego probostwa w Turobinie lubelskim (1788—1791) zresztą żadnych obowiązków kapłańskich nie pełnił. W latach 80-tych liczne wycieczki geognostyczne po kraju (Chełmskie, Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie, Tarnowskie, Przemyskie, Wołyń, Podole). W 1790 i z początkiem 1791 podróż za granicę (Wiedeń, Florencya, Rzym, Neapol, Wezuwiusz). W latach 1798—1805 liczne wędrówki po Karpatach od Babiej Góry aż do Karpat Siedmiogrodzkich. Najszczegółowsze badania Tatr. Pierwszy z Polaków wchodzi na Krywań (1805). Równocześnie od pierwszej chwili założenia (1800) rozpoczyna się jego niezmordowana, ofiarna i owocna praca w warszawskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, któremu przewodniczy od 1809 do końca życia. W okresie Księstwa Warszawskiego na stanowisku referendarza (od 1808), potem radcy stanu (od 1810), wreszcie jako członek Dyrekcyi Edukacyjnej rozwinął niestrudzoną działalność oświatową. Mniej szczęśliwą miał rękę jako radca stanu i członek Komisyi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie Królestwa Kongresowego, podpisując postanowienie, zaprowadzające cenzurę dla wszystkich druków. Natomiast, jako dyrektor wydziału przemysłowego w Komisyi spraw wewnętrznych (od 1816) pracował wytrwale i z wielkim pożytkiem nad zorganizowaniem przemysłu krajowego, a zwłaszcza górnictwa. Z tego powodu popadł w zatarg

z ministrem Skarbu. Lubeckim, co spowodowało wycofanie się Staszica z Wydziału przemysłowego na stanowisko ministra stanu. Ostatnim wielkim czynem było rozdanie chłopom wszystkich gruntów dworskich w Hrubieszowszczyźnie, którą posiadał od 1801 i zespolenie ich w jedną wolną gminę, zatwierdzoną przez króla 1825 r. — Testamentem spisanym na 2 lata przed śmiercią zapisał blisko ¾ miliona złp. na różne cele publiczne (dla domu podrzutków, włóczęgów, głuchoniemych, na pomnik Kopernika itd.), których to zapisów należycie nie wykonano. Zmarł 20 stycznia 1826 r. Pochowany na Bielanach pod Warszawą.

Indywidualność Staszica. Wzrostu średniego z twarzą poważną, wyrazistą i surową, surowych obyczajów, gołębiego serca. Skąpy dla siebie, rozrzutny dla drugich. „Egoizm, lekkość, poziomość, zbyteczna ambicya są mu nieznane; on idzie przez świat z czołem pochmurnem, z głową ciężką od myśli i zagadnień, które trawią jego naturę silną i zdrową“. (Grabowski). Umysł niepospolity, nawskróś filozoficzny, logiczny, trzeźwy, głęboki. Jako pisarz. łączy w sobie uczuciowość i egzaltacyę z głębokością naukową. „Pisze szybko, nerwowo, nieporządnie, gdyż myśli wysuwają mu się szybciej z głowy, niż słowa i okresy z pod pióra“. (Grabowski).

Tytuł Staszica do wielkości płynie z 2 źródeł: z jego działalności obywatelskiej i pisarskiej. O pierwszej świadczy dobitnie i chlubnie szkic biograficzny, podany na czele pogadanki. Zdumiewająca wszechstronność, niestrudzoność i praktyczna humanitarność, oto zasadnicze rysy jego pracy obywatelskiej, jako człowieka prywatnego i męża stanu. Z szczególnym naciskiem godzi się tu podnieść raz jeszcze oświatową działalność Staszica, w której pozostał wiernym przez całe życie dewizie swej: „Kto chce naród jaki zagładzić, niech w nim zgasi oświecenia pochodnię“. Zapalał więc i podtrzymywał płomień tej pochodni szeregiem zakładanych i ulepszanych szkół (stworzenie wydziału lekarskiego w Warszawie), jakoteż mnóstwem głębokich i twóczych myśli o edukacyi publicznej, rozsianych po różnych jego pismach.

Równie olbrzymią i wszechstronną była działalność pisarska Staszica. Mężem prawdziwie epokowym czynią go głównie dwa pisma polityczne (z pomiędzy wielu drobniejszych): „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“ (1785) i „Przestrogi dla Polski“ (1790). To, że naród nasz po pierwszym rozbiorze obudził w sobie instynkt życia, że wszedł niejako w fazę odrodzenia w czynach i literaturze, to było głównie zasługą Staszica i wspomnianych pism jego. Od czasów Konarskiego był to pierwszy głos. nawoływający tak gorąco, z taką ponurą namiętnością, a zarazem tak rozumnie do reform. Przez dzieła te jest Staszic jednym z duchowych ojców „Konstytucyi 3-go Maja“.

Reforma wychowania i nauczania w duchu racyonalistycznym. zniesienie liberum veto i elekcyi, poprawa stanowiska mieszczaństwa, uwłaszczenie ludu wiejskiego, pomnożenie wojska stałego do 100 tysięcy — oto główny zrąb wielkich, reformatorskich myśli, w przeważnej części po raz pierwszy w Polsce słyszanych. Gorący zwolennik

Rousseau'a, republikanin z krwi i kości, nazwany pierwszym demokratą polskim, czyni ofiarę ze swych przekonań dla dobra Ojczyzny i doradza jej ustrój monarchiczny, a gotów nawet zgodzić się na jedynowładztwo despotyczne (gdyby to było możliwe) byle nie było bezmyślnej anarchii.

Wreszcie niepoślednie też miejsce w dziejach umysłowości polskiej zajmuje Staszic przez swe prace naukowe z zakresu geognozyi i geologii, które czynią go znowu pierwszym geologiem polskim. Należy tu przedewszystkiem dzieło p. t. „O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski", nad którem pracował od 1808 do 1816, czyniąc samodzielne badania w wycieczkach po kraju. Napół naukowem dziełem jest „poema dydaktyczne" p. t. „Ród ludzki", pisany w części wierszem, w części prozą.

Konkluzya: „Kultura nasza przez takich, jak Staszic, układała się dopiero po wiekach zastoju do równego z zachodnią poziomu". (Grabowski).

Literatura: R. Pilat: O literaturze politycznej Sejmu czteroletniego. (Przegl. Pol. 1871—2). — St. Tarnowski: Hist. lit. pol. III. — T. Grabowski: St. Staszic, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne. (Przegl. Pol. 1898). — J. Piórkiewicz: St. Staszic, życiorys. — Lwów 1898 (popularne). — S. K.: Staszic St. (Wiek XIX, Sto lat myśli polskiej t. I. Warszawa 1906).

Dr. M. Janelli.

Od redakcyi. *Pragnąc dział „Tematów do pogadanek" w roku przyszłym rozwinąć i do potrzeb T. S. L. przystosować, zwracamy się do wszystkich Kół i przyjaciół naszego pisma z prośbą o nadesłanie nam o tej kwestyi swoich uwag i życzeń. Radzibyśmy przy tej sposobności dowiedzieć się, czy z dotychczasowych „tematów" gdzieś korzystano i jak skorzystano? czy jest pożądane zebranie ich w jedną całość i wydanie w postaci książki? Za wszelkie nam nadesłane w sprawie odczytów krytyczne uwagi zgóry dziękujemy.*

Kalendarz rocznic narodowych na grudzień.

1. Konfederacya generalna stanów koronnych w Radomsku 1384. — Urodz. ks. Adama Czartoryskiego w Gdańsku, autora „Katechizmu rycerskiego" i ojca późniejszego ulubieńca cesarza Aleksandra I. i kuratora wileńskiego w czasach Mickiewicza, 1734. — Generał Zajączek mianowany przez Aleksandra I namiestnikiem Królestwa Kongresowego 1815. — Śmierć w Taganrogu Aleksandra I. 1825 Nabielak Mochnacki i inni zawiązują „Klub rewolucyjny" w Warszawie, którego prezesem Joachim Lelewel 1830.
2. Sejm (Unia) horodelski 1413. - Zwycięstwo legii naddunajskiej pod wodzą Kniaziewicza nad wojskami austryackiemi pod Hohenlindem 1800.
3. Ustanowienie biskupstwa inflanckiego 1582.
4. Potyczka z Tatarami pod Żwańcem 1653.
5. „Komisya kurlandzka" 1727. — Chłopicki przyjmuje godność naczelnego dowódzcy nad powstaniem (listopadowem) 1830.
6. Śmierć biskupa krakowskiego Pawła Woronicza (autora „Świątyni Sybilli") w Wiedniu 1829. — Hołd Krakowa król. Władysławowi Jagielle 1387.
7. Porażka Tatarów pod Międzyborzem 1516.
8. Elekcya Zygmunta Starego w Piotrkowie 1507.

9. Zwycięstwo Jana Kazimierza nad Tatarami 1653.
10. Bytom i Lawenburg (na Pomorzu) otrzymuje w zastaw od Polski Fryderyk Wilhelm pruski 1657. — Napoleon I przejeżdża przez Warszawę 1812 (po porażce). — Śmierć w Alepo w Syryi gen. Józefa Bema 1850.
11. Koronacya Aleksandra I Jagiell. przez jego brata Kardynała Fryderyka 1501. Zdobycie Wieliża na Moskwie przez wojska polskie 1567.
12. Ogłoszenie arcyks. Maksymiliana królem Polski 1587 (pobitego pod Byczyną).
13. Śmierć króla Stefana Batorego w Grodzie 1587. — Śmierć Art. Grottgera 1867.
14. Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony króla Przemysława I 1283.
15. Elekcya Stefana Batorego królem Polski 1576. — Urodz. w Krakowie kancl. Jerzego Ossolińskiego 1595. — Wysocki tworzy „Związek sprzysiężonych" w Szkole Podhorążych w Warszawie 1828.
16. Zwycięstwo Stefana Czarneckiego nad Szwedami na wyspie Alsen 1658. Pożar żup wielickich 1642. — Śmierć Jana Kazim. w Nevers we Francyi 1672.
17. Śmierć król. Eleonory, żony Michała Korybuta 1697.
18. Elekcya Zygmunta Augusta za życia ojca na króla 1530. — Śmierć historyka Marc. Bielskiego 1575. — Wjazd Napoleona I do oswobodzonej Warszawy 1806.
19. Wyjazd uwolnionego Kościuszki z Niemcewiczem z Petersburga 1796.
20. Przymierze Władysława Łokietka z Bolesławem, ks. śląskim 1332.
21. Zwycięstwo St. Czarnieckiego nad Szwedami pod Goldyngą w Holzacyi 1658.
22. Nadzwyczajny Sejm w Warszawie z powodu wojny szwedzkiej (wielka wojna północna) 1701.
23. Poselstwo biskupów ruskich Pocieja i Terleckiego do Klemensa VII z oświadczeniem przyjęcia Unii z kościołem rzymskim 1595. — Rozstrzelanie przez Moskali w Radomiu Chmielińskiego, dowódzcy powstania 1863.
24. Śmierć w Padwie kardynała, biskupa krakowskiego Jana Alberta, syna Zygmunta III 1634. Uroczyste zaprowadzenie konstytucyi, nadanej przez Aleksandra I Królestwu kongresowemu 1815. — Urodz. Ad. Mickiewicza 1798.
25. Najazd Tatarów na Polskę i uprowadzenie 21 tysięcy samych dziewcząt w jassyr 1287.— Śmierć Reinholda Heidenstejna 1620. — Wojska związkowe walczące przeciw Napoleonowi I zdobywają twierdzę Modlin 1813.
26. Nadanie Inflantom przez Zygmunta Augusta (obejmującego je w posiadanie) tytułu i przywilejów księstwa 1566. — Gen. szwedzki Muller zwija oblężenie Jasnej Góry w Częstochowie 1655. — Manifest (ukaz) Aleksandra II, dotyczący duchowieństwa w Królestwie 1865 i przejmujący je odtąd na pensye rządowe.
27. Hołd Ziemowita, ks. mazowieckiego Kazimierzowi Wielkiemu 1355. — Koronacya Zygmunta III w Krakowie 1587.
28. Śmierć kanclerza koronnego i kasztelana krakowskiego Krzysztofa Szydłowieckiego 1532.
29. Zawiązanie Konfederacyi tyszowieckiej przy Janie Kazimierzu 1655.
30. Potwierdzenie traktatów handlowych księstwa kurlandzkiego 1643.
31. Pokój z Krzyżakami w Brześciu kujawskim 1435.

Dr. M. G.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 36.
L. 5248.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. zawarł z panem S. W. Niemojewskim, właścicielem fabryki kopert i papierów listowych we Lwowie, umowę, mocą której wymieniona fabryka opodatkowała kilka gatunków papierów listowych na dochód T. S. L. Papiery listowe fabryki Niemojewskiego zaopatrzone są na winiecie obrazem allegorycznym Piotra Stachiewicza „allegorya Towarzystwa Szkoły Ludowej" i nazwą: „Papier listowy Towarzystwa Szkoły Ludowej". Papier ten znajdzie się w sprzedaży sklepowej w kopertach (envelopkach) po 10 arkuszy i 10 kopert tudzież w pudełkach po 25 i 50 arkuszy i tyleż kopert. Cena papieru pomimo swej dobroci i opodatkowania na T. S. L. nie zostanie podwyższona. Zarząd Główny, bacząc z jednej strony na obowiązek popierania wyrobów krajowych, z drugiej zaś strony na potrzebę poparcia przedsiębiorstwa, które Towarzystwu przyniesie bardzo znaczny dochód, wzywa Koła T. S. L., aby jak najusilniej zajęły się agitowaniem na rzecz papieru listowego T. S. L. przez wprowadzanie go do sprzedaży sklepowej oraz przez zajęcie się bezpośrednią sprzedażą.

Konsumcya tego artykułu jest wprost olbrzymia i gdyby tylko 1% mieszkańców Galicyi używało papieru listowego T. S. L., dochód na rzecz naszego Towarzystwa wynosiłby tysiące.

Zarządy Związków okręgowych lub Kół, które zajmą się bezpośrednią rozsprzedażą papierów listowych T. S. L. otrzymają na rzecz swoją 33⅓% dochodu. Papiery listowe zamawiać należy adresując:

S. W. Niemojewski,
fabryka kopert, papierów listowych we Lwowie.

Żądajmy wszędzie jedynie krajowego papieru listowego Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Kraków, dnia 18. października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 37.
L. 5422.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. przypomina Zarządom Kół miejscowych, że wszelkie pisma do władz, a przedewszystkiem sprawozdania, memoryały, prośby i podania do Rad Szkolnych Okręgowych i Rady Krajowej mogą być wysyłane tylko przez Zarząd Główny, który, jako organ centralny, nie tylko reprezentuje T. S. L. na zewnątrz, ale w myśl Statutu, jedynie ma prawo załatwiać wszelkie sprawy T. S. L. z władzami szkolnemi. Koła, które do tego rozporządzenia nie zechcą się zastosować, narażą się na to, że pisma ich wysyłane wprost do władz szkolnych, pozostaną bez odpowiedzi.

Kraków, dnia 24. października 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 38.
L. 5701.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W budżecie Zarządu Głównego na rok 1906 wstawiło Walne Zgromadzenie Delegatów kwotę K. 12.000, jako spodziewany dochód z 50% wkładek członków, polecając jednocześnie Zarządowi Głównemu energiczne urgowanie Kół o wyrównanie zaległości, przypadających z tego tytułu za rok 1905.

Zaległości te wynosiły w roku bieżącym K. 19.424 h. 64 z czego wyrównano dotąd zaledwie K. 3484 h. 22 mimo tego, że rok zbliża się już ku końcowi pozostaje zatem do zapłaty K. 15.940 h. 42. O ile kwota powyższa nie wpłynie do naszej kasy przynajmniej w wysokości przez budżet przewidzianej, grozi nam deficyt w rozmiarach wprost zatrważających. Toteż przypominamy Zarządowi Koła, że dotychczas tego ważnego obowiązku statutowego nie dopełnił i że z tego tytułu zalega z kwotą . . . K. . . h. przypadającą nam do zapłaty jeszcze za rok 1905.

Upraszamy o bezwarunkowe wyrównanie tej należytości najdalej do dnia 20. b. m., gdyż w przeciwnym razie wezwiemy Zarząd Koła do zapłaty za pośrednictwem grudniowego Nru „Miesięcznika". Oczekujemy rychłego nadesłania gotówki.

Kraków, dnia 6 listopada 1906.

L. 6068. Okólnik 30.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Powołując się na treść naszego okólnika l. 38. z dn. 6. b. m. l. 5701. ponownie prosimy Zarząd Koła o bezwarunkowe uregulowanie wykazanej kwoty Kor. . . hal. . . . należnej Zarządowi Głównemu od tamtejszego Koła z tytułu 50% wkładek członków za r. 1905.

Kraków, dnia 17 listopada 1906.

L. 6070. Okólnik 40.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Sprawozdanie kasowe Kół za lata ubiegłe wykazują niejednokrotnie, że przy zamknięciu kasy w dniu 31 grudnia, znajdowały się w wielu Kołach większe stosunkowo kwoty w gotówce nieraz kilkaset koron wynoszące, podczas gdy zaległości danego Koła w Zarządzie Głównym nie były zupełnie wyrównane.

Postępowanie takie nie jest zgodne z dobrze zrozumianym interesem ekonomicznym całego Towarzystwa. Zarząd Główny bowiem, jakkolwiek ma znaczne wierzytelności u Kół, zniewolony jest na najpilniejsze potrzeby ogólne Towarzystwa zaciągać wysokoprocentowe pożyczki, gdyż nie może doczekać się uregulowania tych wierzytelności ze strony Kół T. S. L., mimo znacznej gotówki, jaka bez potrzeby i bez najmniejszej korzyści dla Towarzystwa w kasach Kół się znajduje.

Mamy nadzieję, że w roku bieżącym Zarządy Kół, uwzględniając powyższe motywy, zechcą przed końcem roku wyrównać swoje zobowiązania wobec Zarządu Głównego i w tym celu posyłamy w załączeniu wyciąg z Rku.

Kraków, data stempla pocztowego.

Sprawozdanie z I posiedzenia Zarządu Głównego (dokończenie, p. str. 467).

Dnia 30. września zagaja prezes, Dr E. Bandrowski, posiedzenie o godz. 10, m. 30 i udziela głosu Dr W. Wasungowi, który przedkłada referat w sprawach szkolnych.

Referent zdaje przedewszystkiem obszernie sprawę ze stanu szkół w Białej i Leszczynach. W obu tych szkołach frekwencya znakomicie w rozpoczętym roku szkolnym wzrosła. Ogółem zapisano dotąd 553 dzieci. Taki olbrzymi wzrost frekwencyi wywołuje konieczność dalszego tworzenia paralelek.

Między innemi w pierwszej klasie Szkoły Wydziałowej jest obecnie 67 dzieci, nieodzownem więc jest rozdzielić tę klasę na dwie równoległe, tembardziej, że system koedukacyjny, dotychczas utrzymywany w tej szkole, uniemożliwia otrzymanie prawa publiczności dla klas wydziałowych. Wobec tego referent żąda, by uchwalić utworzenie dwóch równoległych oddziałów, co będzie pierwszym krokiem w kierunku wytworzenia dwóch oddzielnych szkół wydziałowych: męskiej i żeńskiej obok posiadającej prawo publiczności szkoły ludowej pospolitej.

Wniosek ten po krótkiej dyskusyi przyjęto.

W dalszym ciągu swego referatu zaznacza Dr W. Wasung, że i w klasie III B szkoły pospolitej nauka rozciąga się na 77 chłopców, podczas gdy w III A jest 39 dziewcząt. Z tego też powodu proponuje, by upoważnić dyrekcyę do rozdziału klasy III B na dwa oddziały z chwilą, gdy ilość uczniów przekroczy 80, co niebawem nastąpić może.

Na wniosek p. S. Natansona, poparty przez p. dyrektora Bobaka, uchwalono utworzenie trzeciego oddziału klasy III natychmiast, bez czekania na powiększenie frekwencyi.

Następnie omawiano na podstawie wyczerpujących uwag referenta sprawę przesunięcia nauczycieli w skali płac wobec ustąpienia p. Smalca z grona bialskiego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono podwyższenie płacy pięciu członkom grona nauczycielskiego o kwoty od 160 do 250 koron, nadto przyznano p. dyrektorowi Bobakowi należne mu wynagrodzenie za kierownictwo szkoły w Leszczynach.

Dalszy wniosek referenta dotyczył powierzenia nauki gimnastyki w wyższych klasach jednemu nauczycielowi, by tym sposobem nauka ta ujętą została w prawidłowy system. Po krótkiej dyskusyi uchwalono ten wniosek i ustanowiono dodatkową płacę za tę naukę w kwocie 200 koron. Przy tej sposobności postanowiono na wniosek Dra B. Dulęby przystąpić, jako członek, do Towarzy-

stwa Zabaw Ruchowych celem wspólnego opracowania wzorowego planu nauki gimnastyki szkolnej.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek referenta, dotyczący ustanowienia stałego lekarza szkolnego dla szkoły bialskiej. Wniosek ten żądał opracowania dokładnego regulaminu dla lekarza oraz ustanowienia go za wynagrodzeniem rocznem w kwocie 500 koron. W dyskusyi podnoszono trudności, z jakiemi postulat ten wszędzie się spotyka, pomimo, że nikt chyba dziś nie może kwestyonować słuszności sprawy. Faktem jest, że dotąd stałych lekarzy szkolnych, zobowiązanych do ścisłego i systematycznego dozorowania lekarskiego, a jednocześnie wynagradzanych odpowiednio, nigdzie w kraju niema. Wyrażono wobec tego obawę, że wniosek Dra W. Wasunga przyniesie w wykonaniu rezultat połowiczny tylko wobec bardzo niskiego wynagrodzenia, które proponuje referent. Wszakże po wymianie zdań i otrzymaniu obszerniejszych wyjaśnień natury lokalnej ze strony referenta i dyrektora szkoły, wniosek uchwalono.

Również uchwalono wprowadzenie w życie Kursów dla rzemieślników przy szkole w Białej, których głównem zadaniem ma być nauka rachunkowości i korespondencyi w celu uzbrojenia polskiego rzemieślnika w należytą broń wykształcenia wobec współzawodnictwa niemieckiego. Szczegółowy projekt był rozpatrywany na posiedzeniu Wydziału Ścisłego i ten to projekt przedstawił referent, Dr W. Wasung. Kurs ma być jednoroczny, przyczem na półrocze ma wypaść po 128 godzin nauki. Koszty wyniosą około 700 koron. Zasadę otwarcia tego kursu uchwalono, przyczem polecono Wydziałowi Ścisłemu opracować szczegóły, zastrzegając tylko, by biorący udział w kursie musieli jednocześnie nabyć odpowiednie wiadomości z zakresu języka, historyi i literatury ojczystej.

Ostatnią sprawą, związaną ze szkołą w Białej, był szeroko umotywowany przez Dra W. Wasunga wniosek, streszczający się w słowach: „Zarząd Główny T. S. L. postanawia założyć w Białej z początkiem roku szkolnego 1907/8 prywatne męskie seminaryum nauczycielskie".

W uzasadnieniu swego wniosku referent podnosi, że założenie seminaryum w Białej stało się ze względów zarówno miejscowych, jak przedewszystkiem ogólno-narodowych koniecznością. Dzisiejsi wychowańcy szkoły T. S. L. nie mają dla siebie należytego ujścia, gdy chodzi o kształcenie dalsze. Oczywiście równie potrzebnemi byłyby polskie gimnazyum, lub polska szkoła realna w Białej. Lecz niestety stan finansów T. S. L. nie pozwala na razie pójść tak daleko. Po wszechstronnem rozważeniu sprawy, po zaciągnięciu odnośnych informacyi od kierowników szkół tego rodzaju w Krakowie, po niejednokrotnem przedyskutowaniu tej sprawy w łonie Wydziału Ścisłego, występuje referent w jego imieniu z wnioskiem powyższym i rozprasza obawy co do ciężaru materyalnego, jaki na Zarząd Główny spaść oczywiście będzie musiał.

W dyskusyi zabierali głos: Dr K. Wróblewski, który

wykazywał, że w Białej byłoby znacznie potrzebniejszem gimnazyum, należałoby zatem zacząć od niego, a potem, mając siły na miejscu, zorganizować także seminaryum; Dr B. Dulęba wyraża obawy co do strony finansowej projektu; dyrektor Bobak przedstawia istotę sprawy z punktu widzenia narodowych potrzeb w Białej i przyległych powiatach. Nadto w myśl wniosku referenta przemawiali pp. S. Srokowski oraz Dr J. Opieński, poczem nastąpiło głosowanie, w którem oświadczyły się za założeniem gimnazyum 2 głosy, za seminaryum zaś znaczna większość obecnych.

Resztę posiedzenia przedpołudniowego wypełniło rozpatrywanie sprawy zatargu między Kołem im. T. Kościuszki we Lwowie, a przewodniczącym Związku Okręgowego lwowskiego.

Popołudniowe posiedzenie wypełnione zostało wyłącznie dalszemi sprawami szkół T. S. L.

Przedewszystkiem zwraca uwagę referent, Dr W. Wasung, na trudne warunki rozwoju szkoły w Ostrawie Morawskiej, gdzie frekwencya nie stoi wcale na tej wysokości, na jakiej stać powinna. Zwłaszcza teraz, gdy szkoła uzyskała prawo publiczności, co jest dowodem, że pod względem stanu nauki stoi na równi z innymi miejscowymi zakładami naukowymi, należy się sprawie tej baczna uwaga.

Po krótkiej dyskusyi postanowiono sprawę tę postawić, jako oddzielny punkt porządku dziennego na następnem posiedzeniu Zarządu Głównego, w której to dyskusyi ma wziąć udział dyrektor p. A. Wojdałowicz.

W obszernym referacie przedstawił Dr W. Wasung stan pozostałych szkół T. S. L., które w stosunku do szkół, utrzymywanych bezpośrednio przez T. S. L. są często niemal kopciuszkami. Pod tym względem powstaje wiele jeszcze do zrobienia. Już sama sprawa budynków szkolnych, stanowiących zaintabulowaną własność T. S. L., wymaga zastanowienia, gdyż wobec niepewności, kto właściwie odpowiada za konserwacyę budynku, same budynki na tem cierpią najwięcej.

Ze szkół T. S. L., będących na etacie krajowym, nie posiadają własnych budynków: Bereźnica szlachecka, Garby, Grabownica oraz Wolanka. Budynki szkolne w następujących szkołach wymagają naprawy lub uzupełnienia pod względem gospodarskim: Delejów, Huta Polańska, Św. Józef (starszy budynek), Kopanki, Łukowiec wiśniowski, Ilicko Seredkiewicz, Wola Baraniecka oraz Zwardoń. Reszta szkół znajduje się w tym względzie w dobrym stanie. Tu jednak zaznaczyć należy, że niektóre z tych szkół już dzisiaj, niektóre zaś w bliskim czasie wymagać będą powiększenia, jak np. Łukowiec wiśniowski, gdzie frekwencya dochodzi do 180 dzieci, lub też postawienia nowego budynku, jak np. Tomaszowce — Marcela, lub Wola Baraniecka. Ta ostatnia szkoła zwłaszcza mieści się w budynku do połowy ścian wilgotnym, zabudowań gospodarskich nie posiada wcale, a ogród jest nieoparkaniony. Budynek ten został ofiarowany T. S. L. przez Bank parcelacyjny we Lwowie.

który jednocześnie wyznaczył kwotę 1000 koron na adaptacyę, lecz kwoty tej nam nie przekazał.

Przechodząc do stanu szkół pod względem nauki referent stwierdza, że naogół stan ten jest dodatni. Wyróżnia się pod tym względem szkoła w Grabownicy, dobre zaś wyniki nauki widzimy w Delejowie, Dołhej Wojniłowskiej, Garbach, Głębokiej, Koniowie, Kopankach, Łukowcu wiśniowskim, Olszaniku, Rzeczpolu, Rosochaczu, Tomaszowcach-Dębinie, Tomaszowcach-Marceli, Woli Baranieckiej oraz Wołosowie. Oczywiście pod tym względem ingerencya Zarządu Głównego bezpośrednia jest niemożliwa, lecz pomimo to należy wszelkich użyć środków, by te szkoły T. S. L. były również wzorowemi w kraju szkołami. Bardzo wskazanem jest konsekwentne i ścisłe przestrzeganie, by sprawozdania szkolne, nadsyłane przez kierowników szkół T. S. L. do Zarządu Głównego były przez odnośną Radę Szkolną Okręgową co do stanu nauki opiniowane. Dzieje się to już w wielu szkołach, pozostanie zatem już tylko wprowadzić to w życie wszędzie bez wyjątku.

Zarząd Główny T. S. L. udziela nauczycielom swych szkół subwencyi, którą czyni zależną od pracy oświatowej poza szkołą. Pod tym względem w niektórych zwłaszcza szkołach działalność sił nauczycieskich jest bardzo wydatna. Szkoły te — to Delejów, Koniów, Wołosów i Hołosków. Również pracują dodatnio poza szkołą siły nauczycielskie w Garbach, Hucie Polańskiej, Rosochaczu, Św. Stanisławie oraz Tomaszowcach-Dębinie. Z pozostałych należy wymienić Dołhę Wojniłowską, gdzie z powodu ciężkiej choroby nauczycielki wszelka praca uledz musiała dłuższej przerwie, oraz Łukowiec wiśniowski i Zwardów, gdzie nadmierna praca w samej szkole nie pozwala wprost fizycznie na działalność poza szkolną. Kursa dla dorosłych analfabetów istnieją przy 5-ciu szkołach, nie cieszą się wszakże liczną frekwencyą.

Nad tym referatem toczyła się obszerna dyskusya, prowadzona w stosunku do każdej niemal szkoły z osobna. Cały szereg myśli poruszono, które stopniowo w czyn będą mogły być wprowadzone. W tym celu uproszono lwowskich członków Zarządu Gł., by zajęli się zebraniem materyału, opartego przedewszystkiem na zbadaniu stanu każdej szkoły na miejscu. Nadto, przyjmując sprawozdania szkolne do wiadomości, przyznano siłom nauczycielskim subwencyę za drugie półrocze roku szk. 1905/6. szczególniej zaś p. E. Urbany'ównie w Delejowie, p. W. Dydackiej w Koniowie oraz p. A. Soczyńskiemu w Wołosowie postanowiono wyrazić uznanie za ich pracę pozaszkolną.

W związku z tem uchwalono na wniosek Dra E. Adama wydać okólnik do sił nauczycielskich T. S. L. z wyraźnem wyjaśnieniem, w jakim celu i za co Zarząd Główny przyznaje subwencye nauczycielom w szkołach T. S. L.

Uchwalono nadto z powodu konkretnych wypadków wezwać Koło T. S. L., by w sprawach szkolnych odnosiły się do Rady Szkolnej Krajowej wyłącznie za pośrednictwem Zarządu Głównego,

który jedyny jest powołany do załatwienia spraw T. S. L. z władzami.

Na tem posiedzenie zakończono o godz. 7, m. 20 wieczorem.

II i III posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Miesięcznika T. S. L." odbyły się w dniach 6 i 23 listopada r. b. Na posiedzeniach tych omawiano szczegółowo materyał, przeznaczony do numeru grudniowego oraz niektóre techniczne sprawy druku, oraz zmiany i ulepszenia, które wprowadzićby należało. Między innemi postanowiono, że komunikaty z posiedzeń Sekcyi i Komisyi mają być przedkładane przez odnośnych referentów Zarządu Głównego i zaopatrzenie ich podpisami. W sprawie rozszerzania ram i objętości „Miesięcznika" uchwalono umieścić na czele numeru grudniowego komunikat od redakcyi, zawiadamiający o podniesieniu przedpłaty w myśl uchwały Zarządu Głównego z dnia 17 marca r. b. Nadto polecono p. Dr. M. Stępowskiemu przygotowanie referatu na najbliższe posiedzenie Zarządu Głównego w sprawie rozwinięcia treści pisma i podniesienia jego żywotności. W tym względzie toczyła się szersza dyskusya nad systematycznem prowadzeniem działu „Tematów do pogadanek". Przewodniczący odczytał list p. R. Ordyńskiego, zawierający rezygnacyę z udziału w pracach Komitetu. List ten postanowiono zakomunikować Zarządowi Głównemu do właściwego załatwienia. Ref. *S. Natanson.*

I Posiedzenie Oddziału krakowskiego Sekcyi Organizacyjnej odbyło się d. 22 listopada r. b. Obecni byli członkowie Zarządu Głównego, panowie: A. Januszewski, H. L. Małecki, S. Natanson. W. Ostrowski i Dr S. Surzycki (Czernichów). Oddział ukonstytuował się, wybierając pana S. Natansona na przewodniczącego oraz p. J. Sarnę na sekretarza.

Na posiedzeniu tem omówiono w pierwszej linii obecny stan pracy w Związkach Okręgowych: krakowskim, sanockim i tarnowskim. Ze względu na sprawy Związku krośnieńskiego postanowiono kooptować do Oddziału krakowskiego p. J. Bystrzyckiego, byłego przewodniczącego Związku krośnieńskiego. Z dyskusyi wyłoniły się następujące uchwały. Wobec bardzo powoli postępującej kolonizacyi Kół T. S. L. w zachodnich powiatach, postanowiono rozesłać Związkom Okręgowym wykaz miejscowości, gdzie mogłyby powstać nowe Koła, wraz z podaniem osób wybitniejszych, do których należałoby się w tym względzie zwrócić. Dalej przyjęto w zasadzie myśl zwołania z początkiem roku przyszłego informacyjnego Zjazdu prezydyów Związków Okręgowych celem ożywienia ich działalności. Przedtem jednak członkowie Oddziału krakowskiego mają zlustrować Związki, zakresowi pracy Oddziału podległe, o ile możności przed końcem roku bieżącego. Ref. *S. Natanson.*

Protokół obrad Sądu Konkursowego, powołanego do oceny projektów na budowę polskiej szkoły ludowej w Hałcnowie, przez Towarzystwo Szkoły Ludowej organizowanej. Obrady miały miejsce od dnia 2 października b. r. do dnia 12 tegoż miesiąca.

Sąd konkursowy, w którego skład wchodzili: pp. Władysław

Kaczmarski, Stefan Natanson, Sławomir Odrzywolski, Józef Pokutyński i Władysław Turski, ukonstytuował się dnia 2 października wybierając p. Sławomira Odrzywolskiego na przewodniczącego oraz p. Stefana Natansona na sekretarza.

Do terminu, oznaczonego w ogłoszeniu konkursowem, nadesłano projektów 28 pod następującemi godłami:

1) *Farao*", 2) *Kordyan,* 3) *Oszczędnie,* 4) *Pueris puellisque Poloniae,* 5) *Pogoń, (I),* 6) *Dwójka w kole,* 7) *Szkółka,* 8) *Alfa w kole,* 9) *A. B. C. w kole,* 10) *Promień,* 11) *Wrzesień,* 12) *Niebiebieskobiałe koło,* 13) *Pierścień niebieski,* 14) *Kościuszko,* 15) *K. M. O.*, 16) *α w kole,* 17) *Ul,* 18) $\frac{W+f}{2}$, 19) *Rey,* 20) *W ostatniej chwili,* 21) *Z pod strzechy i z pałacu,* 22) *Krakowiak,* 23) *Manru 1906,* 24) *Oświata,* 25) *Kłos,* 26) *Pogoń (II),* 27) *Zdrada,* 28) *L. D.*

Rozpatrując projekty szczegółowo, Sąd konkursowy wydzielił najprzód zupełnie nieodpowiednie, następnie zaś te, które, chociaż niepozbawione pewnych stron dodatnich, wskutek licznych niedostatków nie mogły się ubiegać o odznaczenie.

Ostatecznie pozostało do ściślejszego wyboru 13 projektów, a mianowicie:

1) *Oszczędność,* 2) *Dwójka w kole,* 3) *Alfa w kole,* 4) *A. B. C. w kole,* 5) *Wrzesień,* 6) *Pierścień niebieski,* 7) *Z pod strzechy i z pałacu,* 8) *Ul,* 9) $\frac{W+f}{2}$, 10) *Rey,* 11) *W ostatniej chwili,* 12) *Pogoń (II),* 13) *Zero.*

Z tych po ponownem ścisłem badaniu wybrał Sąd 6 prac zasługujących na wyróżnienie — i tak:

1) I nagrodę w kwocie 300 koron, przyznano jednogłośnie projektowi pod godłem: *W ostatniej chwili.*

Po otwarciu koperty zamiast nazwiska znaleziono białą kartkę.

2) II nagrodę w kwocie 200 koron przyznano jednogłośnie projektowi pod godłem: *Zero*, którego autorem jest p. Adam Kryński ze Lwowa.

3) Wobec poważniejszych zalet projektu pod godłem: *Pierścień niebieski,* Sąd konkursowy pragnął przyznać jeszcze jedną nagrodę tem więcej, że konkurs nadspodziewanie licznie został obesłany. Zaproponował więc Zarządowi Głównemu Towarzystwa Szkoły Ludowej wyznaczenie trzeciej dodatkowej nagrody, do czego się też przychylono. Autorami projektu pod godłem: *Pierścień niebieski,* odznaczonego III nagrodą dodatkową w kwocie 150 koron są pp. Kazimierz Pleszczyński, Wiesław Kononowicz i Kazimierz Prokulski z Warszawy. Dalej zgodzono się jednogłośnie, aby dalszym 4. projektom z 6 wybranych jako wyróżniającym się, a mianowicie projektom pod godłami „Ul", „Dwójka w kole" i „Wrzesień" przyznać zaszczytną wzmiankę.

Kopert tych trzech projektów postanowiono nie otwierać, aż do nadejścia pozwolenia autorów odnośnych projektów.

Ocena projektów odznaczonych.

1) I. nagroda, godło: *W ostatniej chwili.*

Rys poziomy jasny, wogóle dobrze obmyślany. Rozłożenie sal szkolnych, ich wymiary i oświetlenie odpowiadają zupełnie celowi. Wytknąć jednak należy, że wejście przez bramę przejazdową do szatni i szkoły nie jest zupełnie odpowiednie.

Architektoniczna kompozycya projektu jest bardzo dobra, z poczuciem artysfycznem przeprowadzona, a przy prostocie użytych środków. Fasada jest łatwą do wykonania. Pod względem ogólnego wrażenia architektonicznego wytknąćby można autorowi nie dość zaakcentowany charakter podmiejski budowy.

2) II nagroda. — Godło: *Zero.*

Rozkład w rysie poziomym bardzo dobry i nader zwięzły, a więc pozwalajacy na ekonomiczne przeprowadzenie budowy. Architektura w całości charakterystyczna i dobra. Wytknąć jednak należy, że w części budynku, najwięcej wysuniętej, użyto za wiele motywów ślepych.

Wogóle projekt ten utrzymał się przy ocenie długo na równi z projektem, odznaczonym I-szą nagrodą.

3) III nagroda, — godło: *Pierścień niebieski.*

Pomimo wielu zalet projektu jego rys poziomy nie jest jak dobry, jak w poprzednio nagrodzonych. W szczególności wytknąć należy jego za rozległe założenie, zwłaszcza, że pomimo tego najważniejsza część projektu t. j. sale szkolne, zarówno ze względu na rozmiary jak i oświetlenie, pozostawiają nieco do życzenia. Natomiast fasady zaprojektowane na swojskich motywach, mają dobre stosunki, dużo wdzięku i ujmują malowniczością.

4) Zaszczytna wzmianka, — godło *Ul.*

Projekt wogóle dobrze pomyślany przewiduje obszerne szatnie i sale szkolne dostatecznie oświetlone. Jednak wejście do szkoły mającej pomieścić 240 dzieci sionką 2 m. szeroką jest stanowczo niedostateczne, a przy danym układzie rysu poziomego niemożliwe do powiększenia.

Za niedostateczne pod względem wymiarów uznać należy mieszkanie nauczyciela kierującego.

Architektura projektu jest zupełnie szczęśliwie skomponowana i charakterystyczna — gdyby nie powyższe usterki, projektowi temu przypadłoby było wyższe odznaczenie.

5) Zaszczytna wzmianka, — godło: *Dwójka w kole.*

Rys poziomy pomyślany dobrze i oszczędnie, o ile dotyczy sal szkolnych. Natomiast mieszkanie kierownika za szczupłe. Najwięcej ujemną stroną projektu jest brak szatni, gdyż za taką nie można uważać bardzo szczupłego miejsca przed schodami, zresztą słabo oświetlonego. Za zbyt ciasny uważać także należy dostęp do budynku i całej realności przejściem 2 m. szerokiem. Wogóle autora za daleko zaprowadziło dążenie do oszczędności miejsca, które szczególnie ujemnie odbiło się na ubikacyach, przeznaczonych do

komunikacyi. Architektura, przy użyciu skromnych form, charakterystyczna i dla budynku szkolnego na wsi zupełnie odpowiednia.

6) Zaszczytna wzmianka, — godło: *Wrzesień.*

Rozkład poziomy ma swoje dobre strony, jak oświetlenie sal, chociaż ich głębokość dochodzi już prawie do ostatecznej granicy.

Mieszkanie kierownika nieco za szczupłe. Architektura w ugrupowaniu dobra, w stosunkach i szczegółach nie dosyć odważona, a do utrzymania i wykonania dość kosztowna. Wytknąć także należy autorowi ślepe okna architektury frontowej, które ujemnieby wpłynęły na widok zewnętrzny, gdyby go autor w wykonaniu rysunkowem nie był zamaskował.

Wreszcie podnieść należy, że wszystkie projekty odznaczone nie zastosowały się do postanowienia warunków konkursu, dotyczącego mieszkania służącego szkolnego w suterenach.

Kraków, dnia 28 listopada 1906 r.

Sławomir Odrzywolski m. p., *Władysław Turski* m. p., *Józef Pokutyński* m. p., *Władysław Kaczmarski* m. p., *Stefan Natanson* m. p.

Sprawozdanie z II posiedzenia Komisyi Kwalifikacyjnej z dn. 8 listopada 1906. Obecni pp.: delegaci Zarządu Głównego: R. Ordyński, Dr M. Stępowski i Dr Wł. Wasung; delegaci Kół: J. Strokowa (Koła Pań), Dr M. Goyski (Koła im. Ad. Asnyka), i referenci Komisyi: L. Tesznar (Asnykowskiej), W. Schramm (Akademickiej) i Dr Wł. Kania (Koła im. J. Słowackiego). Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr St. Surzycki, E. Śmiałowski i M. Zaleska.

Przewodniczy p. A. Januszewski.

Sekretarzem Komisyi wybrano p. L. Tesznara.

Przewodniczący podał do wiadomości zebranych, że Koło im. J. Słowackiego utworzyło osobną z 13 recenzentów złożoną Komisyę oceniającą i zyskało zatwierdzenie ze strony Wydziału Ścisłego T. S. L. i prawo wysyłania referenta na posiedzenia Komisyi Kwalifikacyjnej, referentem tej Komisyi jest p. Dr Wł. Kania.

P. J. Strokowa pozyskała pięć osób z pośród nauczycielstwa ludowego do Komisyi oceniającej, której zorganizowanie miała sobie powierzone na posiedzeniu pierwszem.

Przyjęto do wiadomości fakt, iż do listopada r. b. w przeglądzie krytycznym literatury wydrukowano ocen 826, z tych w r. b. 143.

Okwalifikowano ocen 33, w tem 3 na podstawie przedłożonych korreferatów; 1 ocenę przeznaczono do korreferatu na najbliższe posiedzenie.

Obraz J. Styki p. n. Racławice (w wydaniu Altenberga we Lwowie), uchwalono polecić Kołom i Czytelniom T. S. L.

Ref. *Antoni Januszewski.*

Sprawy Związków Okręgowych.

Sprawozdanie z VII posiedzenia delegatów Związku Okręgowego w Tarnopolu, odbytego dnia 6 października 1906 r. o godz. 6 i pół w lokalu T. S. L. w Tarnopolu.

Przewodniczy prof. Stanisław Srokowski. Na posiedzeniu obecni z Zarządu Koła: prof. Jan Zamorski, Wilh. Żyłowski (kierow. kancelaryi) i St. Thienel. Delegaci Kół pp.: Wł. Baldini (Husiatyn): J. Turski (Podwołoczyska), St. Bieniowski i Malczos (Skałat), Osk. Rabatin (Trembowla), A. Kamiński, Br. Świderski i J. Szczepanowski (Zbaraż). Usprawiedliwiono nieobecność delegata Koła w Grzymałowie.

Zdając sprawozdanie z czynności Zarządu Okręgowego, informuje przewodniczący o czynnościach, jakie Zarząd w interesie Okręgu załatwił w czasie od ostatniego posiedzenia. Na prośbę Koła w Husiatynie, aby Zarząd Okręgowy założył trzy czytelnie, zmuszonym był tenże odpowiedzieć odmownie, a to z braku funduszów. Natomiast oświadczył, iż Zarząd Koła w Tarnopolu gotów jest do założenia tych czytelń, a to z chwilą, kiedy Koło w Husiatynie poda nazwiska kierowników wspomnianych czytelń.

P. Baldini informuje o smutnych stosunkach, panujących wśród ludności włościańskiej w powiecie husiatyńskim i prosi, aby przy otwarciu tych czytelń, był także obecny prelegent-wieśniak, co wywarłoby korzystne wrażenie wśród tamtejszej ludności.

Zarząd zajmował się sprawą dostarczenia Kołu w Trembowli prelegenta płatnego. Ponieważ jednak proponowany przez niego prelegent był zbyt drogi i w nieodpowiednią porę nadesłany, przeto Koło w Trembowli nie przychyliło się do powyższej propozycyi.

Zarząd zajmuje się sprawą domu włościańskiego w Kaczanowie, który niebawem oddanym będzie do użytku.

Wkońcu uwiadamia przewodniczący o akcyi, jaką Zarząd podjął w kierunku założenia w Mielnicy, Wiśniowczyku i Kozowie Kół T. S. L., jednak wszelkie usiłowania nie przyniosły żadnych rezultatów, z powodu nieodpowiedniego terenu.

Przystępując z kolei do następnego punktu porządku spraw, przedstawia przewodniczący obecny stan pracy oświatowej na Podolu i twierdzi, iż głównym powodem niedomagających stosunków na polu pracy oświatowej nad ludem, jest brak ożywienia i zżycia się jednostek, stojących poza obrębem T. S. L. z ogółem społeczeństwa, co stanowczo oddziaływa na przykre stosunki polskie na Podolu i jest zarazem powodem stagnacyi wielu Kół tutejszych. Nad powyższym referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Wszyscy uznali konieczność i skuteczność Zjazdu oświatowego na Podolu, zastanawiano się tylko nad sposobem urządzenia i programem Zjazdu. Rezultatem dyskusyi było uchwalenie w tej kwestyi wniosków pp. Turskiego i Zamorskiego, które się wzajemnie łączyły

1) Urządzić należy wielki zjazd w Tarnopolu, mający na celu pogłębienie pracy narodowej polskiej. Na zjazd ten zaprosić należy księży, szlachtę i nauczycielstwo.

2) Należy urządzać zjazdy lokalne członków T. S. L., mające charakter więcej agitacyjny, pobudzający. Zjazdy lokalne podejmowane będą przez Okręg w tych miejscowościach, gdzie okazuje się potrzeba rozbudzenia życia w Kole.

3) Zarząd Okręgowy odniesie się gorącym ayelem do Zarządów Kół, księży, nauczycieli i szlachy, aby wzięli jak najliczniejszy udział w zjeździe.

4) Zarząd Główny zamianuje lustratora na postanowieniach, jakie odnoszą się do pozostających na etacie Zarządu Głównego funkcyonaryuszów, o osobie lustratora stanowić będzie Zarzad Okręgowy.

Powyższe cztery wnioski uchwalono jednogłośnie.

W dalszym ciągu referuje przewodniczący sprawę bursy T. S. L. Przewodniczący przedstawia naglącą potrzebę takiej bursy, czego aż nadto bijącym wyrazem jest fakt, iż mnóstwo podań, jakie wpłynęły tego roku do Zarządu bursy polskiej, zdołano uwzględnić tylko 12. Dlatego też obowiązkiem i usiłowaniem T. S. L. powinno być jak najżywsze zajęcie się myślą powołania bursy do życia, co będzie zewnętrznym wyrazem intensywności pracy Okręgu T. S. L. w Tarnopolu.

Do akcyi tej powinny zatem przystąpić z całym zapałem Koła Związkowe, wkładając według możności odpowiednie udziały. W stosunku do włożonych udziałów, będzie każde Koło miało prawo dysponowania przy obsadzaniu miejsc wolnych dla wychowanków bursy.

Zjazd Okręgowy T. S. L. w Tarnopolu uznaje potizebę wybudowania bursy włościańskiej za jedną z niezbędnych i naglących, a zanim wybudowanie takiego budynku przyjdzie do skutku, powołanie tymczasowej bursy do życia w wynajętym na ten cel lokalu. Nadto zobowiązuje się Zjazd rozpocząć w tym kierunku w Zarządach poszczególnych Kół akcyę, celem pozyskania funduszów zakładowych.

Z powodu bardzo skromnych zasobów kasowych Okręgu T. S. L. w Tarnopolu, uchwalono przypomnieć Kołom należącym do tego Okręgu, aby regularniej nadsyłały procent na rzecz Zarządu Okręgowego, uchwalony na posiedzeniu z dnia 16 czerwca 1906.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 10 i pół wieczorem.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach.)

Koło w Brzesku. Wobec tego, że istniejąca w mieście Brzesku V-cio klasowa wyższego typu szkoła, spełniając swoją działalność, szerzy między ludem z pokolenia na pokolenie oświatę, Tow. nasze istniejące od lat szeregu wzięło sobie za zadanie pomagać uczącej się biednej dziatwie w czerpaniu tego źródła oświaty — przez dostarczanie jej na zimę okrycia i obuwia, tudzież przez podawanie tym biednym uczniom, którzy do szkoły z sąsiednich gmin uczęszczają, w zimowych miesiącach bezpłatnie herbaty na pierwsze śniadanie. Fundusze czerpało Towarzystwo na ten cel z wkładek członków swoich i z datków ludzi dobrej

woli. Panie, należące do Towarzystwa naszego, zajmowały się same szyciem odzieży dla dziewcząt, przez co szczędziły wydatków Towarzystwu, a przysporzyły funduszów na zakupno materyałów potrzebnych. (Tym paniom dobrotliwym — jak i Szanownym ofiarodawcom składa niniejszem Wydział gorące podziękowanie).

Z funduszów tych rozdano w ubiegłym roku 44 par trzewików i butów, naprawiono dwom uczniom stare obuwie, sprawiono i rozdano 19 ubrań dla uczniów, 25 sukienek dla dziewcząt, rozdano następnie 89 książek szkolnych i przybory szkolne. Od dnia 9 stycznia, do dnia 30 marca 1906 utrzymywano bezpłatną herbaciarnię dla ubogiej dziatwy szkolnej, polegającą na tem, że uczeń co rano otrzymywał bezpłatnie garnuszek $^1/_2$ litrowy herbaty z mlekiem i $12^1/_2$ dk. chleba. — Przez ten czas rozdano ogółem 1666 porcyj tego rodzaju śniadań.

Na pokrycie tych wydatków miał Wydział ogółem 764 K. 07 h. (w czem dar Tow. Zaliczkowego w Brzesku 300 K.)

Wydatki na cele wyżej wymienione wyniosły 588 K. 5 h.

Że działalność nasza nie była bezowocna dowód w silnej frekwencyi młodzieży w miejscowej szkole, a że przez tę pomoc niejedną biedną jednostkę zachęciło się do dalszej nauki, dowód w gromadkach uczniów, którzy już dziś dopraszają się u Wydziału o potrzebne wsparcie.

Walne Zgromadzenie Koła odbyło się 14 paźdz. 1906 r. Z zaproszonych 86 osób przybyło na Zgromadzente osób 36. — Delegat Związku Okręgowego w Tarnowie p. Prof. Wincenty Sikora, przedstawiwszy zadania i cele Towarzystwa, zachęcił obecnych do wpisywania na członków Towarzystwa, prosząc, by popierali usilnie cele tegoż, a w szczególności starali się wszelkiemi siłami i możliwymi środkami o usunięcie analfabetyzmu.

Dr Bernadzikowski w dłuższem przemówieniu, poddając rzeczowej krytyce działalność Wydziału i przedstawiając, że działalność Towarzystwa nie powinna ograniczać się tylko na ubieraniu młodzieży i dawaniu bezpłatnie śniadania, bo cele Towarzystwa są inne, proponuje reorganizacyą w tym kierunku, by obok istniejącego Towarzystwa, założyć odrębne Towarzystwo, którego wyłącznym celem będzie właśnie wspieranie ubogiej dziatwy szkolnej.

P. Borowiecki, sprzeciwiając się zakładaniu znowu odrębnego Towarzystwa, wniósł w formie wskazówki dla Zarządu, by przeznaczył część swych dochodów na urządzenie szkoły analfabetów, a resztę na cele, którym dotychczas hołdował. Delegat Prof. Sikora wyjaśnił, że nie zachodzi potrzeba założenia nowego Towarzystwa, bo właśnie według § 2 Statutu Tow. Szk. Lud. jednym z celów Towarzystwa jest wspieranie ubogiej młodzieży szkolnej w sposób, w jaki to uczynił Zarząd, zalecał tylko rozszerzenie działalności Zarządu przez założenie szkoły analfabetów i odbywanie odczytów cyklowych.

Po dyskusyi sprawozdanie Zarządu Koła przyjęto jednogłośnie i uchwalono wniosek, zmierzający do jakuajrychlejszego założenia szkoły analfabetów, a to w sali szkoły ludowej w Brzesku i by nauka ta udzielaną była przez fachową siłę nauczycielską, a także wniosek, aby Zarząd starał się także o urządzanie odczytów.

Następnie przystąpiono do wyborów i wybrano na przewodniczącą p. Maryę Borowiecką, na zastępcę p. sędziego Zygmunta Zdankiewicza, na sekretarza p. radcę sąd. Józefa Borowieckiego, na zastępcę tegoż p. Prof. Sitkę, na skarbnika p. Maryę Bernadzikowską, na zastępcę p. sędziego Władysława Kümego, na wydziałowych p.: Katarzynę Kosińską, Salvachową, Helenę Górską. — Do komisyi szkontrującej pp.: Surowiecką, Weissową i Kalinowską.

Koło w Ciężkowicach utrzymuje w budynku szkolnym wypożyczalnię, która zawiera 789 dzieł i liczy 216 czytelników oraz czytelnię w Kąśnej Dolnej, którą zarządza wójt Antoni Trela. W obwodzie sądowym ciężkowickim są wsie, gdzie niema wcale szkół, a położone daleko od miejscowości ze szkołami. Przeto nasuwa się koniecznie potrzeba rozpoczęcia akcyi w kierunku zakładania szkółek początkowych. P. Wincenty Sikora, delegat Zw. Okr. w Tarnowie przy sposobności lustracyi Koła dnia 11 listopada b. r. zwrócił uwagę Zarządu na tę okoliczność i zalecił zestawienie szczegółowego wykazu miejscowości bez szkół i upatrzenie odpowiednich nauczycieli, którzyby naukę podjąć zechcieli. Do takich upośledzonych miejscowości należą wsie: Bukowiec, Falkowa, Kipszna, Siekierczyna i inne.

Wogóle praca oświatowa w Ciężkowicach idzie ciężko, wskutek obojętności ogółu miejscowego dla celów T. S. L. Potrzebuje ono z zewnątrz bodźca moralnego, do intenzywniejszej pracy poza granicami Ciężkowic. Mamy nadzieję, że wejdzie ona na lepsze tory, odkąd Związek Okręgowy w Tarnowie zwrócił baczniejszą uwagę na tę bezczynną placówkę.

Koło w Dobromilu. Zarząd Koła T. S. L. w Dobromilu w dniu 11 listopada b. r. otworzył Czytelnię ludową w Nowem mieście.

Koło w Krasnem. Dnia 23 września b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków tut. Koła. Do Zarządu wybrano: pp. Kwiryna Bieleckiego przewodniczącym, W. Pawlaka następcą, J. Andruszewskiego sekretarzem, F. Kochańskiego zastępcą, J. Dubaja skarbnikiem i H. Geissheimera zastępcą.

Pierwszą czynnością nowego Zarządu było wynajęcie lokalu, gdyż dawny lokal okazał się za szczupłym. Przy wynajmie nowego mieszkania kierował się Zarząd i tą myślą — aby można w niem było urządzić od czasu do czasu przedstawienie lub zabawę — i tym sposobem przysporzyć Kołu dochodów — gdyż dotychczas fundusze Koła, były zawsze w bardzo opłakanym stanie. Wkładki bowiem wpływały zawsze w bardzo małej ilości, a przyczyną tego było to, że nieraz Zarząd nie był w stanie opłacić czynszu za lokal.

Dotychczas zapowiada się, iż praca w Kole będzie wydatniejszą. W niedzielę 7 b. m. urządził Zarząd uroczyste otwarcie nowego lokalu. Do licznie zgromadzonej publiczności, wśród której większość stanowili włościanie, przemówił najpierw p. Bielecki, prezes tut. Koła, zaś następnie p. Edward Lewek, profesor gimnazyalny ze Złoczowa — i członek Związku Okręgowego. Po przemówieniach urządził Zarząd dla zebranych skromną biesiadę — której koszta pokryto w drodze składek. Ożywiona pogadanka przeciągła się do późnego wieczora. — Do czytelni garnie

się coraz większa ilość włościan. — Zarząd Koła ma w projekcie urządzić w bieżącym roku kurs analfabetów. n. b. jeżeli zgłosi się przynajmniej 10 osób, chcącym z tego korzystać. — Z czasopism otrzymuje czytelnia: „Wiek nowy“, „Słowo Polskie“, „Ojczyznę“ i „Gazetę niedzielną“.

Koło w Jarosławiu. Koło tutejsze stara się jak i w ubiegłych latach rozwinąć jak najżywszą działalność, szczególniej w powiecie tak jarosławskim, jak i sąsiednich, przeworskim i cieszanowskim, ale nie zawsze siły dopisują dobrym chęciom.

Brak tu przedewszystkiem poparcia szerszego społeczeństwa, bo na miasto liczące 20 tysięcy mieszkańców Koło liczy zaledwie dwustu kilkudziesięciu członków. Niezbyt wielkie fundusze, mało członków prawdziwie czynnych nie pozwalają rozwinąć większej działalności. Zarząd Koła zwrócił też swoją działalność głównie ku zakładaniu nowych wypożyczalń na wsiach, ku odczytom i pośredniczeniu, czy to w zakładaniu Kółek rolniczych, czy kas Raifeisena. Wypożyczalń założono w tym roku kalendarzowym nowych sześć, a mianowicie w Dzikowie Nowym (powiat cieszanowski), Woli Węgierskiej, Pełkiniach, Tapinie, Bystrowicach i Laszkach, razem z poprzednimi liczy ich teraz 32. Prócz tego uzupełniono lub wymieniono książki w wypożyczalniach w Bożwienicy, Kidałowicach, Tuczempach i w Jarosławiu (mieście). Odczyty podczas lata uległy przerwie, nową kampanię zaczęto już od początku października, ale kilku zaledwie prelegentów nie może często odwiedzać tylu wsi, z jakimi już nawiązano stosunki. Uchwalony został wprawdzie w zasadzie okręg w Jarosławiu, dotychczas jednak nie wszedł formalnie w życie z przyczyn od Zarządu Koła niezależnych. Dnia 11 b. m. urządził specyalny komitet panien wieczorek tańcujący dla pomnożenia dochodów Towarzystwa, czysty dochód z niego przyniósł koło stu koron. Koło wzięło udział w odsłonięciu pomnika w Muninie, wsi pobliskiej, a jeden z członków miał okolicznościowy odczyt o Kościuszce. Zarząd Koła nosi się z myślą założenia bursy włościańskiej, o ile jednak da się to w czyn wprowadzić, nie wiadomo, będzie to zależało od moralnego i materyalnego poparcia naszej polskiej publiczności.

Koło pań w Stanisławowie. Dnia 28-go października b. r. Koło nasze dokonało otwarcia czytelni w Weleśnicy, w powiecie tłumackim.

Koło męskie w Stanisławowie. Myśl, która od lat błąkała się w umysłach niemal wszystkich pracowników na niwie oświaty ludowej w Stanisławowie, która przeszła całą fazę zhromadzeń, uchwał, wniosków i t. d., przeistoczyła się w realne kształty. Niebawem stanie trzecia z rzędu w powiecie stanisławowskim szkoła T. S. L. w Jeziorku, zapadłej wiosce czysto polskiej, aby szerzyć oświatę i słowo polskiej nauki wśród zaniedbanego ludu. Myśl tę urzeczywistniło Koło męskie T. S. L. w Stanisławowie dzięki wytrwałości i usilnej pracy swojej, a w szczególności dzięki energii prezesa Koła p. Pileckiego, tegoż zastępcy Dra Poschingera i sekretarza p. Sokulskiego, którzy nie zrażeni przeciwnościami zbierali grosz drogą składek przez lat 6 i doprowadzili wreszcie dzieło do końca.

Szkoła stoi już pod dachem, brak jej tylko wykończenia, jak drzwi, okien, podłóg i t. d. Roboty te uskutecznione zostaną z wiosną, gdyż obecnie słotny czas jesienny i nadchodząca zima stanęły temu na przeszkodzie. Budynek przedstawia się okazale według planu, sporządzonego bezinteresownie przez budowniczego Bajana. Do uzdrowotnienia położenia szkoły przyczynia się także stanisławowska Rada powiatowa, która uchwaliła przeprowadzić roboty w obejściu. Rozkład wewnętrzny szkoły nie pozostawia nic do życzenia, gdyż zastosowany został do wymogów hygieny i wygody. Nauczyciel będzie miał pomieszkanie obszerne, przestronne, dziatwa obszerną i widną salę naukową. Lud miejscowy z niecierpliwością oczekuje otwarcia nowej szkoły.

Koło w Śniatynie. Z prawdziwą radością i dumą możemy skonstatować, że działalność nasza roztacza coraz szersze kręgi, coraz nowych zyskując współpracowników, a na stwierdzenie tego rzucamy garść faktów.

Na wakacye zjechała się do nas młodzież szkolna i czas ten umiała wyzyskać dla pracy społecznej. Bo oto za inicyatywą pny Janki Rosenherkównej, przy poparciu z naszej strony odbywa się wyłącznie siłami młodzieży w dniu 22/8 b. r. obchód ku uczczeniu zwycięstwa pod Grunwaldem, a w dniu 26/8 festyn, dochód zaś z obu tych uroczystości przeznaczono wyłącznie na cele naszego Koła. Po raz pierwszy wówczas w Śniatynie stanęła młodzież do pracy, po raz pierwszy z ust jej usłyszeliśmy ich credo, ujęte w przepięknem przemówieniu pny Rosenherkównej, a streszczające się w słowach „kochać Polskę całą duszą, całem sercem i pracować z wszystkich sił swoich dla niej“.

Nie dość na tem: dzieci w wieku do lat 12 urządzają prywatną zabawę ogrodową dla siebie a po niej składają czysty dochód w kwocie 1 kor. na rzecz Koła; grosz to zaledwie, lecz droższy od sum wielkich, bo świadczący, że w serduszkach tych dzieci tli już zrozumienie obowiązku. I ufność jakaś wielka w duszę się wlewa, ufność, że ci młodzi, którzy po nas przyjdą, będą inni, lepsi.

Stosownie do poleceń i okólników Zarządu głównego otworzyliśmy w mieście kurs analfabetów, pozyskawszy fachowe siły nauczycielskie w osobach pny Dąbrowieckiej i p. Markowskiego. Niestety ogłoszenia afiszami, z ambony, upominania i zachęta ze strony ks. kanonika Fiszera, odnoszenie się do polskiej czytelni mieszczańskiej tyle tylko zdziałały, że zyskaliśmy do nauki zaledwie dwóch mężczyzn i dwie kobiety, gdy tymczasem $^3/_4$ ludności mieszczańskiej ni czytać ni pisać nie umie.

Dzięki ofiarności Macierzy Polskiej, Księgarni Połonieckiego we Lwowie i p. Dąbrowskiego sekretarza skarbowego w Śniatynie otrzymaliśmy bezpłatnie znaczniejszą ilość książek i niemi odnowiliśmy naszą miejską Czytelnię; na tem miejscu składamy ofiarodawcom szczere podziękowanie. Ruch w Czytelni wprost olbrzymi, brak tylko funduszów na dzienniki.

Bursa nasza obecnie liczy 25 wychowanków, z nich większa część — z braku innych kandydatów — uczęszcza do szkoły realnej.

Na bieżący rok szkolny zdołaliśmy wreszcie uzyskać stałego prefekta p. Markowskiego i on wraz z księdzem Borowym i p. Niemczewskim dają zupełną gwarancyę, że wychowanie uczni pójdzie należytym torem.

Z nastaniem pory jesiennej zaczęliśmy też wykłady popularne w sali Sokoła. I tak w dniu 7/10 b. r. mówił prof. Jankowski „O wychowaniu“, z dniem 14/10 1906 zaczęła p. Jankowska seryę wykładów „o Polsce w słowie i obrazach“ a po skończeniu ich odbędą się pogadanki na temat z Historyi Polskiej przez panią Wł. Niemczewską; wykłady te, gromadząc liczny zastęp słuchaczy, przeważnie młodzieży szkolnej, ilustrowane są obrazami ze skioptikonu rzucanemi.

Koło nasze nie zapomniało też o pracy i po wsiach.

W Zaruczu w dniu 30/9 br. za inicyatywą JWP. Krzysztofowiczów otwieramy szkółkę początkową, a to dzięki bezinteresownej pracy WPni Ziółowej i ks. Puchary, którzy zobowiązali się dwa razy tygodniowo udzielać nauki. Otwarcie odbyło się uroczyście, poprzedzone nabożeństwem przy współudziale kilkunastu osób ze Śniatyna, a imieniem Koła dokonał otwarcia w obec tłumu włościan polskich adw. Dr Ziemba. Obecnie uczęszcza do szkółki 42 dzieci.

Czytelnia T. S. L. w Potoczku dzięki ciągłej, poświęcenia pełnej pracy p. Baczkera — to źrenica nasza, to typ, jaką powinna być taka placówka. Dwa lata temu nikt w Śniatynie nie wiedział, że w Potoczku żyje kilkanaście rodzin polskich, dziś czytelnia pełna, dziś chłop polski z Potoczka w mieście, w urzędzie pozdrawia „niechaj będzie pochwalony“ — Wy tam nie macie pojęcia, jak słowa te u nas rzadkie, wy uwierzyć może nie zdołacie, że słowa te, to dla nas nagroda za pracę. W dniu 14/10 br. Potoczek zaroił się — przybyli ze Śniatyna delegaci Koła w pokaźnej liczbie, śniatyńska Czytelnia mieszczańska z swym prezesem p. Niemczewskim, delegaci czytelni z Zarucza, Mikuliniec, jednem słowem tłum ludu a wszystko na uroczysty poranek, jaki urządzają „czytelniacy nasi w Potoczku na pamiątkę obrony Częstochowy i ku czci Tadeusza Kościuszki. Drugi to już obchód narodowy w tej Czytelni, znać więc w urządzeniu postęp.

Więc najpierw w cerkwi — kościoła we wsi nie ma — uroczyste nabożeństwo: przemawia ks. Potrzebiński, nawołując do pracy, mówi o tej biednej ziemi, o tej mowie polskiej, a chłopy nasze słuchają, po twarzach ich widać, że już rozumieją to, co ksiądz prawi i nagle bije w sklepienie cerkiewki „Boże coś Polskę“, potężne wielkie i tak silne, że duszę rozpiera, pieśń płynie poza ściany drewniane, a złoty kielich lśni w blaskach świec, błogosławi tym prawym sercom ludu. Idziemy. W stodole gospodarza Markowskiego, który i lokal daje bezpłatnie na Czytelnię i kosztów i trudów nie szczędzi, bo to — jak mówi — „dla nas“, wszystko już przygotowane, mienią się chorągiewki, scena z kurtyną, a od snopów pszenicy złożonej w stodole po obu stronach krzeseł idzie woń zboża. Zagaja p. Baczker, przypominając, ze to rocznica założenia Czytelni, deklamują o Kościuszce włościanin Tyczyński, Parankiewiczówna, chór miejscowy śpiewa, przedstawienie amatorskie „Leszek Biały i Goworek“; nie chciało się wierzyć, że lud nasz

rolny, któremu mowa polska do tak niedawna trudność sprawiała, dziś potrafi własnemi siłami wykonać podobną rzecz. Na estradę wreszcie wchodzi prelegent-chłop i mówi o obronie Częstochowy a mówi tak gładko, tak ciepło, z werwą i zapałem, a we wszystkiem, jak nić przewodnia, wije się to ogromne, szczere umiłowanie i wiara w tę Przenajświętszą Panienkę, która tak, jak obroniła swój klasztor Jasnogórski tak i teraz nas bronić będzie.

Stosownie do wniosku Koła T. S. L. w Czerniowcach, Zarząd nasz odstąpił owemu Kołu Czytelnię swą szkolną w Warzkowcach (Bukowina) i wogóle na Koło czerniowieckie przelał swą działalność w powiecie warzkowieckim — czekamy jeszcze tylko na za zatwierdzenie tego przez Związek okręgowy w Kołomyi.

Koło w Wolance. Z dniem 1. paźdz. otwartą została w wynajętym przez nas lokalu szkółka początkowa dla dzieci od lat 7, oraz kurs uzupełniający dla starszych dzieci i kurs nauki szycia i kroju dla dziewcząt. — Zapisało się dotychczas 200 dzieci a mianowicie na kurs początkowy 120, na uzupełniający 65, na kurs nauki szycia kroju 15 dziewcząt od lat 13-tu. Naukę udzielają pp. Zofia Dubanowiczówna, Janina Leniecka i Eleonora Plutyńska. Otwarto również kurs dla analfabetów, na który uczęszcza dotychczas 12 osób dorosłych.

Wiadomości różne.

Ofiara na T. S. L. Otrzymaliśmy list, którego treść uważamy za właściwe podać tu w całości.

Niżej podpisany, urodzony w 1822 r. dnia 8 grudnia we wsi Skomielna Czarna, par. Łętownia, cyrkule podówczas wadowickim w Galicyi Zach. ma zaszczyt przesłać przy niniejszem **rs 100** (sto) na zakupienie potrzebnych utensyliów dla szkółki w Skomielnie Czarnej, jakoto: globusiku z drukiem polskim, map Galicyi Zach., Polski przedrozbiorowej i jej obecnych dzielnic, podręczników: geografii, historyi, rolnictwa i t. p. polskiego, nadto kilka egzemplarzy książeczek modlitewnych katolickich, dla rozdania celującym uczniom z uwzględnieniem rodziny po Jakóbie Wróblu z Wilkówki, — oraz innych przedmiotów szkółce elementarnej właściwych z prośbą o odesłanie tych przedmiotów dla szkółki w Skomielnie Czarnej wprost, lub na ręce ks. proboszcza w Łętowni, albo właściciela posiadłości większej w Skomielnie.

Proszę nadto o zawiadomienie mnie o skutku. Mieszkam w Królestwie Polskiem, gub. Łomżyńskiej, poczta Mazowieck, wieś Trzeciny.

Trzeciny, 10 października 1906.

Tomasz Wróbel,
Dr. med. i chirurgii Uniw. Jagiellońskiego.

Celem zbadania na miejscu potrzeby ewentualnego założenia szkółki początkowej i zaopatrzenie jej w powyższe przybory, gdyż okazało się, że szkoły w Skomielnie Czarnej dotąd niema wcale — Zarząd Główny odniósł się do Koła w Jordanowie o bliższe informacye w tej sprawie.

Portrety Kościuszki i Mickiewicza w szkołach T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. wydał swoim nakładem piękne portrety Kościuszki i Mickiewicza drukiem trójbarwnym na kredowym papierze (30×48), pendzla znanego artysty Józefa Męciny Krzesza. Kierując

się myślą, że portrety te wszędzie znajdować się powinny, gdzie polska mowa rozbrzmiewa, a przedewszystkiem w szkołach i instytucyach naszą młódź kształcących, Zarząd Główny postanowił zaopatrzyć w te portrety wszystkie szkoły naszego Towarzystwa. Początek w tym kierunku uczyniło 1. Koło męskie w Krakowie. Zakupiło ono odpowiednią ilość portretów i ofiarowało je szkole im. św. Floryana na Kleparzu celem rozwieszenia we wszystkich salach szkolnych.

Praca oświatowa wśród kobiet wiejskich. Związek Okręgowy T. S. L. we Lwowie (ul. Trzeciego Maja 5), uprasza usilnie Zarządy Kół, jak niemniej poszczególne osoby na niwie oświaty ludowej pracujące o przesyłanie mu informacyi, dat statystycznych, oraz luźnych uwag o pracy oświatowej wśród kobiet wiejskich. Pożądanemi bardzo byłyby procentowe wykazy ilości czytelniczek, oraz ilości kobiet obecnych na odczytach i na pogadankach.

Biblioteka publiczna T. S. L. we Lwowie. W dniu 25 listopada b. r. lwowski Związek Okręgowy T. S. L otworzył we Lwowie i oddał do publicznego użytku wypożyczalnię książek, dla wszystkich sfer dostępną. Wypożyczalnia ta ma być zawiązkiem wielkiej biblioteki miejskiej, jaka we Lwowie powstawać powinna w najbliższej przyszłości.

Zawiązek księgozbioru powstał i znalazł pomieszczenie czasowe w lokalu Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej przy ulicy Trzeciego Maja 5. Dyrektor Kasy, Dr Ernest Adam, wiceprezes Zarządu Głównego i prezes Związku Okręgowego, radny m. Lwowa, był inicyatorem i twórcą tego dzieła. Dziś jest już 8000 dzieł spisanych, ponumerowanych, oprawionych, ustawionych gęsto w paru salach.

Zebrano tyle książek i zrobiono z tego bibliotekę w ciągu jednego miesiąca. Takie zbiory, tym duchem służeoia dobru publicznemu ożywione, rosną jak lawina z małej grudki śniegu w góry, przerastające siły człowieka, aby tylko miał je kto w ruch wprawiać. W tym wypadku dalszy rozwój jest zapewniony; z góry też myśleć trzeba o losach biblioteki, gdy przerośnie siły człowieka i rozpierać zacznie ściany lokalu czasowego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Anioł w obecności licznego zastępu publiczności. W uroczystości tej wzięli udział: prezydent miasta Lwowa p. Michalski wraz z gronem radnych miejskich, przedstawiciele Kół T. S. L. i prasy, współpracownicy nowej instytucyi i jej protektorzy. Ks. Anioł w pięknej przemowie, świadczącej o głębokiem odczuciu sprawy oświatowej, podniósł zasługę inicyatywy i, rokując pracy piękną przyszłość, błogosławił usiłowaniom i ich owocom.

Dr Adam, oddając księgozbiór na użytek publiczny umotywował szerzej pobudki, które skłoniły Związek we Lwowie do stworzenia biblioteki i zaznaczył, że T. S. L. wyręcza w tym względzie zarząd miasta, wyręcza jednak czasowo, póki mu sił starczy. W dalszej wynikliwości tej sprawy oświatowej musi przyjść do tego, że miasto uzna za swój obowiązek zajęcie się bliższe potrzebami biblioteki.

Biblioteka T. S. L. musi w ciągłym ruchu pozostawać. Niezbędne są pracownie naukowe, odpowiednio urządzone i takie bogactwa dzieł, aby wszystkie potrzeby czytelniane mogły tu być zaspokojone.

Po przemówieniu Dra Adama rozpoczęto wydawanie książek. — O bibliotece T. S. L. we Lwowie napiszemy obszerniej w najbliższym numerze, tymczasem zasyłamy nowej placówce naszej życzenia jak najrychlejszego i jak największego rozwoju.

Ruch goldmanowski. Staraniem komitetu, powstałego z inicyatywy Żółkiewskiego Koła T. S. L. i Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie otwarto 18 października b. r. przy udziale licznej publiczności Czytelnię Goldmanowską w Żółkwi. W zagajeniu przedstawił delegat lwowskiego Koła T. S. L. im. B. Goldmana p. Herman Feldstein zadania i cele czytelni, poruszył potrzebę oświaty wśród najniższych warstw, a zwracając się do zgromadzonych żydów, wezwał ich do strzeżenia się przed fałszywymi prorokami. Po delegacie przemawiali w podniosłych słowach Dr Opieński imieniem Związku Okręgowego i Zarządu głównego. Jako reprezentant miasta p. Dr Maciulski, p. Dunin-Kozicki imieniem Rady żółkiewskiej, w końcu p. Pordes, wskazując na błędne drogi, któremi, ulegając niecnym przywódcom, lud częstokroć kroczy. — Po odczytaniu telegramów gratulacyjnych, nadeszłych na ręce komitetu, dokonano wyboru Zarządu, którego przewodniczącym wybrano Dra M. Wachsa; w skład Zarządu weszli J. Cukier, J. Fertig, M. Feuer, St. Łuczkiewicz, P. Rappaport, Fr. Sheybal, A. Schiller, Sz. Schlosser, L. Waltuch, N. Weissarod i M. Zuckerman. Ten skład Zarządu daje zupełną rękojmię, że czytelnia pomyślnie rozwijać się będzie i wyda pożądane owoce. Tego samego dnia odbył się staraniem komitetu „Wieczór inauguracyjny“ przy szczelnie wypełnionej sali Sokoła. Na program złożyły się trzy jednoaktówki, odegrane z werwą i rutyną przez Kółko amatorskie lwowskiej Czytelni im. B. Goldmana z łaskawym współudziałem p. Broniewskiego, pny Cukrówny, pny Dadlezówny i p. Oberharda.

Otwarcie Czytelni im. bł. p. B. Goldmana odbyło się 4 listopada przy udziale delegatów lwowskiego Koła pp. Pordesa ze Lwowa i Schippera ze Stanisławowa. Licznie zebranych żydów powitał w ciepłych słowach prezes kahału p. Stanisław Hirschorn, poczem udzielił głosu p. Wenclowi, który imieniem tłumackiego Koła T. S. L. z radością przyjął do wiadomości powstanie tak ważnej placówki oświatowej i przyrzekł jak najgorętsze poparcie.

Delegat lwowski, p. Bernard Pordes, przedstawił cele i zadania oświatowe czytelni, przeszedł pokrótce historyę żydów w Polsce, omówił obszerniej obecne ich położenie i w pełnych prostoty a porywających słowach wezwał obecnych do silnej łączności z narodem polskim. Przyjęte hucznymi oklaskami przemówienie p. Pordesa było najlepszym dowodem, że trafiło ono do przekonań obecnych.

Po wyjaśnieniu regulaminu Czytelni przez p. Schippera, przystąpiono do wyboru zarządu, który przedstawia się następująco: St. Hirschhorn przewodniczący, M. Stern zast. przew., F. Urman sekretarz, M. Stern skarbnik, A. Hönigsberg bibliotekarz, Z. Bloch gospodarz, F. Hübner, B. Kornberg, J. Schlesinger, J. Seidman i W. Walewski.

Czytelnia mieścić się będzie w lokalu tutejszego kahału; podatny

grunt, szersze zainteresowanie się ludności i znana gotowość wybitnych jednostek do pracy społecznej, niechybnie przyczyni się do pogłębiania akcyi, zapoczątkowanej przez Koło Goldmanowskie.

Sprawozdanie

z ruchu wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L.

A) w ciągu kwartału II-go roku 1906.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w kwietniu	1500	508	685	1323	2008	2847
w maju . .	1577	416	841	1152	1993	2601
w czerwcu	1625	324	858	1091	1949	2714
Razem	4702	1248	2384	3566	5950	7162

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h
w kwietniu . .	28	—	247	79	3	30	279	09
w maju	6	—	250	51	2	44	258	95
w czerwcu . .	22	—	280	94	1	12	304	06
Razem	56	—	779	24	6	86	842	10

B) w ciągu kwartału III-go roku 1906.

1.

	Zgłosiło się po książki:					Wydano książek
	mężczyzn	kobiet	dorosłych	młodzieży	razem	
w lipcu . .	1085	283	578	790	1368	2099
w sierpniu	691	406	638	459	1097	1587
we wrześniu	1396	520	897	1019	1916	2639
Razem	3172	1209	2113	2268	4381	6325

2. Wpłynęło do kasy wypożyczalni:

	Z wkładek		Za abonam.		Za wydawn.		Razem	
	K	h	K	h	K	h	K	h
w lipcu	38	—	178	85	3	25	220	10
w sierpniu . .	25	—	105	11	2	12	132	23
we wrześniu .	65	—	219	46	3	44	287	90
Razem	128	—	503	42	8	81	640	23

Ref.: *M. Zaleska.*

„Dar narodowy 3 Maja".

Na dar narodowy 3 maja począwszy od dnia 13 czerwca złożyli:

1. W Banku hipotecznym na listy składkowe z Krakowa.

B. Rosenstock (7688) K. 14·16. A. Mazanowski (5482) K. 5·99. Dr Waligórski (7057) 11·—. W. Maziarski (7201) 2·—. W. Janikowski (5366) K. 1·96. T. Grafczyński (5282) K. 2·02. J. Meus (7217) K. 5·50. St. Podobiński (7597) K. 2·10. Z. Piotrowski (7583) 11·62. J. Piątkowski (7563) K. 2·—. W. Gawlas (5249) 5·20. J. Skałka (6779) 10·—. H. Bartmański (5052) K. 2·20. I. Rutkowski (7716) K. 1·—. M. Błotnicki (7326) K. 6·82. Z. Wiśniowski (7032) K. 1·60. I. Dobrzański (7706) K. 5·70. Z. Samecki (7734) K. 3·—. H. Waciega (7325) K. 5·60. St. Warzeszkiewicz (7054) K. 5·—. J. Marszałek (5473) K. 1·—. R. Frenklowa (7323) K. 1·—. K. Radoń (7654) K. 10·46. M. Różycki (7710) K. 2·45. L. Peszkowski (7329) K. 5·70. Dr M. Molicki (7252) K. 3·—. A. Gerżabek (5259) K. 3·—. Cech szewców (5346) K. 10·—. K. Witkay (7031) K. 3·70. S. Michalik (7223) K. 5·—. I. Grünfeld (7328) K. 6·—. H. Mülner (7268) K. 3·—. Związ. Kółek rol. (7705) K. 23·32. A. Sedzielowska (7764) 13·60. K. Szurek (7935) K. 2·—. P. Parylak (7400) K. 5·50. T. Masłowski (5474) K. 2·—. Z. Wilkoszewski (7037) K. 2·—. J. May (5479) K. 30·30. A. Wojciechowski (7926) K. 1·—. Dr M. Racławicki (7650) K. 1·60. Dr W. Markiewicz (5471) K. 2·—. St. Birtus (5094) K. 11·51. J. Jawornicki (5375) K. 11·40. Dr J. Rostafiński (7306) K. 21·50. Dr R. Reiner (7767) K. 1·45. Piątkowski i Kiss (5396) K. 7·84. Z. Ciastoń (5138) K. 5·30. I. Kudliński (5441) K. 6·70. R. Behm (5070) K. 10·10. St. Milerowicz (7241) K. 2·60. Fr. Zopoth (6810) K. 4·—. W. Ekielski (5216) K. 1·—. Fl. Adamska (5005) K. 10·—. A. Filasiewicz (5224) K. 8·—. O. Piekarski (7665) K. 17·20. A. Szapkowski (7914) K. 2·70. W. Lubomęski (5449) K. 10·—. I. Piszkiewicz (7586) K. 12·40. L. Zawistowski (6817) K. 8·—. A. Stypkowski (7322) —·40. H. Koschnitz (5387) K. 1·63. I. Heumann ( ) K. 87·60. I. Gwiazdomorska (5297) K. 7·35. W. Kula (5442) K. 3·40. Dr. A. Bąkowski (5064) K. 2·—. I. Bielemin (7304) K. 21·40. St. Rożnowski (7709) K. 20·—. A. Gross (5287) K. 5·—. J. Gross (7327) K. 2·—. J. Gross (5288) K. 3·—. K. Wiszniewski (7035) K. 4·—. T. Skrzyński (5250) K. 4·66. Dr Cz. Łoziński (5452) K. 2·50 Kl. Dąbrowski (5176) K. 5·—. L. Górski (5277) K. 10·86. H. Wójcik (6854) K. 1·—. A. Klemensiewicz (5399) K. 1. K. Barberowska (5048) K. 10·— E. Urban (7061) K. 2·90, B. Mikiewicz (5487) K. 2·—. Fr. Czoponowski (5163) K. 2·—. J. Klemensiewicz (5401) K. 1·—. W. Woźniak (6844) K. 17·50. W. Dłużyński (5184) K. 3·—. O. Klominek (5402) K. 2·—. R. Gutwiński (5295) K. 1·—. Dr T. Bednarski (5069) K. 5·—. A. Piotrowski (7578) K. 2·70. N. Podlachowa (7596) K. 7·60. J. Skotnicki (7787) K. 11·—. K. Rudzka (7714) K. 7·—. Z. Gottlieb (7641) K. 2·20. R. Pawłowski (7558) K. 2·54. A. Pachucki (7389) K. 1·—. J. Maniołowski (5455) K. 1·—. K. Mildner (7240) K. 4·—. A. Niemetz (7339) K. 9·10. A. Gettlich (5260) K. 3·70. St. Zamojska (6819) K. —·70. A. Szyjewski (7932) K. 5·—. G. Maurizio (5478) K. 2·60. Dr B. Wicherkiewicz (7042) K. 10·—. K. Siedlecki (7770) K. —·10. K. Rybiński (7719) K. 1·—. D. Sobol (7729) K. 2·30. J. Sędzielowski (7763) K. 5·—. R. Szulisławski (7937) K. 5·—. J. Bisztyga (5095) K. 1·—. A. Rybczyński (7718) K. 2·20. A. Gralewski (5283) K. 10·90. K. Flis (5231) K. 1·20. F. Niemczewski (7289) K. 3·—. A. Brandys (5111) K. 2·—. Żorawski (6833) K. 2·—. R. Zdrassil (6832) K. 4·10. P. Parafiński (7397) K. 2·50. J. Grottgier (5289) K. 1·—. W. Sznajdrowicz (7923) K. 1·10. K. Wolski (6847) K. 1·—. M. Oskrogiełło (7782) K. 2·—. L. Studziński (7848) K. 4·—. Cech farb. i garbarzy (5334) K. 10·—. L. Sieradzki (7774) K. 3·90. W. Bielewski (5091) K. —·70. J. Wojtyga (6850) K. 2·—. Alb. Ecker (5215) K. 5·50. S. Stachowicz (7818) K. 1·—. B. Sulimirski (7853) K. 2·88. M. Proń (7633) K. 1·—. A. Malkiewicz (5463) K. —·50. H. Chrzanowski (5136) K. 20·—. E. Pileski (7575) K. 1·20. M. Wywiałkowski (6837) K. 1·—. W. Borkowski (5107) K. 4·—. M. Drozdowski (5199) K. 7·05. St. Neuwerth (7282) K. 1·—. K. Fąferko (5221) K. 4·32. E. Męci-

szewska (7219) K. 3·80. T. Dąbrowski (5178) K. 1·20. N. Maczuga (5456) K. 4·50. S. Masłowska (7258) K. 5·—. W. Dzięciowska (5210) K. 10·60. F. Vetulani (7059) K. 3·70. A. Michniewski (7226) K. 2·—. W. Michniewska (7227) K. —·60. Sokolnicki i Wiśniewski (7120) K. 5·—. M. Janicka (5365) K. —·90. J. Rudnicki (7712) K. 1·—. J. Nowak (7349) K. 2·84. S. Sperber (7810) K. 2·—. S. Sperber (7809) K. 2·—. A. Gabryś (5241) K. 5·70. M. Białkowski (5085). K. 1·—. J. Krzykowski (5438) K. 5·—. E. Śmiałowski (7959) K. 2·50. W. Piasecki (7562) K. 9·34. K. Schramm (7751) K. 2·—. Dr St. Pareński (7398) K. 10·—. Fr. Nastaborska (7077) K. —·60. T. Schnitzl (7748) K. 1·—. J. Dworzański (5207) K. 4·—. L. Szalay (7912) K. 2·—. J. Schremer (7753) K. 1·—. A. Mirkiewicz (7927) K. 3·60. St. Baran (5040) K. 2·—. K. Nische (7344) K. 5·—. M. Prokesch (7631) K. 10·— Stow. antykwarzy (5353) K. —·10. J. Gorzkowski (5270) K. 12·10. H. Czartoryska (6155) K. 2·20. St. Bernacki (5079) K. 30·—. A. Jachimski (5330) K. 2·—. Dr A. Łobaczewski (5451) K. 3·—. Al. Nowicki (7354) K. 5·—. St. Ziobrowski (6813) K. 5·—. Dr N. Cybulski (5147) K. 10·—. B. Malecki (5461) K. 5·—. Stan. Niklas (7342) K. 3·50. A. Kaczorowskji (5382) K. 1·—. E. Przybylska (7616) K. 3·40. Cech kramarzy (5352) K. 1·—. K. Radziszewski (7657) K. 7·—. St. Orzechowski (   ) K. 1·06. **Razem K. 1.011·82.**

2. Nadesłali gotówką do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie:

Dr St. Estreicher. Kraków (5218) K. 1·—. A. Tutecki. Brzostek (7986) K. 2·—. L. Owczarkiewiczowa. Kraków (7388) K. 2·—. K. Stroka. Kraków (7845) K. 1·60. Dr B. Bogdański. Delatyn (8072) K. 14·90. K. Biliński. Sanok (   ) K. 6·60. Z. Lachowiecka (5388) K. 10·—. W. Ostrowski. Kraków (7488) K. 9·—. F. Osadziński (7380) K. 10·40. W. Romanowski. Krowodrza (7682) K. 1·40. Podłowski. Złoczów (4331) K. 10·—. Ks. B. Klein, Machlina (5944) K. 1·—. Dr E. Bandrowski. Kraków (1) K. 39·06. Wł. Dutczyński. N. Sącz (1355) K. 14·91. F. Dankowska. Kraków (5190) K. 2·60. M. Paruszewska. Poznań (4056) K. 39·24. **Razem K. 165·71.**

3. Nadesłały za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie osoby prywatne:

Jan Wilusz. Skole (4035) K. 16·—. Ks. B. Wolski. Dębica (5585e K. 3·—. M. Szymański. Chyrów (7154) K. 1·50. Fr. Drobniak. Brzeszcz) (8067) K. 48·—. M. Fuglewicz, Komarówka (7409) K. 5·70. Ks. E. Sandałowski. Przemyśl (6115) K. 5·—. Ks. S. Szuber. Nowosielica (5850) K. 3·60. M. Sawicki. Halicz (4006) K. 4·50. Wł. Bełdowski. Kraków (5072) K. 5·—. St. Skopowski. Chorkówka (4231) K. 2·—. K. Żegiestowski. Bierzanów (4893) K. 5·50. Piotr Więcek, Sokołów (7158) K. 6·65. B. Misiołek, Kraków (8026) K. 3·40. W. Grodecka, Podhorce (4293) K. 4·—. St. Zaykowski. Czermna (6904) K. 3·40. Ks. W. Kaszalewski. Zakopane (6463) K. 3·—. Ks. J. Szelest. Gołogóry (6027) K. 17·28. Urząd pocztowy. Horożanka w. (4147) K. 2·—. A. Adler. Hodorów (5949) K. 3·40. Ks. K. Procyk. Husiatyn (15) K. 3·—. Fr. Załuski. Zastawno (4025) K. 50·—. Kon. OO. Dominikanów, (Potok Złoty (5755) K. 3·—. Stow. piekarzy, Kęty (4911) K. 2·—. Ks. K. Wolnowicz, Rubotycza (6171) K. 3·—. Dr W. Lampe. Berno (Szw.) (6725) K. 20·94. E. Osadziński. Drohowyże (8061) K. 5·68. Z. Skałecki. Nalujowice (4129) K. 201·—. W. Woźniak. Kęty (4167) K. 3·—. Ks. K. Szałaśny. Oświęcim (6488) K. 5·—. Cech szewców. Wieliczka (6981) K. 1·30. Ks. A. Pyrek, Dolina (32) K. 2·—. Ks. B. Kawakulski, Rzeszów (6393) K. 2·—. J. Freund. N. Miasto (4192) K. 2·—. X. A. Stępek, Sambor (6553) K. 4·—. A. Madeyski. Skole (4001) K. 10·—. Fr. Irsa, Zbaraż (4034) K. 2·20. M. Szarczyk. Dobra (4252) K. 5·—. X. Szlęzak, Wyżniany (5795) K. 6·—. X. L. Bobik, Kulików (6047) K. 4·90. Z. Łukowski. Rabka (8402) K. 5·—. Stow. rękodziel., Limanowa (4963) K. 3·—. „Ognisko". Grac (2881) K. 6·80. X. Wł. Szymanek, Krużkowa (5621) K. 6·60. A. Margulies, Bircza (4120) K. 1·—. W. Guzik Korzenna (5620) K. 12·—. Dr M. Macigowski, Biecz (4103) K. 1·—. X. H, Jakubiec, Czortków (12) K. 1·—. X. A. Peczek, Czortków (9) K. 5·—. Dr K..

Kurkowski. Zakliczyn (9094) K. 17·20. Z. Aichmüller. Bołkowce (4179) K. —·50. L. Doliński. Noskowa (4278) K. 4·—. K. Bastgen. Czerlany (4166) K. 2·—. A. Gorda. Zabłotce (4182) K. 6·—. Z. Pietrzycka. Kosmacz (4150) K. 1·—. Cech szewców. Gorlice (4931) K. 2·—. W. Cyrek, Szczucin (4294) K. 1·—. Ant. Wojdowicz, Szczucin (4249) K. 1·—. Cech związkowy. Krzeszowice (4926) K. 14·—. L. Miąsik. Rozwadów (4268) K. 10·—. J. Wierciak. Cz. Dunajec (4106) K. —·20. E. Jasielska. Krowodrza (4151) K. 2·—. K. Macieliński. Seret (4028) K. 4·—. K. Chlipalski. Delatyn (4130) K. 4· . L. Prottung. Szczucin (4181) K. 5·—. Stow. Rękodzielnik.. Brzozów (4316) K. 4·30. Stow. rękodzielnik., Bochnia (4914) K. 5·—. Ks. Tarczyński. Zagórzany ( ) K. 5·—. Ks. F. Skarbkowski. Stanisławów (5909) K. 54·—. Fabr. drzewa. Trzebinia (7450) K. 20·—. Stow. rzeźników. Chrzanów (4923) K. 4·—. Ks. W. Potrzebnicki. Śniatyń (5820) K. 50·—. X. J. Kozak. Falkenberg (6166) K. 2·—. X. W. Sapecki. Radomyśl (6290) K. 10·—. J. Albińska. Kraków (5013) K. 10·50. L. Bielecki. Synowódzko (4210) K. 3·80. Zarz. Zakł. górniczych. Siersza (4344) K. 5·—. F. Franic. Wojnicz (4095) K. —·50. OO. Dominikanie. Żółkiew (6101) K. 5·—. X. J. Nikodemowicz. Przemyśl (6120) K. 4·—. Cech piek. i młyn.. Andrychów (6972) K. 2·—. Fabryka „Karol". Polanka (7104) K. 1·—. Z. Kozicki. Radłów (8017) K. 10·—. X. B. Chmura. Czyszki (5670) K. 6·—. Fr. Sobolewski. Kokułkowce (6032) K. 12·—. Cech rzem. Grupa II. Rzeszów (6922) K. 2·—. J. Pietraszek. Pruchnik (8020) K. 1·50. Dr M. Seyda. Poznań (4067) K. 5·25. X. W. Rogosiewicz. Uszew (5649) K. 1·—. X. P. Paweł. Sanok (5606) K. 2·—. Dr J. Bielecki, Rymanów (8008) K. 7·30. S. Kostołowski. Pomorzany (6035) K. 1·—. St. Alberti. Zabierzów (8049) K. 4·—. X. J. Wolski. Przemyśl (6114) K. 2·—. X. T. Niedzielski. Rawa (6055) K. 10·—. X. W. Czajkowski. Rawa (6052) K. 2·—. X. M. Czajkowski, Rawa (6053) K. 1·—. W. Wróblewski. Rzeszów (3062) K. 1·10. J. Bursa, Brzostek (8035) K. 12·—. X. Tasiut. Radomyśl (5577) K. 2·—. K. Łazarski. Limanowa (5513) K. 5·—. L. Klementowski. Tłumacz (5914) K. 4·26. Korpor. przem. Grupa IV, (4) Jarosław K. 3·—. Korpor. przem. Grupa III. Jarosław (4321) K. 2·—. Korpor. przem. Grupa II. Jarosław (4322) K. 3·—. Ks. A. Marcinek. Lisko (6261) K. 2·—. Stow. krawców i kuśn.. Kęty (4908) K. 5·—. Ks. J. Biega. Stojanka (6243) K. 3· . Ks. J. Łokietek, Medynia (6274) K. 22·—. Siostra M. Janicka. Sokal (6112) K. 11·70. Ks. G. Szklarski. Warzyce (6234) K. 2·—. Ks. J. Sowicki. Wojakowa (5658) K. 2·—. OO. Dominikanie. Jarosław ( ) K. 5·—. Ks. F. Namobilski. Wola radł. (6606) K. 1·—. Ks. Bukła. Nienadówka (6275) K. 1·—. W. Górka. Gwoździec (4023) K. 14·80. X. Fr. Lewandowski. Drohowyże (5929) K. 10·50. X. W. Jachimowski. Koropiec (5744) K. 5·—. X. I. Węgrzynowicz. Świlsza (6209) K. 2·—. M. Neyerberg. Kraków (5480) K. 2·—. Ks. J. Matykiewicz. Brzozdowce (5947(K. 2·—. Ks. E. Bladowski. Horodenka (5815) K. 5·—. Ks. E. Deutschka. Bachórzec (6189) K. 2·—. M. Siebauer. Wyżnica (4026) K. 5·— Ks. B. Krawrowicz. Maryampol (5749) K. 6·—. M. Kordaszewski. Frysztak (4105) K. 10·—. A. Horbowski. Falsztyn (4328) K. 4·—. Ks. J. Mościski, Krasowa (6062) K. 10·—. Ks. J. Zawisza, Szczurowice (5705) K. 3·—. Ks. M. Wdzięczny, Moszczany (5705) K. 2·—. S. Horwath. Cucyłów (4140) K. 4·—. J. Malicki. Sułkowice (4204) K. 8·—. A. Dziewolski. Grywałd (4279) K. 2·—. T. Sołtysik. Rymanów (8009) K. 1·—. Ks. W. Harmata. Bieliny (6506) K. 4·—. Ks. L. Łabuda. Równe (6527) K. 21·50. Ks. B. Łaciak, Bukowina (6465) K. 1·—. W. Lazarowa. Łobzów (7100) K. 5·—. Ks. A. Moczarowski, Sołka (6090) K. 1·—. Ks. W. Dzierżanowski, Bnizdowce (5948) K. 5·—. Ks. J. Michalik. Ciężkowice (5617) K. 3·—. K. Skirlińska. Tuchla (4223) K. 11·30. Ks. J. Gumułka, Michalcze (5818) K. 2·—. Ks. A. Prorok, Ostrów a Skole (5683) K. 5·—. Cech rzeźn. i masarzy, Kęty (4912) K. 6·40. Ks. J. Sawiński, Mełeniec (6180) K. 2·—. Ks. L. Mazurek, Sieleny (6380) K. 2·—. Ks. Wójtowicz, Jaryczów nowy (5671) K. 10·—. Tow. powroźnicze, Radymno (7408) K. 8·—. St. zjedn. rękodz., Kuty (4333) K. 8·—. Ks. L. Obłój, Malawa (6390) K. 2·—. Ks. J. Głąbiński, Stara wieś (6421) K. 2·20. Ks. Fr. Ratowski, Stary Wiśnicz (5638) K. 2·—. Ks. J. Paszkiewicz, Czukwia (6543) K. 5·—. Ks. S. Hałatek, Lubień (6442) K. 3·—. Ks. W. Wierzbicki,

Pilzno (6717) K. 4·—. F. Godowski, Uście solne (7999) K. 1·—. Ks. P. Grębosz, Woźniki, (6639) K. 2·—. Ks. T. Herman, Wołkowyja (6266) K. 17·02. Ks. P. Graczyński, Międzybrodzie (6419) K. 3·—. F. Kwiatkowski, Humniska (7425) K. 1·35. Ks. J. Migdałek, Brzeszcze (6479) K. 5·—. P. Twardy, Rymanów (7157) K. 8·38. M. Świtalski, Pruchnik (4051) K. 5·60. Ks. J. Kościński, Sobołów (5637) K. 4·—. S. Kruk, Uście solne (4262) K. 8·—. A. Mrozińska, Libiąż (4153) K. 2·—. Cech szew. i kraw., Przeworsk (6915) K. 2·—. Dr. T. Iskrzycki, Zakopane (7486) K. 28·20. R. Jędrzejowicz, Żółkiew (6113) K. 6·—. Parafia Strachocina, (7574) K. 4·—. Cech rzeźn., Piaski Wielkie (6920) K. 20·—. Cech rękodz., Ciężkowice (4954) K. —·80. Ks. T. Mach, Majdan (6202) K. 5·—. Cech zbiorowy, Podgórze (6910) K. 12·—. L. Scharff, Winniki (4046) K. 7·—. Ks. J. Dziuban, Berciniany (5829) K. 4·—. Zarząd tartaku, Krasiczyn (7430) K. 10·—. Ks. J. Nieć, Głębowice (6483) K. 2·—. Ks. W. Janas, Zebrzydowice (6607) K. 5·—. W. Balicka, Wykoły (6895) K. 5·—. Ks. P. Trznadel, Kobyłowłoki (6003) K. 20·20. B. Pasternak, Sędziszów (7412) K. 3·50. A. Roman, Rozdole (5932) K. 4·—. W. Sztafa, Nowa Grobla (4211) K. 5. W. Bilek, Wróblik. szlach. (4163) K. 6·—. Ks. M. Sapecki, Uherce (6265) K. 2·—. W. Brzega, Zakopane (7162) K. 6·—. Ks. M. Trębicki, Podhajce (5863) K. 10·—. Ks. S. Pilchowski, Niegowić (6474) K. 5·—. H. Rogalińska, Gołabkowice (7160) K. 2·—. F. Wolski, Sambor (4011) K. 1·—. Ks. M. Mika, Porębka uszew. (6710) K. 5·64. Ks. Fr. Stanktewicz, Sokołów (6277) K. 2·—. Ks. W. Tryczyński, Markowa (6374) K. 2· . A. Dunikowski, Łososina dolna (7532) K. 2·—. Ks. J. Lewicki, Mikuliczyn (5834) K. 2·—. Ks. Z. Pawłowski, Kołomyja (5844) K. 3·90. Dr Fr. Janczy, Czechów (7983) K. 20·40. Kierownictwo kop. nafty, Rogi (4367) K. 7·70. Ks. A. Nogaj, Stanisławów (5910) K. 6·20. A. Bielewicz, Brzezinka (4261) K. 4·69. Ks. L. Tursiński, Grybów (5618) K. 5·—. J. Hołub, Dębina (7111) K. 5·50. J. Witnik, Bogumiłowice (4895) K. 5·—. M. Glott, Rzeszów (1713) K. 5·80. P. Bielewicz, Żywiec (6042) K. 9·15. Zarząd fabr. (robot.) Zakopane (8076) K. 4·—. J. Turteltaub, Tłuste (4030) K. 10·40. Stow. garncarzy, Andrychów (6973) K. 2·—. Ks. Hanusiak, Poręba Wielka (6491) K. 10·40. Ks T. Lubaczewski, Martynów nowy (38) K. 6·—. Ks. Skoczyński, Jaworzno (6406) K. 5·—. Ks. Karakulski, Rzeszów (6393) K. 2·—. Ks. J. Jaworski, Sokal (5685) K. 5·—. Ks. M. Ślepicki, Kraków (6314) K. 4·—. J. Pękała, Klecza górna (4208) K. 1·—. L. Cybulski, Tyczyn (7147) K. 2·—. K. Sulikowski, Fryburg (6624) K. 35·—. W. Satalecki, Kraków (8077) K. 4·—. St. Kruczek, Nieszkowice m. (8078) K. 1·—. Cech rzeźników i mas., Wadowice (6965) K. 5·—. K. Lipiński, Kazimiera (7468) K. 10·—. T. Kasper, Nisko (8079) K. 3·—. Stow. rękodz. i przem., Skawina (6911) K. 5·—. S. Tałasiewicz, Niżankowcə (4015) K. 5·50. Czytelnia T. S. L., Darków (5 list.) K. 3·74. J. Wrzesiński, Słotwina (4900) K. 4·—. J. Zagórski, Zakliczyn (4198) K. 6·40. Ks. W. Żyła, Tarnopol (5988) K. 2·—. A. Kiernik, Żegiestów (7967) K. 4·50. Ks. A. Opolski, Czerniowce (6067) K. 6·—· K. S. Sobieniowski, Czerniowce (5066) K. 15·—. J. Zembrzycki, Brzesko (4121) K. 10·—. Ks. Cz. Łukasik, Modlnica (6335) K. 8·—. Ks. W. Boryczko, Sokal (5687) K. 6·67. H. Zaykowska, Stróże wyż. (3650) K. 10·80. Tyszarski, Dobczyce (4038) K. 7·40. K. Łomicki (4036) K. 1·—. **Razem K. 1660·00.**

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego

PROTOKÓŁ WALNEGO ZGROMADZENIA TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ

ODBYTEGO W PRZEMYŚLU

DNIA 8 i 9 WRZEŚNIA 1906.

KRAKÓW,
NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.
1906.

CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ W KRAKOWIE
POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO

Lista obecnych:

I. Z Zarządu Głównego: Dr Ernest Adam, Dr Ernest Bandrowski, Stefan Natanson, Stanisław Nowicki, Dr Jan Opieński, Jan Poschinger, Dr Maryan Stępowski, Dr Władysław Wasung, Kasper Wojnar, Dr Kazimierz Wróblewski.

II. Z Rady Nadzorczej: Dr Julian Gertler.

III. Członkowie Zarządów Kół miejscowych oraz Delegaci tychże Kół:

Bochnia: R. Ordyński (Z);* Dr W. Kiernik (D)**, J. Nakielny (D).

Borzęcin: J. Adler (Z).

Brody: J. Patrynowa (Z).

Brzeżany: Dr A. Kowenicki (Z), A. Paulo (Z); Dr J. Hozer (D), S. Niwiński (D).

Buczacz: K. Tokarski (Z).

Chrzanów: B. Pilzer (Z).

Cieszyn: W. Zabawski (Z); J. Wróblewska (D).

Czerniowce: G. Cicimirski (Z).

Czortków I: M. Grzybowska (Z), Dr L. Grzybowski (Z), E. Nawarski (Z), J. Rosłanowski (Z); T. Czekałowski (D).

Czortków II: B. Krukiewicz (D).

Dębica: W. Jenner (Z), F. Müller (Z), W. Titzowa (Z).

Dobromil: S. Śliwiński (Z), A. Stupnicki (Z); H. Święch (D).

Drohobycz: H. Friedberg (Z), E. Moszyński (Z).

Dublany: A. Groblicki (Z); H. Biliński (D).

Dukla: A. Bednarski (Z).

Gliniany: Dr W. Mendlowski (D).

Gródek: A. Zieliński (D).

Husiatyn: W. Baldini (D), A. Zglinicki (D).

Jarosław: M. Gonet (Z), F. Krischka (Z), K. Matejski (Z), J. Zieliński (Z); W. Ostrowski (D), A. Pawlikiewicz (D), K. Piątkowski (D), Z. Podgórski (D).

---

*(Z) znaczy: członek Zarządu Koła; **(D) znaczy: Delegat Koła.

J a s ł o: Ks. S. Bulichowski (D), L. Skoczylas (D), E. Ziołowski (D).
K a ł u s z: J. Wasung (D).
K o ł o m y j a: J. Kapuściński (Z).
K r a k ó w I: L. H. Małecki (Z), L. Szkocki (Z); M. Konopiński (D), W. Przybylski (D), T. Tabaczyński (D).
K r a k ó w II: J. Strokowa (D).
K r a k ó w IV: W. Cholewiński (Z), E. Golachowski (Z), J. Rzepecki (Z), J. Sarna (Z); W. Horodyski (D), A. Kolarz (D), S. Król (D), H. Kuc (D), T. Mikułowski (D), F. Młynarski (D), J. Podczaska (D), S. Rymar (D), W. Schramm (D), W. Skoczylas (D), G. Szura (D), A. Wojciechowski (D), Z. Ziembiński (D).
K r a k ó w V: T. Buła (D), L. Rottermund (D).
K r a k ó w VI: S. A. Turowski (D).
K r a k ó w VII: G. Dubiel (Z), F. Dutka (Z), S. Hoim (Z), W. Kolbe (Z); J. Stapiński (D).
K r o s n o: W. Antoniewicz (D).
L e s z c z y n y: A. Frydel (Z).
L i s k o: W. Zbigniewicz (Z).
L w ó w I: A. Lewicka (Z); A. Aleksandrowiczówna (D), K. Królikowska (D), H. Sołtysowa (D), B. Żulińska (D).
L w ó w II: Dr T. Moszyński (Z); J. Moszyńska (D).
L w ó w III: A. Kopacz (Z), K. Thal (Z), K. Wierczak (Z), H. Wirstlein (Z); B. Blajer (D), J. Grodyński (D), L. Laszkiewicz (D), A. Maślanka (D), T. Osiński (D), S. Pasławski (D), L. Silbermann (D), K. Silbermannowa (D), J. Waligórski (D), S. Warcholik (D), F. Welker (D), T. Zbyszewski (D).
L w ó w IV: K. Argasiński (Z), F. Popławska (Z), Dr W. Serbeński (Z); J. Bugnowa (D), H. Godlewska (D), J. Hłasko (D), Dr K. Jarecki (D), Dr S. Opolski (D), P. Panek (D), J. L. Popławski (D), Dr S. Stroński (D), Dr W. Szydłowski (D), H. Wajdówna (D), Z. Wasilewski (D).
L w ó w V: S. Bac (D), L. Kamiński (D), K. Osiński (D), A. Sikorski (D), J. Skowronek (D), Z. Zając (D).
L w ó w VI: J. Dąbski (Z), W. Nartowski (Z), A. Rosenberżanka (Z), A. Rutkowski (Z), M. K. Skórska (Z); T. Czapczyński (D), S. Dąbrowski (D), F. Gerżabek (D), M. Gerżabkowa (D), K. Jampolski (D), K. Kwieciński (D), Dr M. Orłowicz (D), Dr E. Rustecki (D), K. Senisson (D), W. Wąsowicz (D), B. Wygoda (D), W. Zieliński (D).
L w ó w VII: Dr J. Piepes-Poratyński (Z), B. Pordes (Z), J. Schenker (Z); W. Bochenek (D), A. Kohl (D), J. Załęcka (D).
M o ś c i s k a: A. Lach (D).
N o w y S ą c z: Dr M. Janelli (Z); S. Miczyński (D).
O s t r a w a M o r a w s k a: A. Wojdałowicz (Z).
P o d w o ł o c z y s k a: J. Turski (Z).
P o t o k Z ł o t y: J. Ryżowski (Z).
P r z e m y ś l I: K. Taklińska (Z), W. Tarnawska (Z); P. Takliński (D).
P r z e m y ś l II: B. Waligórski (Z), D. Żelak (Z); B. Gaweł (D), A. Kleczeński (D).

Przeworsk: O. Kopecka (Z); Dr H. Kopecki (D).
Radymno: J. Baj (Z). M. Popkiewicz (Z).
Ropczyce: W. Głodkiewicz (Z). K. Pawłowski (Z).
Rudki: K. Surówka (Z); F. Górecki (D). P. Stembalski (D).
Rzeszów: J. Machowski (Z), J. Pęckowski (Z); T. Dobija (D).
Sambor: H. Linde (Z). S. Petry (Z), C. Wójcicki (Z): B. Knapik (D). J. Komarnicki (D). T. Mrozek (D). M. Wanat (D).
Sanok: K. Golczewski (Z), K. Rostkiewicz (Z).
Skałat: M. Hoffmann (D).
Sokolniki: J. Baran (Z), K. Czerniecki (Z). P. Gajda (Z). J. Jabłoński (Z). J. Maguń (Z). W. Pawlaczek (Z); E. Ptaszyński (D).
Stanisławów I: A. Lewiński (Z). Dr T. Seidler (Z). J. Sokulski (Z); M. Nawojski (D). A. Saloni (D).
Stanisławów II: E. Domiczkowa (Z). A. Macurowa (Z).
Stary Sącz: F. Ergetowski (Z).
Stryj: T. Kaniowski (Z), H. Kmytówna (Z); M. Kmytówna (D).
Tarnów: W. Sikora (Z); T. Bnynowski (D).
Tarnopol: J. Stopka (Z), J. Suhanek (Z), F. Thienel (Z). J. Zamorski (Z); T. Dąbrowski (D). M. Dobrzański (D), A. Dzierżanowski (D). A. Kamiński (D). E. Kessler (D). A. Medyński (D), J. W. Misiewicz (D). A. Pabijan (D). K. Pius (D). Dr K. Promiński (D), J. M. Werber (D). G. Wojciechowski (D). F. Żerebecki (D). W. Żyłowski (D).
Trembowla: J. Bahyrycz (Z); J. Gruszecki (D).
Ustrzyki dolne: W. Osostowicz (D).
Wełdzirz: E. Knobloch (D).
Wolanka: M. Kalaman (Z); S. Szczepanowski (D).
Zbaraż: J. Szczepanowski (Z); M. Majewski (D).
Złoczów: A. Klisiecki (D). E. Lewek (D).
Żmigród: J. Sopicki (Z).
Żółkiew: I. Cukier (D). J. Duczymiński (D). I. Fertig (D). J. Malach (D). J. Moczydłowski (D).

Ogółem obecnych było osób 248. z których: członków Zarządu Głównego 10, członek Rady Nadzorczej 1. przedstawicieli Zarządów Kół 99, delegatów Kół 138; suma głosów. którą obecni rozporządzali, wynosiła ogółem 275; Kół było reprezentowanych 68.

Przewodniczyli obradom: Dr Ernest Bandrowski. prezes Zarządu Głównego. oraz Dr Ernest Adam. członek tegoż Zarządu Gł.

Pierwsze plenarne posiedzenie

rozpoczął prezes, Dr Ernest Bandrowski, dnia 8 września o godzinie 10½ rano, następującem przemówieniem:

„Otwierając XV Zwyczajne Walne Zgromadzenie T. S. L., miło mi zaznaczyć, że T. S. L. w ostatnim roku, jak w poprzednich, postąpiło w swym rozwoju. Sprawozdanie nasze daje świadectwo wytężonej i wydatnej pracy Towarzystwa we wszystkich jego częściach i dziedzinach. statutem przewidzianych. Niepodobna też, chociażby najscepty-

czniejszemu, oprzeć się wrażeniu, że Towarzystwo nasze, nie zbaczając z prostej drogi oświaty narodowej, oddaje już dziś narodowi poważne usługi.

Inna rzecz, czy społeczeństwo, a z niem i Towarzystwo nasze, nie powinno, a raczej nie mogło było zdziałać więcej. Porównywując działalność naszą z działalnością i znaczeniem podobnych Towarzystw na Zachodzie, trudno nie dojść niestety do przekonania, że na polu oświatowem istnieją niesłychane u nas zaniedbania. Trudno nam mierzyć się n. p. z Macierzą czeską, której działalność na terenie oświatowym, niepomiernie mniej zaniedbanym, wyraża się w cyfrach w porównaniu z naszemi wprost olbrzymich. Dość przypomnieć, że Macierz szkolna zbiera w dniu św. Wacława blisko $^1/_2$ miliona koron, a T. S. L. w dniu największego święta, bo święta odradzania się narodowego, otrzymuje zaledwie dwadzieścia kilka tysięcy koron; że budżet nasz jest zaledwie drobną cząstką budżetu Macierzy czeskiej, która rozporządza rocznie funduszem $2^1/_2$ miliona koron. A tam, w Czechach panuje, powiedziałbym, nasycenie oświatowe, tam wszyscy czytają i piszą, a my walczymy o pierwociny oświaty, z olbrzymim analfabetyzmem, z brakiem szkół, brakiem nauczycieli i w ogólności niezmiernie smutnem zaniedbaniem oświatowem. I dlatego to Czesi z całem natężeniem i skutecznie mogą zabezpieczyć się na kresach i wyspach narodowych, rozrzuconych po obcych morzach, a my z żalem musimy się przypatrywać, jak setki i tysiące dzieci polskich, mimo wołania, pozostają bez oświaty lub dostają ją w obcej szacie.

Czyż zatem — pytam — społeczeństwo całe, a za niem Towarzystwo nasze, czyni w pełni zadość obowiązkom oświatowym? — a dalej, czy to, co czyni, w znośnym bodaj stosunku pozostaje z tem, coby czynić powinno, czego wymaga najprostsza samoobrona?

Podnosi się to na usprawiedliwienie, iż społeczeństwo nasze, ekonomicznie słabsze, tym potrzebom nie jest w stanie zadość uczynić. Mojem zdaniem powód ten tylko w części może nas usprawiedliwić, gdyż jeszcze zawsze nie przeniknęło nas na wskróś, do głębi przeświadczenie, iż dziś — a zresztą było tak zawsze — oświata, kultura jest pierwszym zasadniczym warunkiem i czynnikiem postępu i sił, tak pod względem państwowym i społecznym, jak i ekonomicznym; że zatem inwestycye oświatowe przysparzają korzyści co najmniej takie same, jak n. p. inwestycye przemysłowe wszelkiego rodzaju. Gdyby to przekonanie się wkorzeniło, — to nie ponosilibyśmy klęsk narodowych, a ważne wypadki i ewolucye dziejowe zastawałyby nas bardziej przygotowanymi; na arenie dziejowej stanąćbyśmy mogli, jako silniejszy czynnik kultury ludzkości też liczbą silni, bogaci doświadczeniem wieków, wzmocnilibyśmy nasz organizm powołaniem do stałego współdziałania sił, drzemiących w ludzie polskim, sił, które w chwilach rozpaczy i klęsk naszych tak bohatersko przychodzą nam w pomoc. Chwila dzisiejsza, w której lud, dzięki zmieniającym się stosunkom politycznym, zostanie wkrótce powołany do współdziałania czynnego w sprawach społecznych i narodowych, przypomina nam ten obowiązek nasz ponownie. Jakże bowiem bardzo zależeć muszą losy

narodu od poziomu oświaty ludu polskiego? A więc i społeczeństwu i nam z niem należy spotęgować starania, ofiarność dla oświaty narodowej, aby z pełni praw obywatelskich naszego ludu wydostać największą korzyść dla narodu.

Dopięcie tego celu zależy od rozmaitych stosunków, ale także od nas samych i w tym zakresie do następujących należy poczuwać się obowiązków. Musimy statecznie dążyć do oparcia naszej organizacyi na coraz szerszej, niż dotąd, podstawie, i dlatego musimy za pomocą szlachetnej, niemniej jednak energicznej agitacyi, zjednywać dla idei T. S. L. liczniejsze i rozmaitsze sfery społeczne, liczniejszych członków i zwolenników postępu i oświaty, musimy wytwarzać przekonanie, że praca w Towarzystwie „Szkoły ludowej" jest pracą dla lepszej przyszłości narodu, należy przeto do niespornych obowiązków każdego Polaka.

Wypadnie nam baczyć starannie, by organizacyą naszą nie wstrząsały walki partyjne, nie osłabiały jej swary codzienne. Mogą, a może i muszą między nami istnieć rozmaite przekonania i zapatrywania społeczno-polityczne, bo należymy do żyjącego społeczeństwa, które ewolucyę swoją zawdzięcza także tego rodzaju starciom; jednakże wystrzegajmy się tych walk w łonie Towarzystwa, w którem służymy niespornej i nam wszystkim wspólnej idei oświaty narodowej. Tu przeto, w Towarzystwie, musimy odłożyć na bok wszelkie strzały i narzędzia polityczne, aby w zgodzie i wyrozumieniu wzajemnem zdążać solidarnie do wspólnego celu. A może to być tem łatwiej, że organizacya opiera się na bardzo szerokiej autonomii Kół, a Zarząd Główny baczy tylko, aby autonomia ta nie przerodziła się w pewnego rodzaju swawolę, by koordynowała się i zdążała do pełni życia w Towarzystwie. O swarach i zatargach, które, niestety, często osłabiają wydatność pracy Towarzystwa, nie chcę mówić. Pragnąc silnego prądu w pracy Towarzystwa, nie możemy go tamować drobnemi sprawami życia codziennego, lokalnego. Drobne i śmiesznie małostkowe, wyglądają one zaciekle, tam jednak, gdzie się rozplenią, zachwaszczają pole działania i głuszą najpiękniejsze zamiary i najlepsze chęci.

Na dzisiejsze zebranie raczyli przybyć liczni goście, których najserdeczniej witam, i którym dziękuję za życzliwość dla pracy Towarzystwa, którą swem przybyciem ujawniają. W pierwszym rzędzie składam podziękowanie gospodarzom tego grodu, szanownej Radzie miasta na ręce jej przewodniczącego; po raz wtóry w życiu naszem zbieramy się tu, a mam nadzieję, że Zjazd niniejszy pozostanie nam w równie miłej pamięci, będzie równie w owoce obfity, jak poprzedni.

Niech mi będzie wolno złożyć również podziękowanie dostojnym reprezentantom władz, a także delegatowi Towarzystwa Kółek Rolniczych, tej instytucyi, z którą mamy tyle punktów stycznych, z którą też od lat kilku pozostajemy i pozostawać będziemy w styczności.

Spełnię w końcu serdeczny obowiązek, witając tych, którzy są z nami myślą — z krain zamętu i ucisku barbarzyńskiego — witając bratnią organizacyę w Warszawie i Królestwie i zabranych Polsce prowincyi. (Oklaski). Zaledwie pierwsze błysły promyki wiosenne, a dmą

jeszcze silnie marcowe wiatry, pełne ostrej śnieżycy ucisku, — a już zaczęła się tam robota na polach i łanach ludu; robota odchwaszczania i zasiewania plennem ziarnem oświaty narodowej. Serce wprost rośnie z radości na ten widok; ileż bo to wyszło pracowników, jaka to moc płynie ofiar — jakie oczekiwanie wiosny unosi się nad temi polami! Szczęść Boże tej pracy! łany polskie przyjmą ziarna, rzucone ręką kochającego gospodarza i rozplenią je tysiąckrotnie na pożytek ludu polskiego, na chwałę skołatanej Ojczyzny. Podajemy nasze dłonie — i Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie i Macierzy śląskiej w Cieszynie, i Towarzystwu Czytelń Ludowych w Poznaniu, abyśmy zaciągnęli straż celem ochrony ludu i zabezpieczenia go na pożytek Ojczyzny. (Długotrwałe oklaski).

Powitalne przemówienie rozpoczyna Dr Franciszek Doliński, burmistrz m. Przemyśla:

„Witam Szanownych Panów, jako gości w murach naszego starego grodu, witam przedewszystkiem szanowny Zarząd Główny, witam dalej wszystkich tu obecnych, nietylko, jako bardzo miłych gości, ale jako pracowników, których praca jest dla kraju bardzo doniosła. Wartość tej pracy wszyscy dobrze znamy i dobrze oceniamy. Zakres jej znany jest ze statutów, z kilkunastoletniej działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej, bo patrzymy na nie wszyscy, którzy kochamy kraj. Słyszeliśmy, Panowie, z ust przewodniczącego poniekąd pewne utyskiwania, że praca T. S. L. nie postępuje tak szybko naprzód, jakby tego Zarząd Główny pragnął. Mojem zdaniem sprawa przedstawia się nieco inaczej, bo kto dobrze życzy naszemu krajowi, musi przyznać, że praca T. S. L. idzie na przedzie pracy narodowej. Nieść oświatę w zakątki, tam, gdzie światło nie dosięga, to praca szczytna, ona uszlachetnia i podnosi uczucia ludzkie.

Praca T. S. L. ma u nas tem większe znaczenie, że my musimy sobie codziennie zdawać sprawę z tego, że lud nasz jest narażony na obce prądy, z którymi się codziennie styka i tem niebezpieczniejsze, że pochodzą ze sfer narodu panującego, że nasz naród nie widzi tej przepaści, — bo im niższy poziom oświaty, tem wyższa bojaźń przed władzą. Te prądy są tem niebezpieczniejsze, że właśnie ci, u których on tę władzę podziwia, są dla niego czemś obcem i obcy na niego wywierają wpływ.

Otóż my mamy tem większe zadanie, tem większy obowiązek, żeby oświatę wskrzeszać, podtrzymywać ducha narodu, a zwłaszcza na krańcach narodowych, zwłaszcza tam na wyspach, jak powiedział przewodniczący, gdzie cząstki naszego narodu są tak owiane obcymi prądami, że potrzeba bohaterskich sił, silnego prądu, żeby się tam utrzymać, żeby tam módz podołać robocie. Dziś niema już przeciwników oświaty, niema takiego zacofańca, któryby powiedział, że lepiej mieć do czynienia z analfabetą, niżli z ludem oświeconym.

Niestety nędza w kraju, brak środków materyalnych wytwarza tę nieszczęsną obojętność. Niejeden, walcząc z trudnościami codziennego życia, jest obojętny na cele szczytne. Tutaj w tym kierunku

może być działalność T. S. L. bardzo wydatną, żeby rozbudzać energię życia, rozbudzać poczucie, że oświata jest konieczną, że jeżeli żyć pragniemy, to nie dlatego, żeby imponować innym narodom europejskim, ale dlatego, żeby módz z ręką na sercu powiedzieć, że idzie się do lepszej przyszłości, żeby módz powiedzieć, że jeżeli nadejdzie wielka, ważne chwila dziejowa, to ona zabrzmi w sercach nie kilkudziesięciu, ale milionów i postawi wszystkich w jednym szeregu.

Dlatego, Szanowni Panowie, wierzcie mi, że witając Was, składam zarazem serdeczne życzenie: Szczęść Boże Waszej pracy! Boże dopomagaj, żeby się najpomyślniej rozwijała, najobfitsze wydała plony!

W końcu dziękuję Szanownemu Zarządowi, że nasze miasto wybrał za miejsce dzisiejszego Zjazdu, bo sądzę, że to na tutejsze Koła T. S. L. wpłynie dodatnio, rozbudzi energię i chęć do pracy a radowałbym się szczerze, gdyby nasze Koła miejscowe stanęły pomiędzy pierwszymi pracownikami w tem Towarzystwie, tak pożytecznem dla dobra Ojczyzny. (Liczne oklaski).

Następnie zabiera głos prof. Dominik Żelak (Przemyśl II.):

„W imieniu waszych współpracowników na niwie ojczystej witam was, mili goście, witam Was najdrożsi towarzysze w tej zmudnej a nieskończenie wdzięcznej pracy dla dobra narodu i kraju. Witam was, przybyłych z całego kraju, żeby tutaj, w naszym grodzie zrobić przegląd i obrachunek pracy, a nakreślić plan dalszej, żeby w drodze wzajemnych doświadczeń wskazać sobie nowe horyzonty, żeby zaczerpnąć nowych sił, hartu i zapału do pracy, za którą nas czeka większa nagroda ponad inne, bo dobro Ojczyzny.

Przybywacie ze wszystkich stron, żeby wziąć udział w obradach, włościanie, wysłańcy miast, młodzież akademicka, adepci nauki i posiwiali mężowie głębokiej wiedzy. Przybywacie z różnych stanów, równi sobie jednak sercem, pełnem poświęcenia i miłości dla Ojczyzny i dla ludu, na którem opieramy nasze najlepsze marzenia i nadzieje. Witajcie nam i przyjmijcie w obradach nasz skromny datek do skarbu wspólnego, do wspólnej pracy. Podejmujemy Was sercem całem i cieszymy się, że w tym naszym grodzie obradujecie, chociaż nie sprostaliśmy zadaniu, bo liczne przeszkody zmniejszyły nasze zabiegi. Przyjmijcie tu, czem chata bogata, niech w tak ważnej chwili, jak dzisiejsza, wszystkie nasze myśli zestrzelą się w jedno ognisko, w jedno medyum.

Kończąc moje powitanie was, Szanownych Gości, daję wyraz memu, wszystkich nas tu obecnych i całego chyba społeczeństwa życzeniu gorącemu, aby wkrótce zawitała nam nasza wolna, szczęśliwa, dobrobytem, oświatą wszystkich kół społeczeństwa zasobna, nasza ukochana, nad wszystkie skarby droższa, w doli i niedoli niezapomniana, umiłowana Polska! (Oklaski).

Delegat Dr Stanisław Stroński (Lwów IV.):

„Zdaje mi się, że będę wyrazem wszystkich, jeżeli zwrócę uwagę na nieskończenie ważny wypadek w dziejach polskiej oświaty naro-

dowej, a mianowicie na zawiązanie Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, jednocześnie zaś na fakt może nie tak wielki, ale niemniej świadczący o wydatnem działaniu narodowem nawet tam, gdzie jesteśmy słabi, a mianowicie na zawiązanie Towarzystwa „Oświata“ w Kijowie. Działalność Macierzy jest ogólnie znana. Dnia 21 czerwca r. b. został zatwierdzony statut, a w obecnej chwili Macierz zakłada z górą 150 szkół, organizacya więc pełnem tchnie życiem. Dlatego też wnoszę, by dzisiejsze nasze Walne Zgromadzenie rozpoczęło obrady od przesłania powitania obu tym organizacyom. jednocześnie zaś przedkładam wniosek dla komisyi wnioskowej, by umożliwić na przyszłość ścisły związek między temi organizacyami a T. S. L. przez wzajemne przesyłanie sobie przedstawicieli na ogólnych zjazdach. Rezolucyę powitalną formułuję zaś następująco:

„Walne Zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej uważając powołanie do życia Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie za najdonioślejsze zdarzenie życia oświatowego polskiego i za jedno z najdonioślejszych zdarzeń życia narodowego, jak również powstanie Towarzystwa „Oświata“ w Kijowie za pierwszorzędnej wagi zdarzenie oświatowe i narodowe, z najżywszą radością śle swoje powitanie bratnim instytucyom“. (Długotrwałe oklaski).

Członek Zarządu Głównego. Dr Maryan Stępowski:

„W chwili, gdy za granicznym kordonem wre walka zacięta o szkołę polską i zasadnicze podstawy pracy społecznej, gdy naród z zapałem rzucił się w wir tej pracy, która tak jeszcze niedawno poczytywaną mu była za zbrodnię, — wskazanem jest, abyśmy kilka chwil poświęcili zasługom człowieka, który przez ćwierć wieku był tam niemal że jedynym jawnym misyonarzem światła. Domyślacie się, panie i panowie, że mam na myśli Konrada Prószyńskiego, znanego całemu społeczeństwu polskiemu pod popularnym pseudonimem Promyka, twórcę „najlepszego na świecie elementarza“.

Przed kilku miesiącami upłynęło lat 25 od czasu założenia przez niego w Warszawie pisma ludowego „Gazety świątecznej“, a wraz z tym faktem ćwierć wieku społeczno-pedagogicznej działalności Promyka.

Jeżeli na chwilę uprzytomnimy sobie te kręte drogi, któremi chadzać musiała praca oświatowa w Królestwie Polskiem, gdzie na całej przestrzeni dziesięciomilionowego narodu nie było nikogo, a raczej prawie nikogo, ktoby się teoretycznie lub praktycznie szkolnictwem ludowem zajmował, gdzie praca nad kulturalnem podniesieniem ludu polskiego na każdym prawie kroku maskować się musiała nietylko wobec wroga, ale często także i wobec własnego społeczeństwa, bo za podanie dziecku elementarza Promyka do ręki karano długimi miesiącami więzienia lub latami zesłania w głąb Rosyi — i gdy w tych warunkach znalazł się mąż, który z gazetą swoją i elementarzem szedł wytrwale od chaty do chaty, wszędy rozniecał światło wiedzy, a przytem stworzył tak doskonały klucz do tej oświaty, że dzięki niemu dziecko polskie w kilka tygodni przyswaja sobie to, na co n. p. dziecko

angielskie kilka lat czasu stracić musi. — to przyjdziemy do przekonania, iż hołd i wdzięczność wielka należy się temu człowiekowi od całego społeczeństwa w dniu dwudziestopięciolecia jego pracy.

Chaos wydarzeń politycznych odwrócił uwagę ogółu w inną stronę i data jubileuszu Prószyńskiego minęła bez wrażenia. Słusznem więc jest, abyśmy, zgrupowani około T. S. L., którym w o wiele łatwiejszych warunkach to samo zadanie spełniać wypadło, dali wyraz naszej czci temu, którego pracy w pierwszym rzędzie przypisać należy, iż gdy wybiła godzina, całe dojrzałe pokolenie ludu polskiego, jak jeden mąż, upomniało się o polską szkołę i polski język w urzędzie.

Nie będę tu podnosił zalet „Gazety świątecznej", która znakomicie spełnia swe zadanie i daleko odbiega od szablonu innych „gazetek" ludowych; nie będę podkreślał ważniejszych a niezmiernie ciekawych momentów z życia Konrada Prószyńskiego, nie będę wymieniał tytułów jego dziełek, które są prawdziwą ozdobą naszej literatury popularnej. — o rzeczach tych pisał już nasz „Miesięcznik T. S. L." i inne czasopisma — ale pragnę tu raz jeszcze podkreślić to społeczno-wychowawcze znaczenie, które pisma Promyka dla ludu. zwłaszcza w dobie obecnej. posiadają.

Niechaj mi wolno będzie wyrazić prośbę, aby zgromadzeni przez powstanie z miejsc zechcieli uczcić dzisiaj Elementarz Promyka, a w nim zasługi tego, który sam jeden to sprawił, iż na ziemiach polskich mamy dzisiaj mniej o kilka milionów analfabetów! (Wszyscy powstają).

Na wniosek Zarządu Głównego T. S. L. oraz Zarządu Koła w Stryju mam zaszczyt przedłożyć następującą rezolucyę:

„*W uznaniu niespożytych zasług, położonych około dzieła oświaty ludu polskiego. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej w Przemyślu w dniu 8 września 1906 r. mianuje Konrada Prószyńskiego członkiem honorowym Towarzystwa*". (Oklaski).

Przewodniczący, Dr E. Bandrowski: Przyjęcie, jakiego doznało przemówienie p. Dra Stępowskiego, dowodzi mi, że Walne Zgromadzenie przyjmuje z zadowoleniem wniosek Zarządu Głównego. Muszę jednak, zgodnie ze statutem. przeprowadzić zasadnicze głosowanie. Kto jest za tem, by p. Konrada Prószyńskiego mianować członkiem honorowym Towarzystwa Szkoły Ludowej?... Stwierdzam, że wniosek jednomyślnie przyjęty.

Przystępujemy do dalszego ciągu obrad, przyczem pozwalam sobie oświadczyć, że naprzód nastąpi referat p. Dra K. Wróblewskiego: „O bursach", po nim zaś dopiero przystąpimy do wyboru Komisyi.

Członek Zarządu Głównego, Dr K. Wróblewski, wygłasza swój referat (drukowany w „Miesięczniku T. S. L.", Nr 11, str. 441).

Przewodniczący, Dr E. Bandrowski: Referat ten ma być przedmiotem dyskusyi Komisyi bursowej, wobec czego dyskusyi nad nim nie otwieram. Przystępujemy obecnie do wyboru komisyi, przedtem wszakże zapraszam na weryfikatorów pp. Dra J. Gertlera i L. H. Małeckiego. Przypominam, że według § 10 Statutu Walne Zgromadzenie wybiera tyle Komisyi. ile zaproponuje Zarząd Główny. Oprócz tego może Walne Zgro-

madzenie uchwalić wybór innych Komisyi wedle swego uznania. W sprawie tej udzielam głosu referentowi Zarządu Głównego.

Członek Zarządu Gł., S. N a t a n s o n: Według zwyczaju, który się już utarł, Zarząd Główny występuje z propozycyą wyboru sześciu Komisyi, a mianowicie: Komisyi sprawozdawczej, złożonej z 15 członków: budżetowo-finansowej z 10 członków; wnioskowej z 15 członków; bursowej z 15 członków; czytelniano-odczytowej z 20 członków; walki z analfabetyzmem z 20 członków. Zanim będą odczytane oddzielne wnioski, które zostaną do poszczególnych komisyi przydzielone, zwracam uwagę, że ze względu na załatwienie porządku dziennego jutrzejszego plenum, komisye sprawozdawcza i finansowa, są obowiązane rozdzielić swoje referaty na dwie części niezależne. W jednej ma być objęte sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, to sprawozdanie, które jest konieczne do postawienia wniosku o absolutoryum i przystąpienia do wyboru nowych członków Zarządu. Druga zawierać ma te wnioski i rezultaty pracy Komisyi, które poza tą sprawą będą poruszane. Jeszcze jedno nadmienienie. Jeśliby w którejkolwiek z Komisyi: wnioskowej, bursowej, czytelnianej lub walki z analfabetyzmem miały być jakiekolwiek wnioski, któreby dotyczyły działalności Zarządu Głównego za rok 1905, to uprasza się te Komisye o odesłanie tych wniosków do komisyi sprawozdawczej względnie budżetowej, albowiem tylko ci dwaj referenci z tych komisyi mają jutro przemawiać o działalności Zarządu Głównego za rok 1906. Chodzi o to, żeby czas, dla nas tak krótki, produktywnie wyzyskać, nie tracić czasu na referaty innych komisyi, zanim się nie załatwi kwestyi absolutoryum i wyborów. Co do członków komisyi, to Zarząd Główny oczywiście nie może wymieniać członków tych komisyi; jest to atrybucyą Walnego Zgromadzenia. Jednak ze względu na czynności Kół, Zarząd bardzo mileby widział, gdyby w tych komisyach były reprezentowane poszczególne Koła, które Zarząd uważa za najbardziej kompetentne i najbardziej mogące mu w pracy komisyjnej dopomódz.

Zapisy do tych komisyi odbędą się natychmiast. Referenci Zarządu Głównego do odnośnych Komisyi będą przyjmowali zapisy, poczem nastąpi przyjęcie członków Komisyi, wreszcie odczytanie tych wniosków, które do każdej Komisyi przejdą.

Delegat A. P a b i j a n (Tarnopol): O ile słyszałem, jest ściśle oznaczona liczba członków do każdej komisyi, więc niejeden członek Towarzystwa, któryby chciał wziąć udział w tej lub owej Komisyi, może nie być wybranym. Czy poza tą liczbą 10 czy 15 członków nie można przypuścić większej liczby członków, jako słuchaczy biorących udział? Bo co będzie robiła reszta? I oni chcieliby brać udział, na to bowiem tu zjechali, a mogą nie być do żadnej Komisyi wybrani.

Członek Zarządu Głównego, S. N a t a n s o n: Tu zachodzi pewne nieporozumienie. Jeżeli zaznaczyłem, że Zarząd proponuje taki skład komisyi, jaki wymieniłem, to jest to jego wyraźne życzenie, żeby, o ile się da, delegaci tych Kół przyjęli udział w Komisyi. Poza tem posiedzenia Komisyi są publiczne, więc każdy uczestnik Walnego Zgromadzenia ma prawo brania udziału, głosu doradczego i stawiania wniosków. Reszta członków niema więc pozostać na łasce Bożej. Ograniczenie zaś człon-

ków stąd pochodzi. że, jak doświadczenie wykazało, praca w Komisyach zbyt licznych tak się przeciąga, że niema sposobu ich do pewnego terminu zakończyć. Zarząd robi zatem starania, żeby praca w Komisyach szybko szła naprzód. Zeszłego roku w Stanisławowie posiedzenie Komisyi trwało przez całą noc do godziny 6 rano. Jeszcze na jedno zwracam uwagę, że jeżeli Zarząd postawił wyraźne życzenie, żeby te Koła przyjęły udział w pewnych Komisyach, to nie wywiera najmniejszego nacisku na Walne Zgromadzenie, które może podać innych kandydatow i skreślić te Koła, które nie życzą sobie przyjąć udziału.

Delegat R. Ordyński (Bochnia): Są Komisye nierówne sobie pod względem wielkości pracy — dlatego wnoszę zwiększenie Komisyi sprawozdawczej o 10 członków, wnioskowej o 5 członków, nadto w Komisyi walki z analfabetyzmem uwzględnienie Koła wadowickiego, które posiada u siebie kursy dla analfabetów.

Delegat W. Kolbe (Kraków VII.): Walne Zgromadzenie jest organem decydującym, więc Zarząd nie może mówić. że te Koła mogą należeć, a te nie. Co innego jest udział, który decyduje, a co innego przysłuchiwanie się. To, co było tamtego roku. że Komisya budżetowa długo trwała, to tylko dlatego, że było mnóstwo wniosków, więcej jak sto. Tu się wyrzuca pewne Koła, żeby te Koła nie mogły wejść.

Delegat J. Wasung (Kałusz): Delegat Ordyński wniósł zwiększenie Komisyi sprawozdawczej o 10 członków. Wbrew temu, że im większe grono członków Komisyi, tem mniejsza wydajność pracy. Więc wnoszę zwiększenie Komisyi sprawozdawczej tylko o 5 członków, a zostawienie Komisyi finansowej przy liczbie, podanej przez Zarząd.

Delegat A. Stopka (Tarnopol): Nie widzę, dlaczego mają obrady krócej trwać i dlaczego Komisyi nie rozszerzyć trochę. W Komisyach najżywiej się pracuje. Myśmy tu nie po to zjechali, żeby co prędzej wszystko skończyć, ale po to, żeby pracować. Dlatego sądzę, że lepiejby było trochę rozszerzyć komisye.

Delegat Dr W. Kiernik (Bochnia): Do końca nie dojdziemy w ten sposób. Najlepiej, jeżeli nastąpi przerwa i członkowie Walnego Zgromadzenia będą się wpisywali na listę członków do poszczególnych komisyi. Potem się nad tem zastanowimy, czy komisya ma mieć 15 czy 20 członków. W tej chwili nie da się przewidzieć, czy będzie potrzeba większej ilości członków. Dlatego stawiam wniosek formalny na przerwanie dyskusyi. (Wniosek został przyjęty. Następują zapisy do komisyi poszczególnych. Przewodniczący zarządza przerwę).

Członek Zarządu S. Natanson. Do Komisyi sprawozdawczej zgłosiło się 24 członków. Ponieważ była propozycya Zarządu 10 członków, a wniosek jeden o powiększenie o 10, drugi o 5 członków, więc Walne Zgromadzenie uchwali, czy zostawić w tej liczbie, czy zmusić do rezygnacyi paru delegatów.

Członek Zarządu Głównego, Dr E. Adam: Zgodzimy się może wszyscy na to, żeby wobec kilku analogicznych wniosków przyjąć skład Komisji w pełnej liczbie zgłoszeń.

(Wniosek ten zostaje przyjęty).

Delegat Dr W. Kiernik (Bochnia): Sprawa zmiany Statutu jest

ciągle palącą. Zarząd Główny pomimo to nie umieścił jej na porządku dziennym, ani też nawet nie zaproponował wyboru Komisyi, któraby się tą sprawą na Walnem Zgromadzeniu zająć mogła. Sądzę, że taka Komisya wybraną być powinna.

Członek Zarządu Głównego, S. Natanson: Zarząd Główny z całą świadomością nie umieścił na tem Walnem Zgromadzeniu sprawy zmiany Statutu, a postąpił tak właśnie dlatego, że sprawę tę uznaje za nader ważną. Zmiany, które zostały uchwalone w roku zeszłym w Stanisławowie, postanowił Zarząd Główny na razie jeszcze wstrzymać, by uniknąć zbyt częstego zatwierdzania u władz zmian drobniejszych. Wobec rozrostu T. S. L. i wobec nowych form organizacyjnych oraz stopniowej decentralizacyi nadszedł czas na gruntowną rewizyę Statutu, której nie sposób dokonać dorywczo na Walnem Zgromadzeniu. Dlatego też Zarząd Główny doszedł do przekonania, że należy tym razem przygotować odpowiednio materyał, przerobić ten materyał w łonie Zarządu Głównego, przesłać go we właściwym czasie Związkom Okręgowym i Kołom do gruntownego zapoznania się z proponowanemi zmianami i dopiero wówczas zwołać osobne Walne Zgromadzenie, na którego porządku dziennym stać będzie wyłącznie ta doniosła sprawa. Z tego też powodu wszelkie wnioski, nadesłane przez Koła na obecne Walne Zgromadzenie w przedmiocie zmiany Statutu zostają na razie przydzielone Komisyi wnioskowej, gdzie mogą być przedyskutowane i zaopatrzone uzupełnieniami. Zarząd Główny prosi jednak o niezałatwianie tych wniosków pod względem merytorycznym z tych właśnie powodów, które jego imieniem tu wyłuszczyłem.

Po wyczerpaniu dyskusyi przewodniczący przeprowadza uchwałę następującego składu Komisyi:

I. Komisya sprawozdawcza; członków 23: K. Argasiński (Lwów IV), W. Bocheneк (Lwów VII), M. Gerżabkowa (Lwów VI), Dr L. Grzybowski (Czortków I), W. Horodyski (Kraków IV), Dr M. Janelli (Nowy Sącz), Dr K. Jarecki (Lwów IV), T. Kaniowski (Stryj), Dr W. Kiernik (Bochnia), A. Kleczeński (Przemyśl II), E. Knobloch (Wełdzirz), M. Majewski (Zbaraż). Dr T. Moszyński (Lwów II), Z. Podgórski (Jarosław), Dr T. Promiński (Tarnopol), Dr T. Seidler (Stanisławów I), A. Sikorski (Lwów V), A. Stopka (Tarnopol), T. Tabaczyński (Kraków I), J. Wasung (Kałusz), W. Wąsowicz (Lwów VI), H. Wirstlein (Lwów III), W. Żyłowski (Tarnopol).

II. Komisya budżetowo-finansowa; członków 13: K. Argasiński (Lwów IV), W. Kolbe (Kraków VII), O. Kopecka (Przeworsk), H. Linde (Sambor), M. Nawojski (Stanisławów I), L. Rottermund (Kraków V), J. Suhanek (Tarnopol), L. Szkocki (Kraków I), K. Thal (Lwów III), S. Turowski (Kraków VI), J. Zieliński (Jarosław), W. Zieliński (Lwów VI), D. Żelak (Przemyśl II).

III. Komisya wnioskowa; członków 28: A. Aleksandrowiczówna (Lwów I), W. Baldini (Husiatyn), T. Buła (Kraków V), J. Dąbski (Lwów VI), A. Frydel (Leszczyny), J. Gruszecki (Trembowla), J. Kapu-

ściński (Kołomyja), H. Kmytówna (Stryj), F. Młynarski (Kraków IV), J. Moczydłowski (Żółkiew), T. Mrozek (Sambor), F. Müller (Dębica), E. Nawarski (Czortków I), S. Niwiński (Brzeżany), Dr M. Orłowicz (Lwów VI), W. Ostrowski (Jarosław), K. Pius (Tarnopol), K. Rostkiewicz (Sanok), A. Saloni (Stanisławów I), L. Skoczylas (Jasło), J. Stapiński (Kraków VII), Dr S. Stroński (Lwów IV), J. Szczepanowski (Zbaraż), T. Tabaczyński (Kraków I), H. Wajdówna (Lwów IV), K. Wierczak (Lwów III), J. Zamorski (Tarnopol), F. Żerebecki (Tarnopol).

IV. Komisya czytelniano-odczytowa; członków 33: Ks. S. Bulichowski (Jasło), T. Buynowski (Tarnów), T. Dobija (Rzeszów), F. Dutka (Kraków VII), K. Golczewski (Sanok), M. Gonet (Jarosław), A. Kamiński (Tarnopol), L. Kamiński (Lwów V), A. Kolarz (Kraków IV), A. Kopacz (Lwów III), Dr H. Kopecki (Przeworsk), Dr A. Kowenicki (Brzeżany), L. Laszkiewicz (Lwów III), E. Lewek (Złoczów), A. Macurowa (Stanisławów II), A. Maślanka (Lwów III), S. Miczyński (Nowy Sącz), J. W. Misiewicz (Tarnopol), J. Moszyńska (Lwów II), R. Ordyński (Bochnia), K. Osiński (Lwów V), P. Panek (Lwów IV), B. Pordes (Lwów VII), S. Rymar (Kraków IV), J. Skowronek (Lwów V), H. Sołtysowa (Lwów I), J. Strokowa (Kraków II), P. Takliński (Przemyśl I), B. Waligórski (Przemyśl II), M. Wanat (Sambor), S. Warcholik (Lwów III), T. Zbyszewski (Lwów III), B. Żulińska (Lwów I).

V. Komisya walki z analfabetyzmem; członków 17: J. Bahyrycz (Trembowla), J. Bugnowa (Lwów IV), M. Dobrzański (Tarnopol), I. Fertig (Żółkiew), E. Golachowski (Kraków IV), Dr J. Hozer (Brzeżany), M. Kmytówna (Stryj), K. Królikowska (Lwów I), L. H. Małecki (Kraków I), J. Nakielny (Bochnia), A. Pawlikiewicz (Jarosław), A. Rutkowski (Kraków VI), W. Sikora (Tarnów), F. Thienel (Tarnopol), J. Załęcka (Lwów VII), A. Zieliński (Gródek), E. Ziołowski (Jasło).

VI. Komisya bursowa; członków 15: S. Dąbrowski (Lwów VI), H. Friedberg (Drohobycz), A. Medyński (Tarnopol), A. Pabijan (Tarnopol), J. Pęckowski (Rzeszów), J. Podczaska (Kraków IV), K. Surówka (Rudki). [Reszta nazwisk niewiadoma z powodu niewręczenia listy członków Komisyi referentowi Zarządu Głównego].

Po przyjęciu powyższego składu Komisyi, prezes, Dr E. Bandrowski, zamyka pierwsze plenarne posiedzenie, wyznaczając następne na godzinę 9 nazajutrz.

(Przez resztę pierwszego dnia obrad odbywały się do wieczora posiedzenia powyższych Komisyi, wieczorem zaś odbyło się przyjęcie dla przybyłych członków w sali Rady miejskiej).

Drugie plenarne posiedzenie

Walnego Zgromadzenia otworzył prezes Dr E. Bandrowski dnia 9 września o godzinie 10 minut 30 rano (opóźnienie — miano rozpocząć o godzinie 9 — spowodowane zostało przez obrady Komisyi sprawozdawczej, która, nie ukończywszy swych prac dnia poprzedniego, kończyła je dnia następnego od godziny 7 rano).

Głos zabiera Dr Seidler (Stanisławów)*) jako referent Komisyi sprawozdawczej.

Komisya sprawozdawcza zastanawiała się naprzód nad przeniesieniem terminu Walnego Zgromadzenia i doszła do przekonania, że odroczenie to było niezbędne wobec nagłej a ciężkiej słabości prof. Januszewskiego i wobec połączonej z tem niemożebności ostatecznego załatwienia sprawozdania buchalteryjnego; Zarząd Główny nie mógł więc wskutek tego nieprzewidzianego wypadku wypełnić przepisu § 47 Statutu, polecającego mu do maja następnego roku administracyjnego wygotować sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny. Tej małej nieformalności nie można brać Zarządowi Głównemu za złe, wobec coraz dalsze kręgi działania obejmującego sprawozdania Towarzystwa, z którego wynika niemożliwość ukończenia sprawozdania w przepisanym terminie. Nadmienić wypada, że zmiana Statutu, planowana przez Zarząd Główny, na przyszłość ma w pierwszej linii dotyczyć § 47 Statutu.

Zdanie swoje o formie sprawozdania wypowiedziała Komisya w licznych luźnych uwagach, w jednem życzeniu p. Wąsowicza skierowanem do Zarządu Głównego i w dwóch wnioskach p. Wasunga. Przewaga liczb, a brak odpowiedniego ich oświetlenia, byłaby usterką, którąby dała się usunąć umieszczeniem w sprawozdaniu odpowiedniej krytyki poszczególnych Kół. Krytyka ta dawałaby całemu sprawozdaniu więcej życia i obrazowości, lecz z drugiej strony narażałaby Towarzystwo na znaczny wydatek wobec zwiększonego materyału, zmuszałaby Zarząd Główny do poruszania niepotrzebnych waśni i uraz osobistych Kół, a może i osobistości; wkońcu krytyka taka byłaby w tem stadyum rozwoju T. S. L. bez lustratorów i, co za tem idzie, przeprowadzonych lustracyj naocznych, wprost nie do przeprowadzenia. Zarząd Główny widzi ten brak sprawozdania i widzi możliwość usunięcia go w silniejszem podkreśleniu sprawozdań okręgowych, gdyż Związki Okręgowe mają sposobność wglądnięcia w pracę Kół do nich należących. Komisya jednakże przyjęciem wniosku p. Wasunga (o płatnych lustratorach), który w pierwszej linii miał co innego na oku, umożliwiła rychlejsze i bardziej stanowcze rozwiązanie tego niedomagania, gdyż płatni lustratorzy, objeżdżając Koła będą mogli suchy materyał statystyczny naocznemi spostrzeżeniami ilustrować. W tej samej materyi i z tych samych powodów uchwaliła Komisya życzenie do Zarządu Głównego, sformułowane przez p. Wąsowicza, by w sprawozdaniu Towarzystwa pełne życie Kół i pracę tychże przedstawiono.

Komisya uznaje potrzebę przystępniejszego redagowania sprawozdania rachunkowego, gdyż dotychczasowy, aczkolwiek może buhalteryjnie najlepszy i najstosowniejszy, jest dla nie-fachowca prawie że nieprzystępnym. Wskazanem by było również, aby sprawozdanie podzielonem było: na sprawozdanie Zarządu Głównego i na sprawozdanie poszczególnych Kół — podział, który obecnie jest zaniedbany. Życzenie to sformułowane zostało w 1 części II. wniosku p. Wasunga.

---

*) Obradom Komisyi sprawozdawczej przewodniczył Dr. Tadeusz Moszyński (Lwów IV), sekretarzami byli pp.: Dr T. Seidler (Stanisławów I) i W. Horodyski (Kraków IV).

Komisya, oceniając mozolną pracę Zarządu przy zestawieniu sprawozdania, zwłaszcza w dziale sprawozdawczym z Kół powiatowych, które wedle dowolnej modły sprawozdania swoje nadsyłają, tak, że to przelewanie tych najrozmaitszych pozycyj w jedną typową formę jest niezwykle mozolne — uchwaliła (2 część II. wniosku p. Wasunga) wprowadzić stały kwestyonaryusz sprawozdawczy, któryby przesyłano Kołom do wypełniania, a który byłby formularzem przyszłych sprawozdań Kół.

W dalszym ciągu poruszyła Komisya cały szereg luźnych uwag, których nie ujęto w formie wniosku lub życzenia do Zarządu Głównego, a które na uwagę zasługują. Wymienić tu wypada myśl, aby sprawozdania Towarzystwa wzorowano na sprawozdaniach Kółek Rolniczych, t. j. aby, do krótko ujętego w sprawozdaniu całokształtu pracy Towarzystwa, dołączono wyciągi ze sprawozdań poszczególnych Kół za opłaceniem kosztów druku tych dodatków, przez odnośne Koła. Silnie zaznaczyła się w Komisyi opinia, by sprawozdania roczne były płatne, napotkała jednak na sceptyczne uwagi ze strony reprezentantów Zarządu Głównego wobec niedobrych doświadczeń, porobionych dotychczas przez Zarząd Główny w tej materyi. (Zdarzało się mianowicie, że i teraz Koła sprawozdania odsyłały lub ich przyjąć nie chciały).

Na podnoszone życzenia, by w sprawozdaniu umieszczano zestawienie statystyczne, dotyczące porównań naszej pracy oświatowej z pracą zagranicy, oświadczono zupełnie słusznie w Komisyi, że żądanie to spełniać powinien „Miesięcznik T. S. L.“, który, jako czasopismo oświatowe, w opisowych statystycznych i metodologicznych referatach tem się zajmować powinien.

Z długiej dyskusyi, dotyczącej szczegółowego sprawozdania Zarządu Głównego, należy wyłączyć wszystko to, co należy do przyszłego sprawozdania Zarządu Głównego, t. j. wszystkie te sprawy, które miały miejsce w obecnym roku administracyjnym; dyskusya nad tem była w Komisyi bezpłodną, gdyż, jak długo rok administracyjny 1906 nie minął, wydawanie sądów i opinii o stanowisku Zarządu Głównego do pewnych spraw, zaszłych w roku bieżącym, jest przedwczesnem. Dlatego też zdaniem mojem, obowiązkiem moim, jako referenta, jest podnieść tylko to, co było w dyskusyi treści ogólnej, co tak dobrze do ubiegłego, jak i bieżącego roku administracyjnego może się odnosić.

Sprawą taką była kwestya stosunku polityki czynnej do pracy oświatowej Towarzystwa; w materyi tej postawił p. Wąsowicz wniosek, który odrzucono; wniosek ten został zgłoszony, jako wniosek mniejszości. Wniosek p. Wąsowicza, jako skierowany pod adresem Kół, odrzucono słusznie, gdyż wypowiadał on to, co przez Statut już jest dawno przesądzone i co samo przez się rozumieć się winno. Komisya, ceniąc lojalny stosunek członków Towarzystwa do zasadniczych myśli statutowych uznała, że drastyczne przypominanie Kołom i członkom przepisów Statutu jest, przynajmniej dla większej części Kół i członków, zupełnie zbędne, dlatego też Komisya słusznie przeszła nad wnioskiem p. Wąsowicza do porządku dziennego.

Drugą sprawą ogólniejszej natury, było omawianie pytania, czy członek Zarządu Głównego T. S. L. może pogodzić stanowisko swoje

w Zarządzie z przynależnością do jakiegoś czynnego stronnictwa politycznego? Komisya nie miała sposobności w jakiejkolwiek formie (wniosku lub życzenia) wyrazić w tej sprawie swego zdania, lecz z przeprowadzonej dyskusyi wypadła na to pytanie potwierdzająca odpowiedź: tak. Członek Zarządu Głównego może należeć do jakiegoś stronnictwa politycznego i brać w niem czynny udział. Rozstrzygnięcie trafne, gdyż przyjąć trzeba, że ludzie przeciętnie mają wyrobione poglądy polityczne, a Walne Zgromadzenie, chcąc wybierać do Zarządu Głównego samych apolityków, byłoby chyba w niemałym kłopocie. Zresztą należy zwrócić uwagę na to, że mimo spornych kwestyi politycznych, są przecież sprawy, które należą do niespornych i apolitycznych przy minimalnej dobrej woli odnośnych jednostek, a do tych spraw należy w pierwszej linii praca oświatowa.

Komisya sprawozdawcza zastanowiła się w końcu nad 1 częścią wniosków Rady Nadzorczej, gdyż reszta należy do Komisyi budżetowej. Postanowiono wniosek Rady Nadzorczej na udzielenie absolutoryum Zarządowi Głównemu przedstawić Walnemu Zgromadzeniu do przyjęcia.

Z kolei zabiera głos p. W. Zieliński (Lwów VI.). jako referent Komisyi finansowo-budżetowej:

Imieniem Komisyi finansowo-budżetowej wybrany, jako sprawozdawca mam obowiązek zdać sprawę Szanownemu Zgromadzeniu z toku obrad nad sprawą zamknięcia rachunków za rok 1905, z odpowiednimi wnioskami, które Komisya uznała za stosowne przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia.

Przystępując do samego zamknięcia rachunków za rok 1905 Komisya wyszła z założenia, że sprawa jest rozdzielona na dwie części. Pierwsza część, co do samego prowadzenia czysto buchalteryjnego, druga część jest natury czysto finansowej. W zamknięciu za rok 1905 są przedłożone dwie tabele: IV i V, które mają wykazywać obrót przychodów i rozchodów, jakie miały miejsce w ubiegłym roku. Tabela IV obejmuje wszystkie pozycye w przychodach lub rozchodach według poszczególnych tytułów rozłożone. Tabela V obejmuje wykaz tak przychodów, jak rozchodów, rozkładając te dochody i rozchody na pojedyncze miesiące, jednak zawiera tylko pozycye kasowe, t. j. te, które kasa Zarządu przyjęła lub też wypłaciła.

Otóż Komisya uznaje za zbyteczne umieszczanie w sprawozdaniu tablicy V, albowiem te wszystkie pozycye są zawarte w tabeli IV; ułatwi to w przyszłości tak Zarządowi, jak buchalterowi pracę, a zmniejszy koszta druku, gdy 4 stronnice się wyrzuci. Gdy jednak, jak powiedziałem, w tabeli IV są dwa gatunki pozycyi, to co gotówką odebrano i przez książkę — więc dla jasności sprawy proponuje Komisya, aby przy każdym tytule, o ile dwoistość ma miejsce — powiedzieć w kolumnie przy odnośnym przychodzie lub rozchodzie: przez kasę lub przez książkę. Wobec tego dodatku, uwidoczniającego powód tych dochodów lub rozchodów, tabela V w przyszłości nie powinna znaleść miejsca.

W dalszym ciągu na stronie 60 i następnych jest tabela VIII, która ma wyrażać stosunek, jaki zachodzi między Kołami a Zarządem Głów-

nym natury finansowej. Komisya również oświadczyła się w tym kierunku, że zestawienie to, które zawiera kilka kartek, jest zupełnie niepotrzebne dla zwykłego śmiertelnika a dla każdego członka, który nabrał przekonania o całokształcie rachunków, tabele szczegółowe nic nie przedstawiają. Komisya zauważyła, mając pod ręką kilka sprawozdań Kół poszczególnych, że wyniki ostateczne w tych tabelach a w zamknięciach rachunków Kół nie zgadzają się, prawdopodobnie z winy dotyczących Kół, może i z winy samego zamknięcia, które to jednak ewentualne różnice żadną miarą wpływu na całość rachunku wywrzeć nie mogą; w tym też kierunku Komisya stawia odpowiedni wniosek na zniesienie tej tabeli, jednakże z utrzymaniem w mocy wniosku Rady Nadzorczej:

I. *) 1. *Udziela się Zarzadowi Głównemu absolutoryum za r. 1905 z nadmienieniem, że sprawozdanie rachunkowe z działalności Kół za rok 1905 będzie osobno rozpatrywane na przyszłem Walnem Zgromadzeniu.*

Zatem Komisya sądzi, że w przyszłości, zamiast tabeli VIII powstanie nie tylko w samej treści sprawozdania w ogólności, a w szczególności co do cyfr wyników ogólnych rozchodów i dochodów każdego Koła, ale i ze względów finansowej natury — uwidocznienie, jakie Koła materyalnie postępują naprzód, a jakie cofają się. Na tem skończyły się obrady Komisyi.

Przechodzę do bilansu, a zatem do zrealizowania faktycznego stanu, jakiem jest wyrażone saldo majątku z końcem roku. Zauważyła tu Komisya, że bilans ten nie jest dostatecznie jasny, w ogólności nawet nie jasny dla sił fachowych, bo trzeba dopiero szperać po różnych rachunkach, aby wydobyć cyfry, wstawione do bilansu, dlatego zwykły śmiertelnik, nie mający z tem styczności, nie da sobie rady i nie wie, czy Towarzystwo naprzód, czy wstecz idzie w ogólności lub w pewnych grupach. Otóż Komisya żąda, aby zamknięcie rachunków w przyszłości było tak prowadzone, by każdy nabrał przekonania, że w tym lub owym tytule zwiększył się majątek lub zmiejszył, a zatem, aby tak sformułowano bilans, w którymby wszystkie pojedyńcze tyłuły n. p. majątek nieruchomy, ruchomy, kapitał zakładowy, fundusze bieżące i t. p., o ile ich końcowe wyniki wchodzą do bilansu, żeby dla tych funduszów prowadzono szczegółowe rachunki, z których na pierwszy rzut oka widzimy, że w tym lub owym tytule z końcem roku zwiększył się majątek lub zmniejszył. N. p. obecna metoda jest w tym kierunku niekorzystna, że jest w stanie biernym majątku umorzenie za lat 5, w tych samych tytułach w czynnym stanie wzięta wartość różnych przedmiotów według cen nabycia. Jeżeli ktoś nie wie, że zamknięcie w ten sposób zostało przedstawione, to nie może się o tem ze Sprawozdania dowiedzieć. Ja w życiu nie spotkałem się z przedstawieniem tej sprawy w ten sposób. Owszem, z bilansu powinniśmy wiedzieć, że majątek z końcem roku administracyjnego wynosił taką a taką kwotę. Zasadą buchalteryi jest,

*) Rzymska numeracya tłustym drukiem oznacza wnioski przez Walne Zgromadzenie uchwalone, a cienkim drukiem — odrzucone.

dawać rzeczywistą wartość przedmiotu albo przynajmniej przybliżoną, zatem i tu te umorzenia powinny w rachunkach strat i zysków mieć miejsce a wartość powinna być w bilansie przedstawiona, jaka była z końcem roku po uwzględnieniu amortyzacyi. Co do tego Komisya przedłożyła odpowiedni wniosek.

Druga część, natury więcej delikatnej, to, jak na teraz, bardzo niekorzystne finanse Towarzystwa. Działalność Towarzystwa bezwarunkowo musi iść w równej mierze z postępem natury finansowej, bo nie wyobraża sobie Komisya działalności w jakimkolwiek kierunku oświatowym bez należytego poparcia finansowego i działalność ta, aby Towarzystwo miało zapewnioną przyszłość, musi się w tym samym stosunku możności odbywać. Jak z bilansu widać, już w samym kapitale zakładowym dług wynosił około 40.000 koron a zatem 33% majątku zakładowego. Niedobór ten znacznie się zwiększy, albowiem według funduszu bieżącego wynosi 47.000 kor., zatem 42% ogólnego majątku. Jest to horoskop mniej dodatni. I na rok 1906 trzeba się spodziewać również niedoboru, który przekroczy kwotę 60.000 kor. Gdyby tylko taki był deficyt — to by to było objawem nie bardzo pocieszającym, ale pozostawiającym możność pokrycia deficytu. Ale jest druga pozycya w stanie czynnym t. j. zaległości u Kół z tytułu 50% wkładek członków które wynoszą 41.000 kor. Zaległość to ogromna; ponieważ preliminowana kwota z tego tytułu wynosi 12000 kor., więc zaległość równa jest czteroletniej prawie wierzytelności Zarządu Głównego. Zatem musielibyśmy powiedzieć, że od 4 lat Koła nie płacą. Gdy tak nie jest, więc znaczna ilość Kół wcale nie płaci. To jest objaw smutny, nie dający Zarządowi pewności, że to, co w budżecie wstawił, to wpłynie, że na tych danych całkowicie swą działalność oprzeć może. Z drugiej strony jest obawa, że skoro należytości nie będą w całości zapłacone, to z końcem roku 1906 niedobór nie 60.000 będzie wynosił, ale 100.000 można się spodziewać. Nadto część kapitału, wykazanego w efektach, jest podkładem na zaciągniętą pożyczkę, która wprawdzie ma pokrycie w różnych czynnych pozycyach, ale żeby przyjść do posiadania tych efektów, trzeba mieć kwotę 40.000 kor. na zapłacenie długu w Banku krajowym. Sprawa ta jest wielkiej wagi i komu zależy na rozwoju tej potrzebnej instytucyi, ten musi powiedzieć: za mało pod tym względem działamy — i użyć podwójnej siły, aby ten niedobór jakąkolwiek drogą był pokryty. I w tym kierunku Komisya stawia gotowe wnioski.

Wreszcie, nawiązując do tego przedstawienia mniej korzystnych interesów finansowych, do ciągłego i stałego przekraczania budżetu i zwiększającego się systematycznie niedoboru, bo tylko przekroczenie w r. 1905 było mniejsze w porównaniu do roku 1904, wyrzucając rok 1904, to poszczególne lata wstecz okazują, że niedobór stale się powiększał. Już w sprawozdaniu z 1904 Walne Zgromadzenie uchwaliło pewne postulaty z żądaniem, aby Zarząd Główny najściślej zastosował się do nich. Otóż Komisya chce przypomnieć Zarządowi, aby te postulaty nie koniecznie w tej stylizacyi były objęte Statutem. Obecnie zaś, zanim taki Statut zostanie przedłożony Walnemu Zgromadzeniu, aby włożyć obowiązek na Zarząd Główny i Radę Nadzorczą w imieniu dobra Towa-

rzystwa, aby do tych postulatów, już raz uchwalonych, aż do momentu, kiedy się słowo stanie ciałem, najściślej się zastosował. Kończąc to sprawozdanie w imieniu Komisyi, pozwalam sobie postawić wniosek:

II. 2. *Komisya popiera wniosek Rady Nadzorczej na udzielenie za rachunki przedłożone za rok 1905 Zarządowi Głównemu absolutoryum.*

Delegat L. Szkocki (Kraków I) odczytuje wnioski, które Komisya budżetowo-finansowa przekazuje Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia:

III. 3. *Komisya uważa dla jasności przedstawienia rachunków rocznych tablicę V za zbyteczną; żąda natomiast na przyszłość, by w tablicy IV uwidoczniono wszystkie pozycye, przeprowadzone na podstawie czy to memoryału i księgi głównej, czy tylko ksiąg — w kolumnie tekstu.*

IV. 4. *Komisya uważa sporządzenie tablicy VIII za zupełnie zbyteczne i żąda, by w przyszłości jej nie wstawiano, jednak nie uwalnia równocześnie Zarządu Głównego od wykonania uchwały Rady Nadzorczej* (p. 1 na str. XXVI Sprawozdania).

V. 5. *Walne Zgromadzenie wzywa Koła, by nie drukowały sprawozdań rachunkowych, póki one nie zostaną zatwierdzone przez Zarząd Główny. Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny do ścisłego przestrzegania tej zasady.*

VI. 6. *Komisya życzy sobie, aby w przyszłych bilansach były uwzględniane tak w stanie czynnym, jak i biernym, rzeczywiste wyniki na podstawie faktycznego stanu majątkowego, a zatem żąda, by umorzenie tak w ruchomościach, jak i nieruchomościach za zużycie tego majątku było w procentowym stosunku uwzględniane przy poszczególnych rachunkach, żąda więc równocześnie, aby obok bilansu majątkowego wykazywane były szczegółowe rachunki dla kapitału zakładowego, dla majątku ruchomego i nieruchomego, rachunku funduszów bieżących, wreszcie takich rachunków, których wynik końcowy ma wpływ na bilans rachunkowy. Rachunki te szczegółowe mają być tak prowadzone, aby z końcowego wyniku rocznego widocznem było, czy majątek w danym roku w pojedyńczym funduszu wzrósł lub zmalał.*

VII. 7. *Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby w wykonaniu zeszłorocznej uchwały Walnego Zgromadzenia wnioski Rady Nadzorczej podane w zeszłorocznem sprawozdaniu na stronie XXVII pod 4 a, b, c, d wziął pod rozwagę przy przygotowaniu projektu zmiany Statutu i aby zasady, zawarte w tych wnioskach Rady Nadzorczej, do projektu Statutu przejął, nadto wyraża życzenie, by do chwili zmiany Statutu Zarząd Główny według tych zasad postępował.*

Ze względu na wykazany niedobór 47.051 kor. 06 hal., którego niema nadziei pokryć w przyszłości w zwykłych warunkach z bieżących dochodów, Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny,

aby ze spodziewanego w przyszłości nadzwyczajnego dochodu bezwarunkowo deficyt ten uregulował.

VIII. 8. *Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by dokładnie zbadał wartość wierzytelności wykazanej (pod lit C, a, Dłużnicy, Koła miejscowe) w kwocie 41.207 kor. 84 hal.; by wdrożył możliwe kroki celem jaknajrychlejszego ściągnięcia tej wierzytelności, a nieściągalne kwoty w miarę możności budżetowych wstawiał w odpis w najbliższym szeregu lat.*

IX. 9. *Walne Zgromadzenie uchwala, budżet na rok 1906 przyjąć en bloc.*

Delegat W. Zieliński (Lwów VI): Do atrybucyi Walnego Zgromadzenia należy także zatwierdzenie budżetu dochodów względnie wydatków, przedkładanych corocznie Walnemu Zgromadzeniu przez Zarząd Główny — w tym roku budżet podany w ogólnem sprawozdaniu wynosi 165.800 koron. Komisya nie wdawała się w krytykowanie pojedynczych przychodów i rozchodów już z tej samej przyczyny, że nie ma możności w tak krótkim czasie zbadać, czy poszczególne wydatki w takiej dokładnie kwocie są potrzebne, czy nie. Ze względu jednak na to, że zamknięcie dostanie się w ręce fachowych ludzi, prosi Komisya, żeby rozróżniać przy budżetowaniu pewne tytuły i nie łączyć n. p. rat asekuracyjnych z remuneracyami — należy też wstawiać cyfry z lat ubiegłych dla porównania.

Po drugie Komisya widzi konieczność, żeby przy ważniejszych przynajmniej tytułach przychodu i rozchodu motywować, dlaczego Zarząd Główny taką a taką kwotę wstawił, żeby ogół wiedział, że te kwoty są jakiemiś faktami poparte. Więcej Komisya nie miała nic do zauważenia. Kończąc, popieram imieniem Komisyi wniosek, żeby Walne Zgromadzenie przyjęło przedłożony nam budżet.

Przewodniczący wzywa delegatów, żeby pilnowali i całkiem dokładnie przestrzegali ustaw Regulaminu — który ogranicza czas przemawiania do 10 minut.

Delegat J. Wasung (Kałusz): Wnoszę, żeby wszystkie wnioski Komisyi finansowo-budżetowej przyjąć en bloc.

Wnioski przyjęto jednogłośnie. (Oklaski).

Dr J. Gertler (Rada Nadzorcza): Uważam za wskazane, ażeby pomimo uchwał generalnych, przedstawić Walnemu Zgromadzeniu imieniem Rady Nadzorczej wnioski tejże:

X. 1. *Udziela się Zarządowi Głównemu absolutoryum za rok 1905 z nadmienieniem, iż sprawozdanie rachunkowe z działalności Kół za rok 1905 będzie osobno rozpatrywane na przyszłem Walnem Zgromadzeniu.*

XI. 2. *Wyraża się uznanie i podziękowanie za gorliwą pracę członkom Zarządu Głównego, Związków Okręgowych, Zarządów tych Kół, które sprawozdania nadesłały, przedewszystkiem zaś prezesowi T. S. L. a nadto urzędnikom biura Zarządu Głównego.*

Przytem dodaję, że Rada Nadzorcza ze swej strony prosi

o wyrażenie szczerego i gorącego uznania członkowi Zarządu Głównego p. inż. Stefanowi Natansonowi, który pracował z największą gorliwością i pilnością i sam w największej części był autorem rocznego sprawozdania. (Długotrwałe oklaski).

XII. 3. *Wyraża się serdeczne podziękowanie całemu społeczeństwu za jego dotychczasową ofiarność i przychylność dla T. S. L. oraz podziękowanie polskiej prasie za bezinteresowne popieranie celów T. S. L.* (Oklaski).

Przewodniczący zarządza wybory do Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej i zaprasza na skrutatorów pp. H. Lindego, F. Gerżabka, Dr. W. Mendlowskiego, Dr. W. Szydłowskiego, E. Moszyńskiego i E. Ptaszyńskiego.

S. Natanson (Zarząd Główny): Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w tym roku wylosowani są następujący członkowie dotychczasowi: Józef Parczyński, Tomasz Sołtysik, Marya Siedlecka, Stefan Zaleski, Zdzisław Próchnicki, Władysław Turski, Jan Poschinger, Dr Ernest Adam, Dr Bronisław Dulęba, Dr Tadeusz Iskrzycki. Co do pp.: Dra Poschingera i Dra Próchnickiego to zaszedł fakt rezygnacyi z ich strony: mimo największych starań nie dali się oni uprosić do pozostania w Zarządzie, jeden z powodu nawału pracy, a drugi z braku zdrowia. Dotychczasowy członek Zarządu Głównego p. Władysław Turski został kandydatem do Rady Nadzorczej.

Delegat E. Nawarski (Czortków I): Opozycya nigdy nie może dojść do głosu, wszystkie jej usiłowania w tym kierunku są daremne i dlatego w jej imieniu domagam się zmiany listy kandydatów, proponowanej przez Zarząd Główny. Chodzi nam o uwzględnienie także kilku kandydatów opozycyjnych i dlatego pozwala sobie opozycya przedstawić szanownemu Zebraniu następujących kandydatów: Do Zarządu Głównego na 3 lata pp.: W. Dunina-Wąsowicza, F. Gerżabka, J. Dąbskiego, Dr. Fr. Bardla, R. Ordyńskiego, J. Parczyńskiego, Dr. L. Grzybowskiego, Dra W. Kiernika, M. Siedlecką i T. Sołtysika. Na 2 lata pp.: St. Hoima, Dra J. Gertlera, J. Czarneckiego. Do Rady Nadzorczej pp.: J. Armółowicza, P. Ciompę, Dr. J. Gertlera, Dr. I. Petelenza i W. Kolbego. Zwracam uwagę, że kandydaci są kompromisowi. Ja sądzę, że ze względu na dobro całego Towarzystwa, ze względu na stanowisko, jakie zajmie dzisiejsze Zgromadzenie wobec poprzednich obrad Komisyi, lista ta odrzuconą nie będzie. W każdym razie, proszę bardzo, żeby więcej poważnie brać tę listę, albowiem rozdwojenie Towarzystwa, niedopuszczanie jednej grupy do głosu w T. S. L., nie przyniesie nic dobrego. Jeżeli są ludzie, którzy chcą w jaknajszerszej akcyi wspólnie pracować, to chyba ręki wyciągniętej do pracy nie można a priori odpychać — i dlatego uważam, że byłoby najstosowniejszem opozycyi nie lekceważyć i chociaż kilku proponowanych przez nią kandydatów wybrać, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszoną do wyciągnięcia odpowiedniej konsekwencyi.

Delegat W. Sikora (Tarnów): Do Rady Nadzorczej proponuję p. W. Zielińskiego, który się dobrze zna na sprawach budżetowych

w miejsce któregoś z panów proponowanych albo przez Zarząd Główny albo przez opozycyę.

Delegat J. Zamorski (Tarnopol): Opozycya nazwała swoją proponowaną listę kompromisową, chociaż nie zawierała z nikim żadnego kompromisu. — Wszysy kandydaci, z wyjątkiem czterech proponowanych przez Zarząd Główny, są opozycyjni, dlatego upraszam Szanowne Zebranie, żeby ta lista nie była uwzględnioną. My nie powinniśmy ani jednej litery zmieniać z listy, przedstawionej przez Zarząd Główny. (Okrzyki ze strony opozycyi).

Delegatka H. Sołtysowa (Lwów I). Chciałam zwrócić uwagę, że na wielki udział kobiet, pracujących w T. S. L. jest za mało kobiet do Zarządu Głównego wymienionych. Widzę na liście tylko 2 kandydatki — czyby się więc nie dało zmienić tego stosunku?

Delegat W. Wąsowicz (Lwów VI.). W liście kandydatów do Zarządu Głównego jest 4 kompromisowych, pp.: Ordyński, Parczyński, Sołtysik i Siedlecka; jeżeli się więc zważy, że 10 członków Zarządu Głównego wybiera Walne Zgromadzenie, a reszta ma pozostać, a więc was jest 24, a nas 6. Czy macie jaką inną rachubę, nie wiem, — tylko to jest stałe niedopuszczanie mniejszości do głosu.

Delegat T. Kaniowski (Stryj). Prowincya ma wybierać 10 kandydatów, a inne Związki Okręgowe nie mają reprezentantów. Byłoby więc wskazane, żeby w Zarządzie Głównym były reprezentowane Związki Okręgowe. Wtedy porozumienie z Zarządem Głównym, ze Związkami Okręgowymi i z Kołami będzie możliwsze i lepsze.

Delegat J. Wasung (Kałusz). Stawiam wniosek o zamknięcie dyskusyi. — Wniosek przyjęto.

Tu nastąpiła przerwa celem przeprowadzenia wyborów, poczem posiedzenie odłożono ze względu na porę objadową. Dalszy ciąg obrad rozpoczął się o godz. 4 po południu.

Zabiera głos delegat W. Horodyski (Kraków IV), jako drugi referent Komisyi sprawozdawczej:

Ograniczę się do możliwie krótkiego przedstawienia toku dyskusyi w Komisyi sprawozdawczej, o ile nie dotyczyła ona działalności samego Zarządu Głównego, o czem mówił poprzedni pierwszy referent Komisyi. Przy rozbieraniu działalności Kół i Związków krytykowali niektórzy członkowie Komisyi postępowanie poszczególnych Kół i Związków, charakteryzując je jako polityczno-partyjne, a więc niezgodne z duchem T. S. L. i odnośnemi uchwałami Walnych Zgromadzeń. Wobec tego należałoby więc uważać niektóre zdania wstępu do sprawozdania za niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Większość Komisyi z poglądem tym się nie zgodziła jednak. Nie zgodziła się też Komisya z wnioskiem, wniesionym przez delegata W. Wąsowicza, a zwracającym się przeciw stronnictwom politycznym, które — zdaniem wnioskodawcy — pragną wciągać organizacyę T. S. L. w wir walki partyjnej i używać jej za środek agitacyjny dla swych celów. Nad wnioskiem tym postanowiła większość przejść do porządku dziennego, przyjdzie on jednak jako votum mniejszości na porządek dzienny plenum, referować go zaś będzie delegat W. Wąsowicz.

Obszerną dyskusyę wywołała ta część sprawozdania, która się odnosi do działalności Kół i Związków Okręgowych. Zwrócono też uwagę na sprawozdania drukowane, jakie niektóre Koła samoistnie wydają. Zwłaszcza zwrócono uwagę na niedbałość ze strony Zarządu Koła I w Czortkowie, którego sprawozdanie naraża niemal na śmieszność całe T. S. L. (Referent cytuje niektóre ustępy). Sprawozdanie to przepełnione jest błędami drukarskimi ponad wszelką miarę.

Delegaci tegoż Koła I Czortkowskiego wyjaśnili, jakie pobudki skłoniły Koło do wystąpienia ze Związku Okręgowego w Tarnopolu. Wyjaśnienie to Komisya przyjęła do wiadomości.

Również sprawa zakładania i prowadzenia burs była szeroko omawiana. Niektórzy delegaci przestrzegali przed kierownictwem księży w bursach, którzy szerzą klerykalizm i wobec tego działać muszą destrukcyjnie. Komisya zdania tego nie podzielała, podniesiono bowiem przeciwnie, że bursy są nader ważnym posterunkiem narodowym, a co do działalności duchowieństwa, to pojedyńczych ujemnych objawów nie można uogólniać.

W innych sprawach Komisya uchwaliła przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu następujące wnioski:

XIII. 1. *Wzywa się Zarząd Główny, aby w równomiernem traktowaniu wszystkich instytucyi, zakładanych przez miejscowe Koła T. S. L. umieszczał w sprawozdaniach nietylko statystyczne wykazy, dotyczące szkół, szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów, ale ponadto wykazy statystyczne stanu i działalności czytelń i wypożyczalń.*

Również odesłano do Zarządu Głównego wniosek:

XIV. 2. *Walne Zgromadzenie T. S. L. zleca Zarządowi Głównemu, by dla umocnienia wewnętrznej organizacyi Towarzystwa i wprowadzenia jednolitości i ładu w urządzeniach Kół, w najkrótszym czasie utworzył dwie posady stałych inspektorów, których zadaniem będzie lustrować Koła, czytelnie, szkoły, szkółki początkowe i kursa dla analfabetów, udzielać wskazówek Kołom co do prowadzenia książek, rachunkowości i t. p. Czynności inspektorów określone będą osobną instrukcyą, wydaną przez Zarząd Główny.*

XV. 3. *Walne Zgromadzenie uchwala: Koła obowiązane są przedkładać sprawozdania w terminie nie przekraczalnym a przez Zarząd Główny oznaczonym, pod zagrożeniem bezwarunkowego opuszczenia tego Koła w sprawozdaniu ogólnem.*

XVI. 4. *Walne Zgromadzenie wyraża ubolewanie tym Kołom, które uszczupliły fundusze Zarządu Głównego przez niepłacenie obowiązkowej części wkładek swych członków, skutkiem czego Zarząd Główny stracił w dochodach bieżących za rok 1905 ponad 12000 kor. Walne Zgromadzenie wzywa Zarządy Kół do energiczniejszego ściągania wkładek od członków i regularnego odsyłania należnej części do Zarządu Głównego. Walne Zgromadzenie zleca Zarządowi Głównemu zastosowanie silniejszych niż dotychczas środków przeciw opieszałym Kołom.*

XVII 5. *Walne Zgromadzenie zleca Zarządowi Głównemu, aby w przyszłości sprawozdania T. S. L. składały się z trzech części, a to:*

a) Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego T. S. L.

b) Sprawozdanie z działalności Kół T. S. L. o ile je na czas nadeślą. Celem uzyskania zwięzłych, przejrzystych i jednolitych sprawozdań Kół, poleca się Zarządowi Głównemu, aby wypracował odpowiednie formularze, które Zarządy Kół wypełnią.

c) Ogólny statystyczny obraz działalności wszystkich Kół w formie przejrzystych tabel i wykazów, jakie Zarząd Główny uzna za potrzebne.

XVIII. 6. *Walne Zgromadzenie wita z najżywszą radością założenie sal nauki uczniów szkół średnich i niższych we Lwowie i Stryju i wzywa Koła do energicznego zajęcia się tą samą sprawą na swych terenach.*

Przewodniczący. Udzielam głosu delegatowi mniejszości p. Wąsowiczowi.

Delegat J. Dąbski. (Lwów VI): Przemawiam zamiast p. Wąsowicza, który mi głosu odstąpił. Ze względu na nastrój wczorajszych Komisyi, naradziliśmy się nad tem, jakie stanowisko zająć wobec Walnego Zgromadzenia. Pismo, które odczytam, jest wyrazem tych myśli i zasad:

„Majoryzowani na szeregu poprzednich zjazdów T. S. L. w każdej sprawie zasadniczej, która wykazywała dobitnie różnice przekonaniowe na oświatę i jej środki między nami a dotychczasową większością zjazdową, uznajemy obecnie za konieczne określić jasno nasze stanowisko i w ostatniej sprawie ochronienia T. S. L. przed wciąganiem go w wir walki partyjnej — drogą niniejszego oświadczenia.

Byliśmy wogóle skazani dotychczas na stawianie postulatów, dla nas wagi zasadniczej, które jednak stale nie uzyskiwały większości głosów, zwalczane zawsze zaciekle.

Broniliśmy T. S. L. przed atakami zewnętrznymi, przestrzegając przedewszystkiem zasady, by stanowiskiem swojem i działalnością nie dawało ono powodu choćby do cienia tylko pozorów, że nie jest Towarzystwem wyłącznie oświatowem, ale ma inne cele partyjne na oku.

Przypominamy, że w roku 1900 chcieliśmy zademonstrować w osobnej uchwale przeciw nieprzyjaznemu stanowisku ówczesnego wice-prezydenta Rady Szkolnej Krajowej p. Bobrzyńskiego, jakie zajął wobec T. S. L. w Sejmie, odpowiadając na jednę z interpelacyi ruskich. Część uczestników Zjazdu zdekompletowała posiedzenie, niedopuszczając do całkiem pewnego uchwalenia tego wniosku.

W rok później wniosek nasz, stwierdzający, że T. S. L. stoi poza partyami, wniosek potrzebny podówczas wobec wciągania niektórych Kół w akcyę polityczną posła Kozłowskiego, upadł na Zjeździe. Podobny los spotkał również wniosek nasz, piętnujący wrogie stanowisko części duchowieństwa łacińskiego wobec T. S. L. — okrojono go tak, że żadnego nie przyniósł realnego wyniku.

W rok później wniosek nasz o odjęcie cechy klerykalnej wycieczkom włościańskim, pod firmą T. S. L. organizowanym, nie uzyskał absolutnej większości głosów.

Także i na tegorocznym Zjeździe uważaliśmy za swój obowiązek przestrzedz, że ze strony pewnych partyi politycznych istnieją zakusy do uczynienia T. S. L. swem narzędziem agitacyjnem.

Niedopuścić do tego i zaprotestować publicznie powinno T. S. L., jeśli nie chce stracić swej samodzielności i stać się z instytucyi oświatowej, bezpartyjnej — podłożem i nawozem pod robotę polityczną tego lub owego stronnictwa.

T. S. L. winno należeć do całego społeczeństwa i przez całe społeczeństwo być popieranem, — jak słusznie w swem sprawozdaniu zaznacza Zarząd Główny.

Uczynienie zaś z T. S. L. organu agitacyjnego jednej partyi, odebrać mu musi charakter ogólno-narodowy i ogólno-społeczny, tudzież sympatyę oraz poparcie całego społeczeństwa, co bezwarunkowo dla rozwoju T. S. L. musi być szkodliwem, a może i zabójczem.

Dlatego przyszliśmy z żądaniem, by Zarząd Główny w zarodku tępił uprawianie agitacyi politycznej pod firmą T. S. L. — i oto znowu spotkaliśmy się z bezwględnem stanowiskiem większości członków komisyi sprawozdawczej i wnioskowej, którzy rzecz całą znów *a limine* odrzucili. Taki wynik głosowania jest tem bardziej niezrozumiały, że w toku rozpraw wszyscy mowcy większości zgadzali się z nami co do szkodliwości wprowadzenia agitacyi politycznej w T. S. L., a mimo to wnioski nasze, rzeczowo uzasadnione, odrzucili.

Powody tego kroku zostawiamy ocenie bezstronnej opinii publicznej.

Wobec tego uważamy za konieczne jeszcze raz przestrzedz publicznie T. S. L. przed drogą, na którą wchodzi, a poprzestajemy na oświadczeniu i nie stawiamy wniosków mniejszości *in pleno* dlatego, że wnioski te nasze byłyby bezcelowe o tyle, iż ostatecznym wynikiem byłoby znów zmajoryzowanie nas, odrzucenie wniosków *a limine,* wczorajsza zaś dyskusya w Komisyi sprawodawczej, prowadzona w obecności olbrzymiej liczby delegatów zjazdowych, wyczerpująco wyjaśniła nasze i większości stanowisko.

Spełniamy w ten sposób w interesie przyszłości T. S. L. nasz obywatelski obowiązek zaprotestowania przeciw nadużyciu firmy i organizacyi T. S. L. dla celów partyjnych — nie my zaś, jako mniejszość, odpowiadać będziemy za dalsze konsekwencye tej roboty obecnej większości w T. S. L."

Delegaci Koła VI. im. T. Kościuszki we Lwowie: *J. Dąbski, W. Nartowski, A. Rosenberżanka, A. Rutkowski, M. K. Skórska, T. Czapczyński, S. Dąbrowski, F. Gerżabek, M. Gerżabkowa, K. Jampolski, K. Kwieciński, Dr. M. Orłowicz, Dr. E. Rustecki, K. Senisson, W. Wąsowicz, B. Wygoda, W. Zieliński.* — Deleg. Koła I. im. T. Kościuszki w Czortkowie: *M. Grzybowska, Dr. L. Grzybowski, E. Nawarksi, J. Rosłanowski, T. Czekałowski.* — Delegaci Koła VII. im. T. Kościuszki w Krakowie: *F. Dutka, S. Hoim, W. Kolbe, J. Sta-*

piński. — Delegaci Koła w Sokolnikach: *J. Baran. K. Czerniecki. J. Jabłoński. J. Maguń. E. Ptaszyński.* — Delegat Koła w Borzęcinie: *J. Adler.* — Delegaci Koła im. St. Wyspiańskiego w Dębicy: *W. Jenner. F. Müller. W. Titzowa.* — Delegaci im. M. Konopnickiej w Bochni: *R. Ordyński. Dr. W. Kiernik. J. Nakielny.* — Delegat Koła w Wełdzirzu: *E. Knobloch.* — Delegaci Koła w Stryju: *T. Kaniowski. H. Kmytówna.* — Delegaci Koła w Brzeżanach: *Dr. J. Hozer. S. Niwiński.* — Delegat Koła w Dukli: *A. Bednarski.* — Delegat Koła w Starym Sączu: *F. Ergetowski.*

Przemyśl 9 września 1906 r.

Proszę Pana sekretarza, żeby w całości wciągnął tę deklaracyę do protokółu.

Delegat Dr L. Grzybowski. (Czortków I.): Pan sprawozdawca Komisyi, który przed chwilą przemawiał, jest człowiekiem młodym. Mam wielki szacunek dla młodości; tak pięknie pisze o niej Mickiewicz w swej „Odzie do młodości". — Ja przyzwyczaiłem się w młodości widzieć zapał i poświęcenie dla rzeczy wielkich. Pan sprawozdawca ośmielił się w sposób szyderczy skrytykować sprawozdanie czortkowskiego Koła, z gorących ustępów urządził sobie kpinki. Serce się rozdziera, gdy się czyta te wzniosłe ustępy. Proszę posłuchać (mówca odczytuje):

„W ciągu 1904 roku zapaliły się na dalekim wschodzie zorze nowej epoki. Olbrzymi carat pada pod ciosami Japońskich tytanów.

W 1905 roku podnoszą się własne ludy, czując w piersiach swych wstającą wiosnę. Ludy się burzą. Działa błyskają i warczą, kule wiercą rozśpiewane bezbronnego ludu kolumny; oddziały konne przelatują olbrzymie państwo wzdłuż i wszerz, strzelając, tratując i bijąc! Więzienia przepełniają się nowej wiosny chrzcicielami.

Nowi do walki wstają bojownicy. Młodzież polska opuszcza gremialnie szkoły rosyjskie i zniewala naród do tworzenia polskich; chłopi usiłują z gmin wyrzucić język rosyjski, związki zawodowe robotnicze przecinają bohatersko arterye życia państwowego.

Wszystko na bój, „na święty bój, za ideałów ołtarz swój, za bratni ul, za bratni rój, za światło chat, za spokój pól, za wszystko dobre idzie w bój, idzie radosne!"

Rodzą się nowe formy stosunków między ludami, związek związków, ziemstwa rossyjskie i wszystko co pod sztandarem rewolucyi stanęło oświadcza głośno swoje współczucie dla Polski, protestuje w imię wolności przeciw ciemiężeniu Polski i jako postulat swój narodowy stawia samorząd Polski!

Wśród tego zamętu skłóconych żywiołów dnia 30 października 1905 wydaje car manifest do swych Ludów, zapowiadający erę konstytucyjną w swem olbrzymiem Państwie!

Zarząd I. Koła nie może pozostać w obec tych wielkich wstrząśnień obojętnym".

(Ogólna wesołość w sali).

Z rzeczy świętych pan sprawozdawca drwi! Winę za zwykłe omyłki drukarskie złożył na nas. Że drukarz analfabeta zamiast „etnograficznem" złożył „stenograficznem", to już chyba nie nasza wina!

Jeśli nasze Towarzystwo, zawiązane przez Adama Asnyka, będzie miało takich następców, takich wykonawców testamentu tego wielkiego

męża, to szybko pocznie się toczyć ku upadkowi. Ku temu upadkowi zdąża już Walne Zgromadzenie Towarzystwa przez to, że wybiera takich sprawozdawców, którzy kpinkami prześladują najgorętsze myśli. Takim sprawozdawcom hańba! (Wesołość na sali, słabe oklaski).

Ks. Bulichowski (Jasło): Z ust referenta Komisyi sprawozdawczej słyszeliście państwo, że pewni ludzie krytykowali działalność księży, pracujących w T. S. L.: zaznaczyli, że księża wnoszą z sobą rozkład i demoralizacyę. Z drugiej zaś strony z tego samego odłamu słyszałem zarzuty, że księża nie pracują razem z T. S. L., reprezentant tego odłamu postawił nawet wniosek, żeby duchowieństwu uchwalić za to naganę. Proszę panów zestawić razem te dwa fakta, a zrozumiecie panowie to, że pewna dziwna logika jest u pewnych ludzi. Rzeczy różnie przedstawiają, żeby tylko utrącić, sponiewierać to, co dla nich niemiłe a za to siebie wysunąć na pierwsze miejsce. Panowie! nie odzywam się, żeby się bronić, — wy lepiej znacie duchowieństwo polskie, galicyjskie, do którego ja, że należę, uważam sobie za chlubę. W całej historyi Kościoła katolickiego nikt może nie zasłuży tyle na pochwałę, co duchowieństwo polskie — i to na każdem polu, a tem bardziej na polu szkolnictwa ludowego. Pragnąłbym tylko, by ci, co przeciw księżom występują, pilniej patrzyli na działalność polskich kapłanów, a wtedy nie będą mieli do nich żalu i nienawiści i nie będą im stawiać przeszkód w ich rzetelnej pracy. (Oklaski).

Dr. S. Stroński. (Lwów IV.) Uważam, że deklaracyi mniejszości zbyt tragicznie brać nie należy. Wobec nastroju tej grupy byliśmy przygotowani na to, że jakieś kroki z ich strony będą przedsięwzięte.

Deklaracya grupy mniejszości streszcza się i objawia w dwóch zarzutach:

1) że przestrzegają nas, abyśmy unikali duchowieństwa i ich wpływu na Szkołę ludową,

2) że partye polityczne chcą rządzić w Szkole Ludowej.

Te dwa punkty nie wydają mi się uzasadnione. — Co do duchowieństwa nie ulega wątpliwości, że gdzieś może znajdzie się ksiądz, którego działalność możnaby skrytykować nie ze względów osobistych ale publicznych; zdarzają się tak samo księża, którzy nie spełniają swoich obowiązków, jak znajdują się wybitni działacze partyi postępowych i rewolucyjnych, którzy nie spełniają także swoich obowiązków — ale instytucya tak wielka, tak poważna, jak T. S. L., która musi ogarniać całokształt społeczeństwa, całokształt pracy, nie może absolutnie postawić na swem czele zasady: „unikajcie księży".

Wasz „Przyjaciel Ludu" mówi w jednym artykule: „Jednajcie mi czytelników, żeby rosły siły na stańczyków". — Tak małe pisemko może sobie tak powiedzieć, — ale poważne Towarzystwo Szkoły Ludowej nie może sobie postawić dewizy: „Strzeżmy się przed księżmi". My nie możemy dopuścić nietaktownego postępowania ludzi między nami. — Niech panowie wywloką nam przed trybunał takiego księdza-zbrodniarza, który, pracując w T. S. L., naraził jego interesa na szwank, ale niech panowie nie zmuszają Towarzystwa, żeby potępiło całe duchowieństwo. — Niech panowie krytykują działalność pojedynczych księży, a nie

ogół duchowieństwa. Bo historya jego jest czemś, czego się naród polski nie może zaprzeć, nie potrzebuje się wstydzić. (Oklaski).

Drugą sprawą poruszaną przez panów, to sprawa wciągania naszego Towarzystwa na posterunek partyi politycznej. Ja tutaj nie chciałbym mówić o polityce, ale muszę, bo wyście panowie zaczęli, wyście nas zaczepili, mówiąc o „mniejszości“ i „większości“.

Co do owego opanowania T. S. L. przez większość pewnego stronnictwa politycznego, to zarzut ten wydaje mi się tem dziwniejszy, że układ stosunków politycznych w kraju nie odpowiada zupełnie temu układowi, który widzimy na wewnątrz T. S. L. Bo i cóż widzimy? Oto na zewnątrz „Nowa Reforma“ z „Kuryerem Lwowskim“ uderza na „Słowo Polskie“, tymczasem wewnątrz T. S. L. zwolennicy „Nowej Reformy“ i „Słowa Polskiego“ idą zgodnie przeciwko stronnikom „Kuryera Lwowskiego“. Tej to większości obecnej w T. S. L. nie zależy bynajmniej na prowadzeniu polityki, owszem, zależy jej na tem, by jej nieprowadzono i właśnie dlatego zajmuje ona tak nieprzejednane stanowisko wobec mniejszości, której to jest celem i marzeniem.

Zwracam uwagę, że to nie jest fakt odosobniony. Jeden z reprezentantów Towarzystwa Kółek Rolniczych, p. dr. Dulęba, odpowiedział p. Stapińskiemu: „my boimy się, żebyście wy naszych Kółek rolniczych nie zrobili waszym organem politycznym“. Już Macierz Szkolna warszawska ledwo powstała, doznała krytyki z waszej strony i ze strony przyjaciół waszej grupy. Ledwo powstała, pojawiły się z waszej strony zarzuty, że z nami współdziała. Już nawet pan Niemojewski, który nie zna ustaw zasadniczych państwowych, powiedział, że lepiej należeć do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi, niż zawiązywać Macierz polską w Warszawie. Zapomniał ten pan o tem, że statut T. S. L. nie rozciąga się na Królestwo.

Wy nie mogliście nam wykazać partyjnego postępowania. Wyliczyliście nam tylko jeden jedyny wypadek — t. zw. sprawę tarnopolską, ale Zarząd Główny zareagował na to — to była istotnie sprawa partyjna. To zostało potępione — bo my chcemy naszego statutu T. S. L. przestrzegać. Ale wy przypomnijcie sobie te wasze karteczki z pieczątką T. S. L., zwołujące na posiedzenie poufne, nie mające nic z T. S. L. wspólnego. My z tego nie zrobiliśmy użytku. Ta droga, którą wy idziecie, nie jest dobra, ani wewnątrz, ani zewnątrz Towarzystwa. Jaki jest rezultat naszych obrad z powodu tych walk? Oto na Walnych Zgromadzeniach mało zostaje chwil na sprawy oświatowe, a całe godziny traci się na stwierdzanie, że p. Stapińskiego obrażono, chociaż został przeproszony, albo, że p. dr. Adam, który ośmielił się być członkiem Zarządu Głównego, jest pozatem także obywatelem kraju. Z całej wczorajszej dyskusyi nie ocalały wam nawet wnioski mniejszości. Nie pozwoliliście nam za to zastanowić się nad sprawami prawdziwie oświatowemi. Panowie z pewnością zgodzą się ze mną, że ten sposób przepędzania czasu na Zjazdach dorocznych nie jest najlepszy, i że Zjazdy nasze stają się wskutek tego zupełnie bezowocne.

To, co robicie na zewnątrz Towarzystwa, nie jest także dobre. Mówicie: „broniliśmy T. S. L. na zewnątrz“. — Broń nas Boże od takich

obrońców! Jeżeli arcybiskup Bilczewski wydał okólnik. zwracający uwagę duchowieństwa na T. S. L. jako na takie, w którem od czasu do czasu, a nawet często, działa się wbrew religii katolickiej, jeżeli tym okólnikiem wzbudzono nieufność w ludzie przeciw T. S. L., to z pewnością nie stało się to z winy Zarządu Towarzystwa, ale z winy waszej, stało się to dlatego, że wy na to duchowieństwo uderzacie i niechcecie go dopuścić do T. S. L. Taksamo i tu, co mówicie, o owem używaniu firmy T. S. L. do celów politycznych, to nie jest dziełem Zarządu Towarzystwa. I ja w danym razie skrytykowałbym tę partyjność, ale nigdybym, będąc członkiem tego Towarzystwa, nie rzucał na niego zarzutów ciągłych, że stało się posterunkiem pracy politycznej, że jest organem wykanawczym jednego stronnictwa, podczas, gdy ono ma być Towarzystwem oświatowem. Ja sądzę, że w tem Towarzystwie nie dzieje się znów tak źle. Panowie mówicie o secesyi. Ale tej się z waszej strony nie obawiam. Grozicie nią, gdyż niepoddawanie się solidarności jest zasadniczą cechą waszej umysłowości.

Panowie nie uznajecie solidarności Towarzystw akademickich i tam robicie secesye, — ale pogróżki secesyi w T. S. L. nie spełnicie, bo zbyt wam na tem zależy, aby w T. S. L. pozostać. I nie zrobicie jej, bo mimo wszystko, nie potraficie znaleść ani jednego wypadku gdzieby waszą autonomię pogwałcono. Ja przypuszczam, że ta wasza deklaracya nie będzie miała żadnych rezultatów — przypuszczam nawet, że może wreszcie zwrócicie uwagę na to, iż dotychczasowy wasz sposób postępowania nie był dobry, i że wy także pragniecie dobra tego Towarzystwa. (Długotrwałe oklaski).

Delegat A. Pabijan (Tarnopol): Bomba pękła! Chciałem się zapytać, co się stało? Teraz dopiero zaczynam pojmować. Spodziewałem się, że znajdę tutaj ochotę do pracy nad ludem polskim. Czy wy, wieśniacy, zgadzacie się z tem, co ci panowie o was radzą, jaką to oświatę i opiekę chcą nad wami roztoczyć? Oni na zgubę tego ludu czyhają! Gdy ja kiedyś o księdzu źle mówiłem matce nieboszczce, to powiedziała: daj pokój, on ksiądz, choćby obraził Boga, to umie przeprosić, on umie po łacinie! Nie znacie panowie polskiego chłopa, nie wiecie jakie on żywi do księży zaufanie! Ja, ze wsi pochodząc, wyniosłem do księży szacunek, bo im winienem dużo. Szlachetnych uczuć wieśniaka nie należy ranić. Ci panowie pracują dla ludu, ale ten lud szarpią. Tu na Zjeździe sieją niezgodę, jaka zgubiła Rzeczpospolitą. Myśmy się niczego do dziś nie nauczyli! Jak będziemy oświatę szerzyć między ludem, kiedy od przeszłości nic nie nauczyliśmy się? Jakże nam będzie ufał ten lud, kiedy się między sobą nie umiemy pogodzić. Ja tu widzę tylko rozterki, bodajem był nie przyjechał na to Zgromadzenie! (Przywołany do porządku). Kończę, wyrażając ubolewanie, że zamiast służyć dobrej sprawie, prowadzi się walkę o rzeczy uboczne. Wtenczas ojczyzna zmartwychwstanie, jeżeli wspólnie będziemy pracowali, a nie kłócili się. A ty chłopie strzeż się tych ludzi!

Dr M. Orłowicz: (Lwów VI). Wszystkie wnioski, jakie stawiała mniejszość, przepadły, przyjmowano je nawet z drwinami. My z tego potrafimy wysnuć wniosek. Jedna tylko rzecz byłaby godna mniejszości:

złożenie mandatów, skoro nas nie chcą słuchać. Nie łudzę się, że większość opozycyi, która zredagowała manifest, w Towarzystwie może pozostać, że stosunek się zmieni. Większość mają narodowi demokraci, którzy się z nikim liczyć nie przywykli. Pojęcia co do oświaty między nami a nimi tak się rozchodzą, że z narodowymi demokratami możemy wycieczki urządzać, gościńce budować i t. d. — ale oświaty szerzyć razem z nimi nie potrafimy. Oni uważają za kaganiec oświaty „Gazetę niedzielną“, a w naszej opinii jest ona kagankiem, który wnosi do chaty wieśniaka swąd i duszę chłopa zatruwa. Towarzystwo posuwa się w stronę klerykalną, antysocyalistyczną, w czem widzimy nie drogę postępu, ale rozsadnik zarazy. Krople goryczy wnet przepełnią kielich, i pozostanie nam wtedy wystąpić z Towarzystwa, którego firma kompromitowałaby nas. Wtedy zostanie T. S. L. instytucyą narodowo-demokratyczną, a niczem innem i wtedy potrafimy ją zwalczać.

Delegat T. Mrozek (Sambor): T. S. L. stoi pod hasłem niesienia oświaty. Aby iść torami oświaty, trzaba mieć siły i potrzeba żywych a nie ślepych, którzy tej drogi nie widzą. Trzeba naprzód iść i wskazywać drogę, „przed narodem nieść oświaty kaganiec“. Lud chce oświaty. Ja wieśniak tylko dwa lata chodziłem do elementarnej szkoły, ale byłem ciekawy, czytałem różne książki i gazety i przekonałem się, jaką to oświatę podają ludowcy, stojałowczycy, stańczycy. W ich oświacie zawsze widzę tylko niezgodę. Stańczycy biją na ludowców, skłaniam się do ludowców, a tu zajadłość ta sama: stojałowczyki pilnują religii ale i polityki: „ten durny, Jasiu, ten złodziej“ — i to się publicznie opisuje — więc i to mi się nie podobało. Aż póki się nie zawiązało stronnictwo demokratyczno-narodowe. Cóż będziemy za naród, jeżeli się nie będziemy łączyć, czy z pod Prusaka, czy Moskala, czy w Galicyi. Jeżeli o coś komu chodzi, to niech wykaże błąd, ale nie w czambuł potępia. Abyśmy mogli nieść ludowi oświaty kaganiec, to ta oświata powinna być taka, aby się człowiek mógł w niej oświecać ku dobru doczesnemu i wiecznemu. Według zasady: „*Quidquid agis, prudenter agas et respice finem*“. Każdy człowiek ma ciało i duszę. Ci ateusze, którzy mówią: niema duszy i Boga — to są głupcy. Kto udowodnił, że człowiek niema duszy i niema Boga? A kto nam daje pokarm duchowy? Księża — a realna praca i nauka daje nam pokarm fizyczny. Trzeba, żebyśmy się razem trzymali, żeby ta oświata była w duchu religijnym, narodowym i żeby księża szli z nami razem.

Postawiony wniosek o zamknięcie dyskusyi przyjęty.

Delegat J. Dąbski (Lwów VI.): Jeżeli wniosłem rezolucyę, którą szanownemu Zebraniu przed chwilą odczytałem, to tylko dlatego, żeby na darmo nie tracić cennego czasu, żeby można było przystąpić do obrad nad sprawami oświatowemi. Nie chciałem mówić o wnioskach mniejszości, bo byłem przekonany, że wywołają dyskusyę. Mimo to cały szereg mowców z waszej strony poruszył bardzo wiele kwestyi, których bez odpowiedzi nie można zostawić.

Chodzi o nasz stosunek do duchowieństwa. P. Dr Stroński myli się, jeżeli sądzi, że my chcemy zamknąć duchowieństwu wstęp do Szkoły ludowej. Księża, jako obywatele kraju i członkowie narodu mają prawo

brać udział w pracy nad oświatą. Zwracałem to tylko przeciw jaskrawym faktom, które szkodzą T. S. L. My nie występujemy przeciw ogółowi duchowieństwa — my mówimy tylko o konkretnych faktach — chcemy tę poszczególną agitacyę wytępić. Taka jest treść naszej rezolucyi — my zawsze będziemy stali w obronie tego, żeby T. S. L. nie było sklerykalizowane. W waszych organach jak „Pszczółka“. „Gazeta niedzielna“ łżycie ludowców, ponieważ my znamy za dobrze to duchowieństwo, ponieważ wiemy, jak pod wpływem tego duchowieństwa spadły pałki na wiecach, gdzie była mowa o reformie wyborczej. My się boimy, żeby ten kler tej samej metody walki i do T. S. L. nie wprowadził. My mamy tylko konkretne wypadki, realne przykłady na oku. — my udzielamy ich T. S. L.

Druga rzecz, to protest p. Strońskiego przeciw opanowaniu przez jedną partyę polityczną T. S. L. Jesteśmy ludźmi zbyt dobrze oryentującymi się w wypadkach politycznych, byśmy nie widzieli, że nie taki cel miał Adam Asnyk i ci, którzy T. S. L. założyli. Na wszystkich Walnych Zjazdach widzimy rozszczepienie i kokietowanie z polityką, widzimy przemilczanie pewnych faktów, które powinny być potępione.

Ja rozpocząłem działalność oświatową w akademickiem Kole T. S. L. i pracowałem tam tak długo, dopóki nie zauważyłem pewnych wypadków, które mi jaskrawo wykazały, że większość w tem Towarzystwie hołduje celom politycznym i to ze szkodą T. S. L. Stąd powstało to rozszczepienie, które też tutaj się przeniosło. Nie marzcie o tem, żeby przy dzisiejszych stosunkach, kiedy wy chcecie być stronnictwem rządzącem, żebyśmy się do was stosowali. Istnienie was obok nas jest niemożliwe. Ta supremacya wasza i firma wasza kompromituje T. S. L. — postępowaniem waszem odwodzicie cały szereg ludzi od T. S. L. Pierwszem odszczepieniem było odszczepienie się grupy socyalistów, którzy byli w Szkole Ludowej. — Macie na socyalizm inne zapatrywania, niż ja — chcecie go wytępić, zniszczyć! Możecie być tego zdania, chociaż ja wątpię, czy to rozdzielenie, odrzucenie pewnych grup, przyniesie narodowi korzyść. Tej samej metody walki używacie przeciwko partyi ludowej. Panowie odwołujecie się na to, że my nie mamy dowodów, żeście prowadzili politykę. W sprawozdaniu tarnopolskiem są piętnem hańby naznaczeni nasi działacze polityczni. Wy ludzi odpychacie od oświaty!

Myśmy przytoczyli wam wiele dowodów na waszą polityczną działalność — ale wy ich nie uznajecie, powiadacie, że to jest drobnostką. W myśl tego wszystkiego myśmy tę naszą rezolucyę postawili. Ja nie idę tak daleko, jak poszedł p. Orłowicz — o secesyi nie myślę. Ja w T. S. L. zostać chcę i pracować będę, nie dlatego, że Zarząd Główny jest taki a taki, bo Zarząd Główny na tę konkretną naszą robotę nie ma wpływu. — Nadawanie cechy partyjnej T. S. L. jest szkodliwem.

Dokumenta, stwierdzające to były, ale wy temu nie chcecie wierzyć. Kto będzie w Zarządzie Głównym to dla mnie jest rzeczą obojętną, a jeżeliśmy proponowali tam naszych kandydatów, to tylko dlatego. ażeby byli w Zarządzie Głównym ludzie, którzyby wam mogli na niektóre rzeczy oczy otworzyć; niektóre kwestye traktujecie źle — a nie ma wam kto zwrócić uwagi — o to nam chodziło w naszej rezolucyi.

Delegatka A. Aleksandrowiczówna (Lwów I.): Jak między innymi, znajdujący się tutaj włościanin, stanął w obronie oświaty ludowej, tak ja, jako nauczycielka ludowa, muszę spełnić podobną rolę. Jeżeli ten włościanin potrafił tak dobrze ocenić tę pracę, ten włościanin, który pragnie dla siebie oświaty, to i my nauczyciele potrafimy ją chyba ocenić — tak z obowiązku, jak i z poczucia obywatelskiego. Nauczyciel polski jest poza szkołą zawsze i wszędzie obywatelem polskim — każdy to doskonale rozumie.

Ponieważ powiedział jeden z panów, że oświata głoszona i prowadzona przez stronnictwo, które ma tutaj większość, przedstawia się jako kaganek zakopcony, który zaciemnia oświatę, to ja, jako nauczycielka ludowa muszę stwierdzić, że ten, kto idzie między lud ze słowami nienawiści, ten z pewnością jasnego światła do tej chaty wnieść nie może. (Oklaski).

Ja, jako nauczycielka ludowa, która pragnie czystej oświaty, muszę wystąpić przeciwko tym, którym się zdaje, że tych i owych można wyrzucić z pracy nad oświatą ludową.

Taka myśl jest zła, ona nie wyda dobrych rezultatów. — a że społeczeństwo zrozumiało, że ta wasza działalność nie jest dobra, stwierdziliście panowie sami, skoro oświadczyliście, że jesteście w mniejszości — (Oklaski) — i nie łudźcie się, żebyście w tem Towarzystwie oświatowem mogli mieć większość. Stwierdziliście zarazem, że społeczeństwo was nie uważa za takich, którzy mogą być przewodnikami oświaty. Człowiek dobrze myślący zrozumie i zgodzi się na to, że po 12 latach działania Towarzystwa — Towarzystwo to wreszcie zostało przez społeczeństwo zrozumiane. Jeżeli w Towarzystwie ta właśnie grupa ma większość, to zdaje się, że ona także jest większością w społeczeństwie, i nie myśmy stwierdzili, że jesteśmy większością, ale wy stwierdziliście, panowie, że jesteście w mniejszości. (Oklaski). (Głosy: Tutaj w Towarzystwie Szkoły Ludowej, a nigdzie indziej).

Tak, jak włościanin oświadczył, że pójdzie z tem stronnictwem, które idzie drogą prawdy, miłości, braterstwa, tak ja w imieniu nauczycielstwa polskiego oświadczam, że nie wolno nam być partyjnymi i nigdy partyjnymi w szkole nie będziemy — będziemy popierać to Towarzystwo, które jest czysto narodowem, które idzie drogą zgody. (Głos: Imieniem całego nauczycielstwa nie można przemawiać!).

Ponieważ nie mam prawa przemawiać imieniem całego nauczycielstwa, muszę stwierdzić to samo imieniem nauczycielstwa, które zawsze i wszędzie chce nieść oświatę, przeciwko tym, którzy nie chcą pracować w interesie czysto narodowym. (Oklaski). Jeżeli pozwalam sobie przemawiać w imieniu znacznej części nauczycielstwa, to zdaje mi się, że jeżeli ktoś przeszło 20 lat pracuje w tym zawodzie i jeżeli mu nikt nie może powiedzieć, że pracuje źle, to ten ktoś ma prawo zabrać głos w imieniu nauczycielstwa polskiego. Jeżeli idzie o ochronę interesów naszego Towarzystwa, to ja należę do tych, którzy go chcą bronić nawet tam, gdzie panowie milczycie. Ja stwierdzam wyraźnie, że to, co nam przeszkadzało w naszej pracy, wynikało z tego, że pewna grupa

ludzi w ten sposób pracowała nad ludem, że nasze społeczeństwo obawiało się tej pracy.

W pracy oświatowej powinniśmy się wszyscy zmieścić — to jest pole tak wielkie, że każdy, kto ma jakiekolwiek przekonania polityczne, może się tam zmieścić — niech tam jednak nie wchodzi ten, kto nie chce zgody. Byłby już najwyższy czas, żeby raz te swary, ten chwast wyrznąć – on nas tak bardzo niszczy!

Jeżeli ktoś powie, że cała partya socyalistyczna usunęła się od działalności w T. S. L., to muszę przypomnieć, że tu powód leży w tem, że regulamin partyi powiada, że socyaliści mogą tylko tam należeć, w tem Towarzystwie mogą pracować, które pozostaje pod nadzorem partyi, a ponieważ T. S. L. jest bezpartyjne, więc socyaliści do niego należeć nie mogą. (Oklaski).

Delegat A. Bednarski (Dukla): Oświadczam, że podpis mój na „Deklaracyi" złożonej i odczytanej przez p. Dąbskiego znalazł się wskutek nieporozumienia, przeto go cofam.

Delegat B. Wygoda (Lwów VI.): Nie mogę wyjść ze zdumienia, dlaczego mamy prowadzić obrady nad polityką jednego czy drugiego stronnictwa, i że to odbywa się na terenie Szkoły Ludowej, która ma dotyczyć dobra ludu, a kończy się na krytyce działalności jednego lub drugiego stronnictwa. Jedni i drudzy zastrzegają się energicznie, iż nie zależy im, żeby wprowadzać politykę, jedni spowiadają się, że tylko dlatego chcą swoją taktykę w Towarzystwie zatrzymać, aby drugiemu stronnictwu nie dać objąć steru, a drudzy zapewniają, że tylko miłość ludu do tego ich skłania. Tu na terenie pracy oświatowej mają się zejść wszystkie stronnictwa, a my tu zatraciliśmy nić przewodnią, zdaje nam się, że jesteśmy na zgromadzeniu dwóch partyi politycznych, które sobie wydzierają jeden kawałek płótna.

Jeżeli tu zjechaliśmy, ażeby nabrać sił do pracy, a kłócimy się, to każdy powie: bodajem raczej tu nie przyjechał. Jeżeli raz nie porzucimy wszelkiej polityki i nie zaczniemy pracować nad oświatą swoją a potem dopiero chłopską, to szkoda naszych zebrań, bo one zamiast zjednoczenia, osłabienie i rozdrobnienie przynoszą. Zeszłego roku ta sama rana społeczna była poruszana: mianowicie kwestya księży. Trzeba już raz jasno sprawę postawić — jedni bronią, drudzy napastują. Jak można zaczepiać księży, którzy są krwią naszą; jeżeli księża są źli, to wina spada na nas; my, jako społeczeństwo dajemy ludzi na tych księży, bo dajemy z siebie materyał nieodpowiedni. Jeżeli zrozumiemy, jakie zadanie na nas cięży, aby nie wstydzić się duchowieństwa, to powinniśmy wytężyć wszystkie siły, aby na duchownych szli ludzie najtężsi. Oba zabory mają na nas zwrócone oczy, powinniśmy im pokazać, że zrozumieliśmy, do czego oświata ma dojść i w jaki sposób mamy dźwigać jej ciężar.

Przewodniczący: Dyskusya zamknięta. Nad deklaracyą nie będziemy głosować; Zarząd przyjmuje ją do wiadomości i złoży do akt.

Delegat Dr Janelli (Nowy Sącz) stawia wniosek w sprawie formalnej, aby wobec wyczerpującej dyskusyi wnioski, przyjęte przez Komisyę i przeczytane przyjąć en bloc. Wniosek przyjęty.

Przewodniczący oddaje wszystkie wnioski Komisyi sprawozdawczej *en bloc* pod głosowanie.

Wszystkie wnioski uchwalono.

Zabiera głos delegat Dr Stroński (Lwów IV). jako referent Komisyi wnioskowej: 1-a i 2-a grupa wniosków, które Komisya uznała za właściwe przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu, dotyczy nowych fundacyi oświatowych, jakie Komisya wnioskowa chce przekazać Zarządowi Głównemu. W tej sprawie są wnioski następujące:

Wniosek Koła w Lipniku.

XIX. 1. *Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by poparł starania ludności bialskiej około założenia polskiego gimnazyum w Białej.*

Wniosek Koła tarnopolskiego.

XX. 2. *Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, jako nowy rodzaj akcyi oświatowej urządzanie kursów wakacyjnych dla uczniów szkół wiejskich, chcących uczęszczać do zakładów naukowych miejskich (zwłaszcza zaś dla młodzieży, chcącej wstąpić do seminaryów nauczycielskich).*

Prócz tych dwóch wniosków, Komisya przedkłada trzeci:

XXI 3. *Wobec debat, toczących się w Radzie państwa o noweli do ustawy przemysłowej, żądającej dowodów uzdolnienia nawet dla drobnego handlu wiejskiego, Walne Zgromadzenie T. L. S. poleca Zarządowi Głównemu wspólnie z Towarzystwem Kółek Rolniczych zająć się zorganizowaniem lub zainicyowaniem kursów handlowych wiejskich, ewentualnie przeprowadzeniem odnośnej akcyi w sposób najodpowiedniejszy. Z całej akcyi zda Zarząd Główny sprawę najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu.*

Zaznaczam, że Zarząd Główny, co do tej sprawy był zdania, żeby odesłać ją do Towarzystwa Kółek Rolniczych. Komisya uznała ten teren pracy, jako bardzo ważny. Towarzystwo będzie mogło dać siły do tej pracy i naodwrót mieć pewną ingerencyę na sposób przeprowadzenia jej. Dlatego postanowiono, żeby Zarząd Główny, wspólnie z Towarzystwem Kółek Rolniczych, zajął się urządzeniem tych kursów handlowych wiejskich.

Nowa ustawa przemysłowa jest bardzo groźną dla Kółek Rolniczych — handel tutaj jest bardzo mały — sprawę tę należy traktować jako nagłą.

Drugi rodzaj wniosków odnosi się do spraw wydawniczych:

Wniosek Związku okręgowego w Tarnopolu.

XXII 4. *Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby się zajął sam lub w porozumieniu z Kołami wydawaniem wyczerpanych już zupełnie powieści treści patryotycznej Kraszewskiego*

(Bolesławity), Bałuckiego (Elpidona) oraz dziełek scenicznych dla ludu (nie pisanych gwarą mazurską).

Koła, które ten wniosek postawiły, doszły do przekonania, że patryotyczne powieści Kraszewskiego, Bałuckiegoz czasów powstania są bardzo rozchwytywane. Ważne jest, żeby nie były pisane gwarą mazurską. Był także wniosek wydawniczy o wydawanie dzieł treści patryotyczno-religijnej. Wniosek ten jednak został przez Komisyę odrzucony, dlatego, że określenie „treści patryotyczno-religijnej" jest zanadto ogólnikowe.

Wniosek Koła w Śniatynie.

XXIII. 5. *Zważywszy, że już czas najwyższy, aby z obiegu wyprzeć wszelkie obrazy, obce nam duchem, a zalewające wprost domostwa miejskie i wiejskie; zważywszy, że rozpowszechnienie między ludem obrazów historycznych polskich będzie jednym z poważnych środków agitacyjnych; zważywszy wreszcie, że dotychczasowe wydawnictwa bądź są drogie, a więc dla klas uboższych nieprzystępne, bądź z powodu swej taniości wprost nieestetyczne i nie do użytku: Walne Zgromadzenie poleca Zarządomi Głównemu, by w jaknajkrótszym czasie przystąpił do wydawnictwa dla ludu obrazów kolorowych historycznych polskich.*

Wniosek ten przekazuje Komisya Zarządowi Głównemu do uwzględnienia. Nie trzeba być na to dekadentem, żeby uznać, że obrazy, które się często sprzedają na odpustach, mają deficyty pod względem artystycznym. Chodzi o to, żeby Zarząd Główny zajął się tą sprawą. Z jednej strony będziemy mieli lepsze obrazy dla ludu, a z drugiej T. S. L. zyska pewne dochody. Zarząd Główny z pewnymi przedsiębiorcami, którzy się tą sprawą zajmują, już wszedł obecnie w układy — należałoby tedy tę sprawę jak najprędzej urzeczywistnić.

Wniosek Koła w Lutyni.

XXIV. 6. *Poleca się Zarządowi Głównemu, aby zastanowił się nad sprawą wydawania kalendarzy ludowych.*

Nad tym wnioskiem była długa dyskusya. Z jednej strony stawano w obronie kalendarzy wydawanych przez p. Wojnara, z drugiej strony Zarząd Główny zarzucał im brak pewnych działów, n. p. niema tam działu, któryby uwzględniał lud polski na Spiżu. Poruczono tę sprawę Zarządowi Głównemu, żeby się postarał o uwzględnienie tych rzeczy, które są pominięte, w następnych wydaniach.

3-cia grupa wniosków, to wnioski organizacyjne:

Wniosek Koła akademickiego ze Lwowa.

XXV. 7. *Walne Zgromadzenie podaje pod rozwagę Kół T. S. L. zakładanie po wsiach Kół samokształceniowo-oświatowych, któreby miały na celu wyrobienie wybitnych jednostek obywatelskich po wsiach.*

Wszyscy zauważyli, że po paru latach pracy w czytelniach wiejskich, nastąpiło pewne zróżniczkowanie między włościanami. Wyrobiły się pod wpływem tych instytucyi pewne dzielniejsze jednostki i właśnie taki cel miałyby te nowo utworzyć się mające Koła na widoku.

Wniosek Koła tarnopolskiego.

XXVI. 8. *Przekazuje się Zarządowi Głównemu sprawę utworzenia posad płatnych lustratorów, z wezwaniem do przedłożenia tej sprawy na Zjeździe statutowym.*

Chodzi tutaj o utworzenie posad płatnych lustratorów, takich jakich mają n. p. Kółka rolnicze. Wyrażono pewne obawy, żeby ci lustratorowie nie stali się płatnymi agitatorami, ale zdaniem referenta ta obawa jest płonna.

4-ta grupa obejmuje wnioski w sprawie propagandy wśród robotników:

Wniosek Koła Jeża we Lwowie.

XXVII. 9. *Walne Zgromadzenie T. S. L. uznaje za rzecz bardzo pożądaną i ważną, aby sfery rzemieślnicze i robotnicze w wyższym niż dotychczas stopniu zainteresować sprawami T. S. L. i wzywa Zarząd Główny, jakoteż Zarządy Kół, ażeby dołożyły odpowiednich starań, celem pozyskania tych sfer do czynnego współdziałania w pracy oświatowej Towarzystwa.*

Wniosek lwowskiego Koła akademickiego i Koła tarnopolskiego.

XXVIII. 10. *Walne Zgromadzenie T. S. L. wzywa Zarząd Główny, aby opracował plan akcyi między kobietami na wsi i odpowiedni referat przygotował na następne Walne Zgromadzenie, podobnie jak obecnie referat o bursach.*

Komisya była zupełnie jednozgodna co do tego, że kobiety wywierają wielki wpływ na mężczyzn. Mamy liczne przykłady, że kobiety nie tylko same zorganizowały czytelnie ludowe, ale nadto wciągały do nich mężów swych. — Należałoby więc tego rodzaju akcyę wśród kobiet jaknajprędzej rozpocząć.

5-ta dalsza grupa wniosków dotyczy „Miesięcznika T. S. L."

Wniosek Koła akademickiego we Lwowie.

XXIX. 11. *Walne Zgromadzenie T. S. L. wzywa Redakcyę „Miesięcznika T. S. L.", aby uwzględniała bardziej niż dotychczas na swoich łamach polski ruch pedagogiczny i oświatowy we wszystkich trzech zaborach, jak i na obczyźnie.*

Wniosek Koła bialskiego.

XXX. 12. *Walne Zgromadzenie T. S. L. uchwala: organ urzędowy Towarzystwa „Miesięcznik T. S. L." umieszczać będzie*

sprawozdania z działalności Kół, względnie wszelkie daty, odnoszące się do tychże, li tylko na podstawie urzędowych sprawozdań, nadsyłanych przez poszczególne Zarządy Kół, z wykluczeniem artykułów prywatnych, krytycznie omawiających działalność Kół.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez redaktora „Miesięcznika T. S. L." co do przyczyny, która spowodowała postawienie takiego wniosku, Komisya uznała za stosowne przejść nad nim do porządku dziennego. Nadto z uwagi, że niektóre Koła nie nadsyłają sprawozdań do Redakcyi „Miesięcznika T. S. L." i redakcya o ich działalności dowiaduje się z dzienników stołecznych lub pism prowincyonalnych, Komisya przyznała Redakcyi prawo korzystania z wszelkich źródeł, jakie uzna za właściwe.

Wniosek Koła stryjskiego, zmierzający do tego, aby prelegenci, szczególnie w Galicyi wschodniej, nie zaostrzali antagonizmów narodowościowych, nie znalazł poparcia — nie doszła bowiem jeszcze do wiadomości Zarządu Głównego ani jedna skarga, aby kiedykolwiek takie odczyty urządzano.

Oprócz tego w Komisyi z wniosków natury ogólniejszej nie przyjęto żadnego; były jeszcze 3 wnioski, które upadły, które jednak zgłoszono, jako wnioski mniejszości.

Był jeszcze jeden wniosek.

XXXI. 13. *Walne Zgromadzenie pragnie, by wprowadzono między T. S. L. a Polską Macierzą Szkolną w Królestwie Polskiem stałe, ściśle stosunki i doroczne przedstawicielstwa wzajemne na Walnych Zgromadzeniach.*

W Komisyi ten wniosek nie znalazł oporu, a tu chciałbym go zgłosić, jako wniosek nagły.

Po tym referacie przewodniczący przerwał dalszy ciąg dyskusyi, celem zakomunikowania wyniku wyborów.

Protokół Komisyi skrutacyjnej odczytuje Dr J. Gertler:

Skład Komisyi: Hubert Linde (przewodniczący), Ferdynand Gerżabek, Dr. W. Mendlowski, Edmund Moszyński, Dr. W. Szydłowski, E. Ptaszyński.

Oddano list ważnych 265.

Bezwzględna większość 133.

Otrzymali większość:

A) Do Zarządu Głównego:

1. Józef Parczyński z Krakowa	głosów	264	na 3 lata
2. Tomasz Sołtysik z Krakowa	„	263	
3. Marya Siedlecka z Krakowa	„	248	
4. Ryszard Ordyński z Krakowa	„	223	
5. Dr Ernest Adam ze Lwowa	„	217	
6. Hipolit L. Małecki z Krakowa	„	216	
7. Dr Jan Piepes-Poratyński ze Lwowa	„	215	
8. Dr Teodor Seidler ze Stanisławowa	„	215	
9. Aniela Aleksandrowiczówna ze Lwowa	„	206	
10. Dr Bronisław Dulęba ze Lwowa	„	199	

11.	Szczęsny Turowski z Krakowa . . .	głosów	218	na 2 lata
12.	Józef Sarna z Krakowa	„	216	na 1 rok
13.	Dr Michał Geisler z Krakowa	„	194	

B) Do Rady Nadzorczej:

1.	Jan Armółowicz z Krakowa	głosów	264
2.	Paweł Ciompa z Krakowa	„	263
3.	Dr Julian Gertler z Krakowa	„	263
4.	Dr Ignacy Petelenz z Krakowa . . .	„	263
5.	Władysław Turski z Krakowa . . .	„	210

Na innych kandydatów oddano głosów:

A) Do Zarządu Głównego:

	głosów		głosów
1. Zieliński	89	13. Wajdówna	3
2. Bardel	55	14. Horodyski	3
3. Wąsowicz	54	15. Moszyński	3
4. Gerżałkowa	53	16. Wekslerowa	3
5. Dąbski	53	17. Wróblewski	2
6. Grzybowski	52	18. Konopiński	1
7. Czarnecki	52	19. Próchnicki	1
8. Hoim	52	20. Turski	1
9. Kiernik	52	21. Panek	1
10. Strokowa	22	22. Gerżabek	1
11. Zamorski	13	23. Turowicz	1
12. Lewicka	5	24. Raczyński	1

B) Do Rady Nadzorczej:

	głosów
1. Kolbe	51
2. Tarnawski	1
3. Buynowski	1

Przewodniczący otwiera na nowo dalszy ciąg dyskusyi nad referatami komisyjnemi.

Delegat E. Ziołowski (Jasło): Nie dosłyszałem dokładnie wniosku o kursach wakacyjnych dla uczniów szkół wiejskich celem przysposobienia ich do szkół miejskich czy do seminaryów nauczycielskich.

Zwracam uwagę, że gdyby Walne Zgromadzenie powzięło taką uchwałę, aby uczniów wiejskich przygotowywać do seminaryów, stanęlibyśmy w sprzeczności z uchwałą Towarzystwa Pedagogicznego. Na Zjeździe tegoż Towarzystwa, w lipcu, znaczną większością głosów zapadła uchwała, aby dla podniesienia nauczycielstwa ludowego, do seminaryów przyjmować uczniów z ukończoną szkołą średnią i żeby nauczycielem nie mógł być, kto nie ukończył seminaryum. Dla dobra Towarzystwa musiałem zwrócić uwagę na tę sprawę. Dlatego poprawiłbym go: zamiast „do seminaryum“ dać: „do gimnazyum“.

Delegat A. Sikorski (Lwów V.): Lud po miastach potrzebuje

oświaty. Organizacye zawodowe nie mogą podołać temu zadaniu. Robotnik jest częścią społeczeństwa polskiego i po całodziennej pracy, przyjemnie mu spędzić chwilę w czytelni ludowej. Cała działalność jednak Towarzystwa skupia się przeważnie na prowincyi. Koła T. S. L. powinnyby szczerze zająć się sprawą robotniczą. Koła powinny być ofiarne na ten cel i czytelnie robotnicze utrzymywać. Może Zarząd Główny poczyni kroki, żeby założyć miejscowe Koła robotnicze, któreby podjęły skuteczną pracę w mieście.

Delegat S. B a c (Lwów V): Za lud w T. S. L. uważano prawie wyłącznie wieś, a o masach robotniczych po miastach zapomniano. Praca wśród ludu miejskiego wymaga nietylko zachęty ale i pewnej organizacyi, pewnych fachowych wiadomości, gdyż praca ta jest odmienną, potrzebne są inne środki działania i większe środki materyalne. Że takie czytelnie na Zwierzyńcu w Krakowie i we Lwowie na Janowskiem upadły, to przyczyną tego było nieumiejętne kierownictwo. Ludność robocza miejska więcej jeszcze potrzebuje opieki, aniżeli wiejska. Trzeba przedmieścia miejskie oczyścić, te okolice są pełne band złoczyńców. Na środku miasta jest cywilizacya a przedmieścia są zbójeckie. Tu musimy walczyć i ja stawiam wniosek nagły:

XXXII. 14. *Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, by dążył do utworzenia osobnych Kół, któreby się specyalnie zajęły kwestyą robotniczą.*

Myślę, że wniosek ten zostanie poparty, bo wszyscy rozumieją, że to inna praca i innej organizacyi wymaga.

Delegat A. F r y d e l (Leszczyny): Była tutaj mowa o utworzeniu w Białej szkoły średniej. Mojem zdaniem należałoby się postarać tam o gimnazyum, a nie o seminaryum i w tym duchu postawiony został wniosek. Zresztą sama ludność domaga się utworzenia gimnazyum polskiego w Białej, a rodzice oświadczyli, że będą posyłać dzieci, w przeciwnym razie do szkoły niemieckiej. Obecnie uczęszcza do gimnazyum w Białej przeszło 50% młodzieży polskiej. Co do przekształcenia 4-klasowej szkoły bialskiej na 6-klasową, to jestem również za rozszerzeniem tej szkoły.

Delegat Dr. S. S t r o ń s k i (Lwów IV.): Co do sprawy bialskiej, to decyzyę, czy ma być założone tam seminaryum, czy gimnazyum należy pozostawić Zarządowi Głównemu.

Delegat J. G r o d y ń s k i (Lwów III.): Przy zakładaniu T. S. L. zwrócono uwagę na ludność rolniczą. Jest to zupełnie słusznem, ale skoro robota wśród ludu wiejskiego rozwinęła się już pomyślnie, musimy baczniejszą zwrócić uwagę na pracę nad ludem miejskim — jest to kwestya równie ważna, ona musi nas teraz bardziej zająć. Wnoszą, żeby Zarząd Główny za jeden z najpilniejszych programów swojej działalności uważał sprawę oświatową po miastach. Wniosek ten jednak jest niedostateczny. Z doświadczenia, które nabyłem właśnie wśród pracy nad ludem miejskim, widzę trudności techniczne w przeprowadzeniu tej roboty. Jest ona rozstrzelona, przez Koła poszczególne traktowana.

jako rzecz podrzędna. Poszczególne Koła mają pewną ilość czytelń wiejskich; im poświęcają wiele sił, ale trzeba wejść także i na inne drogi; platoniczne życzenie, żeby Zarząd Główny zajął się tą robotą, nie wystarczy. Trzeba mu wskazać, jaki kierunek musi mieć ta praca. Należy zakładać miejskie Koła robotnicze, one mają się przedewszystkiem zająć kwestyą robotniczą — a wtedy te Koła, które zajmują się robotą wiejską, nie będą miały obowiązku zajmować się robotą miejską, dla nich uboczną. Wniosek ten nie jest rzeczą łatwą do przeprowadzenia i dlatego proszę, aby był przez Zjazd podkreślony — należy go przyjąć przez aklamacyę.

Wniosek co do tworzenia Kół robotniczych podobnie jak i wszystkie inne przyjęto.

Głos zabiera delegat R. Ordyński (Bochnia) jako referent Komisyi czytelniano-odczytowej.

Przedewszystkiem materyał, jakim rozporządzała Komisya, był bardzo szczupły i wszystkie wnioski, które z Komisyi tej wyszły, nie są tak zasadniczej i wytycznej natury, jakby można było żądać. Niemniej Komisya czytelniano-odczytowa ma nadzieję, że w przyszłym roku będzie pod tym względem materyał większy.

Otóż przedewszystkiem były dwa wnioski, które choć Komisya odrzuciła jednogłośnie, ale uczyniła to nie tyle dla ich treści, ile dla formy.

Wniosek Koła w Zaleszczykach.

XXXIII. 1. *Walne Zgromadzenie uchwala poruczenie Związkowi Okręgowemu lwowskiemu zorganizowanie całego zastępu prelegentów na wschodnią Galicyę, objeżdżających z wykładami czytelnie Kół powiatowych wedle określonego planu i asygnowanie temuż Związkowi na pokrycie wyjazdów znaczniejszej dotacyi z Zarządu Głównego, ewentualnie o zmianę Statutu w tym kierunku, by obok Związków Okręgowych istniał zwierzchniczy Związek krajowy wschodnio-galicyjski, mający jako zakres działania wysyłanie prelegentów na powiaty do czytelń, wedle ułożonego z góry planu, za dotowaniem znaczniejszych sum na pokrycie wyjazdów przez Zarząd Główny.*

Komisya uchwaliła przedewszystkiem przejść nad całą drugą częścią tego wniosku, zmierzającą do zmiany statutu, do porządku dziennego, ponieważ zmiana taka nie jest przedmiotem obrad obecnego Zjazdu.

Wniosek Koła w Sanoku.

XXXIV. 2. *Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, aby zachęcał Koła do zakładania kursów po wsiach, według następujących zasad: a) by kursa obejmowały całokształt wiedzy włościaninowi potrzebnej; b) by w jednej wsi cały kurs jeden tylko prelegent przeprowadzał; c) by formą kursów tych było wspólne czytanie, uzupełniane objaśnieniami prelegenta; d) by każdemu prelegentowi dostarczał Zarząd Koła odpowiedniego zbioru książek, potrzebnych do*

przeprowadzenia kursu. e) by kursa obejmowały grupy wykładów: wiadomości z gospodarstwa, z hygieny, z ustroju państwa, z praw politycznych, z historyi polskiej i t. d. f) Zarząd Główny utworzy kurs dla prelegentów.

Zdaniem mojem żąda się tu rzeczy niemożliwych i niewykonalnych, aby Związek wykształcił pewną seryę prelegentów, a to z tej przyczyny, że do wykonania żądania, sformułowanego w tym kierunku, aby zorganizować prelegentów, nie można się zabrać, jak długo nie damy pewnej liczby tychże prelegentów. Niemniej kwestya ta jest piekącą i wszyscy odczuwamy brak prelegentów. Stąd wniosek do zorganizowania i urządzenia odpowiednich kursów, celem fachowego wykształcenia ludu. A więc Komisya przedkłada wnioski następujące:

XXXV. 3. *Walne Zgromadzenie delegatów T. S. L. uznając wielką doniosłość stworzenia bądź to stałych kursów, bądź sporadycznych wykładów i pogadanek po wsiach, wzywa Koła T. S. L.*

a) do planowego organizowania w swem łonie stale odświeżającej się grupy prelegentów, ze świadomością celu działających;

b) do wciągania i zainteresowania szerszych Kół inteligencyi i światłych włościan pracą oświatową w celu wyzyskania ich wykształcenia fachowego do pogadanek wiejskich.

XXXVI. 4. *Walne Zgromadzenie uchwala: w sprawie podniesienia rolnictwa i innych gałęzi tegoż — Koła T. S. L. porozumieją się z Towarzystwem Kółek Rolniczych, w jaki sposób najlepiej można pracę w tym kierunku prowadzić.*

XXXVII. 5. *Walne Zgromadzenie uchwala rezolucyę, aby przy urządzaniu odczytów starano się korzystać na wsi o ile możności z miejscowych czynników inteligentnych, a mianowicie księdza, nauczyciela i dworu.*

XXXVIII. 6. *Walne Zgromadzenie wzywa Zarząd Główny, aby w pobliżu większych ognisk kulturalnych, jak Kraków i Lwów zainicyował utworzenie po wsiach szeregu systematycznych wykładów naukowych, ujętych w pewną planową całość, któreby mogły się stać zawiązkiem przyszłego rzeczywistego uniwersytetu ludowego w całym kraju.*

W tym ostatnim wniosku delegaci mieli na myśli uniwersytet ludowy duńskiego typu czyli t. zw. uniwersytet chłopski.

Dalej następuje rezolucya przypominająca Zarządowi Głównemu uchwały Zjazdu zeszłorocznego w Stanisławowie a mianowicie:

XXXIX. 7. *Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu, aby następujące wnioski uchwalone na Walnem Zgromadzeniu w roku 1905 w Stanisławowie, starał się wprowadzić w życie sam (o ile to podlega jego kompetencyi) albo zapomocą Kół:*

XL. 8. (LXIX. 11. strona protokółu 25). *Ze względu, że odczyty odpowiednio opracowane bardzo ułatwiają Kołom budzenie*

szerszego ruchu oświatowego w czytelniach i uświadomienia narodowego wśród ludności wiejskiej i miejskiej; ze względu, że nasza literatura odczytowa jest bardzo uboga: Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby mającemu się organizować przy Sekcyi wydawniczej Zarządu Głównego osobnemu Oddziałowi odczytowemu nadsyłały za zgodą autorów odczyty, celem wydania najlepszych, w broszurach, dla użytku wszystkich Kół.

XLI. 9. (LXX. 12. strona 25). *Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu wypracowanie katalogu bibliotekki podręcznej dla prelegentów oraz utworzenie przy Zarządzie Głównym składnicy tych podręczników.*

XLII. 10. (LXVI. 9. strona 24). *Walne Zgromadzenie poleca Kołom urządzanie kursów dla włościan, celem wyrobienia z nich samodzielnych prelegentów.*

Na skutek interpelacyi skierowanej pod adresem Zarządu Głównego co do katalogu biblioteki dla prelegentów, przedstawiciel Zarządu Głównego na Komisyi wyjaśnił, że wydaniu go stanęła nagle na przeszkodzie ciężka choroba, której uległ ten z członków Zarządu, który wykonania tej pracy był się podjął.

W dalszym ciągu dyskusyi Komisya wyraziła zdziwienie, iż jest niestety wiele czytelń, które nie wykazują tego naturalnego corocznego wzrostu czytelnictwa, jakiegoby wymagać należało, co niewątpliwie jest wynikiem braku koniecznego nadzoru, spowodowanego przez zbyt dalekie oddalenie czytelni od macierzystego Koła. To też Komisya przedkłada wnioski:

XLIII. 11. *Walne Zgromadzenie przypomina Kołom miejscowym, że obowiązkiem ich jest ciągła i stała opieka i kontrola nad swemi czytelniami i wypożyczalniami.*

XLIV. 12. *Walne Zgromadzenie T. S. L. poleca Kołom zakładanie czytelń i wypożyczalń przedewszystkiem na terytoryum swej działalności.*

We wniosku tym podkreślono wyraz „przedewszystkiem“ bo z doświadczenia wiemy, iż niejednokrotnie Koła nieruchome uruchomiają się przez działalność innych Kół na ich terytoryach.

XLV. 13. *Walne Zgromadzenie poleca gorąco Związkom Okręgowym tworzenie nowych placówek oświatowych w powiatach zachodniej Galicyi, najbardziej pod tym względem zaniedbanych.*

Z kolei zastanawiano się w Komisyi bardzo poważnie nad sprawą Kół włościańskich, które, jak doświadczenie przekonało, prawie żadnej korzyści nieprzynoszą, a jednocześnie powiększają balast, jakim są dla T. S. L. placówki martwe. W tej sprawie Komisya przedkłada wniosek następujący:

XLVI. 14. *Walne Zgromadzenie T. S. L., uznając tworzenie Kół włościańskich T. S. L. za przedwczesne, poleca Związkom Okręgowym na razie Kół takich nie zakładać, zaś w ich miejsce zakładać czytelnie wraz z wypożyczalniami lub Domy ludowe we własnym zarządzie.*

Wniosek ten motywowano tem, że włościanin polski ma jeszcze za mało kultury potrzebnej do prowadzenia samodzielnie placówki oświatowej, a prelegenci objazdowi spotykają się często z nieufnością ludu.

Celem dokładnego a niezbędnego w pracy oświatowej zapoznania się z terenem działalności Koła, Komisya przedkłada wnioski następujące:

XLVII. 15. *Walne Zgromadzenie wzywa Koła, aby w najbliższym czasie przygotowały mapki graficzne, według wskazówek Zarządu Głównego, przedstawiające stan kultury danego okręgu i umieściły je na miejscu widocznem w lokalu Koła.*

XLVIII. 16. *Walne Zgromadzenie wzywa Zarządy Kół T. S. L., aby zajęły się gorliwie zbadaniem swoich terenów oświatowych celem zebrania materyałów do szeregu monografii powiatów w Galicyi pod względem kulturalnym i oświatowym i opublikowania tychże w „Miesięczniku T. S. L." —, a to w celu wprowadzenia akcyi naszej na tory planowe i wzmożenia tym sposobem naszych placówek oświatowych.*

Z naciskiem podnoszono w Komisyi sprawę prowadzenia w T. S. L. równocześnie z akcyą wiejską także i pracy oświatowej w mieście i w tej mierze przyjęto

wniosek Koła T. T. Jeża we Lwowie.

IL. 17. *Ze względu na piekącą potrzebę zajęcia się gorliwie ludnością miejską robotniczą i oświecenia jej oraz podniesienia kulturalnego, moralnego i ekonomicznego robotnika polskiego, następnie ze względu na potrzebę pozyskania klasy robotniczej dla sprawy narodowej Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu popierać czytelnie miejskie, zwrócić większą uwagę na nie, wreszcie oddzielić pracę miejską od wiejskiej, zakładając miejskie Koła T. S. L.*

Przewodniczący otwiera dyskusyę nad wnioskami Komisyi czytelniano-odczytowej.

Delegat T. Buła (Kraków V.): Powstał wniosek, stwierdzający, że Koła włościańskie należycie się nie rozwinęły. Otóż stwierdzam, że Koła włościańskie dotychczas znakomicie się rozwijały i tylko tam, gdzie brak ludzi, którzyby się Kołami temi zaopiekowały, tam one szwankują. Nad Kołami włościańskiemi powinny Związki Okręgowe pilniejszą opiekę roztoczyć i zakładać je tam, gdzie ludność jest na tyle oświecona, żeby je mogła prowadzić.

Delegatka J. Strokowa (Kraków II.): Sądzę, że wszyscy jesteśmy

w tej chwili pod wrażeniem, jak gdyby jakiś instrument, długo rozstrojony, nagle został doprowadzony do harmonijnego tonu, jak gdyby te struny, które wywoływały dysonanse, raptem zaczęły grać melodyę, która do wszystkich serc przemawia. Przyszliśmy do obrad nad tym tematem, od którego powinniśmy byli zacząć. Czytelnie ludowe, odczyty w Kołach powinny nam były zająć cały dzień i noc. Szkoda, że się tyle zapału serc sterało i zmiażdżyło w pracy, która tylko wywołała burzę i zniechęcenie. O odczytach mówmy jak najwięcej, to jest nasz obowiązek. Myśmy tu przyjechali nie po to, żeby głos jeden oddać, ale by radzić, jak naszą pracę ulepszać i rozszerzać. Słowacki w swych listach ze Szwajcaryi mówi, że tam lud jest najnieszczęśliwszy, gdzie jego bohaterowie ginęli, ale za co ginęli, nie napisano. I u nas bohaterowie ginęli, a przecież i w naszych chatach nie napisano, za co ginęli — i u nas lud jest nieszczęśliwy, bo nie umieliśmy go uszczęśliwić. Proszę, żeby właśnie sprawą czytelń zająć się szczerze i serdecznie. Kiedy przyjdą te długie zimowe wieczory, my wnieśmy tam światło. Proszę, żeby o odczytach i czytelniach mówić, ile się da, abyśmy mogli powiedzieć śmiało, że w naszych chatach wieśniaczych było napisane hasło, za które bohaterowie polscy ginęli, aby lud ocenił, jaka była praca poprzednia, a jaka jest dzisiaj.

Członek Zarządu Głównego, K. W o j n a r: Mówiono tu, że obecnie istniejące Koła włościańskie w T. S. L. nie rozwinęły się tak, jak to jest naszem dążeniem. Uważam jednak, że postawienie kwestyi w ten sposób, że należy nam zaniechać zawiązywania Kół włościańskich, byłoby błędnem i szkodliwem. Jeżeli te Koła nie rozwinęły się należycie, to jest wina środowiska, wśród którego się one znajdują — nie mają opieki, z pośród inteligencyi — brak im pewnej rutyny — i to jest powodem, że te Koła należycie się nie rozwinęły. Uważam, że tworzenie Kół włościańskich ma większe znaczenie, niż tworzenie innych Kół, one są środkiem wychowawczym i pedagogicznym dla ludu. Hasłem naszem powinno być: „przez lud do ludu". Powinniśmy dążyć do tego, żeby pracę nad oświatą wśród najniższych warstw prowadzili ci właśnie, którzy te szerokie warstwy tworzą. Pracować nad oświatą ma nie 24.000 członków T. S. L. ale setki tysięcy, a wtedy dopiero ich zyskamy, jeżeli będziemy mieli jaknajwięcej Kół włościańskich. Ja sprzeciwiam się temu, żeby zapadła uchwała, że należy zaniechać tworzenia Kół włościańskich. Trzeba te Koła otoczyć opieką, zachętą a wtedy dojdziemy do tego, że liczba Kół włościańskich znacznie przewyższy liczbę Kół innych.

Prezes Rady Nadzorczej, D r J. G e‚ t l e r: Mój przedmowca jest zwolennikiem Kół włościańskich. Ja zaś uważam, że praca wśród włościan powinna iść, ale innym kierunkiem. Zdaniem mojem należy po wszystkich wsiach urządzać czytelnie i wypożyczalnie; wszędzie powinny być gazety i książki. Niech sami włościanie obsługują te czytelnie i wypożyczalnie. Zarząd Główny opracował w ostatnich czasach instrukcyę, w jaki sposób sami włościanie mają zarządzać temi czytelniami. Natomiast tworzenie Kół niedoprowadzi do celu. Okazało się niejednokrotnie, że Koła włościańskie nie mają wcale sił żywotnych i to z rozmaitych przyczyn. Jedna ta, że wśród ludu jest zamało na tyl. uświadomionych

i inteligentnych jednostek. żeby Koła włościańskie mogły spełnić swe zadania, statutem wymagane. Każde Koło jest zobowiązane wobec Zarządu do wypełnienia formularzy, dawania sprawozdań, bo Zarząd Główny nie może czynić różnicy między Kołami włościańskiemi a nie włościańskiemi. Drugą przyczyną jest ta. że każde Koło powinno mieć pewne zasoby finansowe, a Koła włościańskie opierają się zawsze o fundusze Zarządu Głównego. Koła włościańskie byłyby czynnikami biernymi. a Zarząd Główny tych czynników biernych powiększać nie może. Nakoniec kierowanie Kołem, prowadzenie jego Zarządu. wymaga pewnej praktyki, pewnego rozeznania w stosunkach, znajomości Statutu i regulaminu. a w Kołach włościańskich nie ma protokołów, porządnych ksiąg. To są ujemne momenta, które wskazują na to, że Zarząd Główny powinien zasadniczo nie zakładać Kół włościańskich. Można jednak odstąpić od zasady tam, gdzie są więcej włościanie oświeceni, gdzie jest większa inteligencya, jak n. p. w Leszczynach, gdzie Zarząd Koła znakomicie prosperuje. Uważam, że powzięcie uchwały, iż Zarząd powinien zakładać Koła włościańskie, nie powinno być zalecanem — również nie zalecajmy uchwały, żeby Zarząd Kół takich wcale nie zakładał. Trzeba to pozostawić jego uznaniu. Jeżeli Walne Zgromadzenie ma postawić w tej kwestyi rezolucyę, to powinna ona brzmieć. że Zarząd Główny ma w pierwszym rzędzie zakładać po wsiach czytelnie i wypożyczalnie dla włościan, a dopiero w drugim rzędzie Koła miejscowe i to tylko tam, gdzie siły są po temu.

Ks. S. Bulichowski (Jasło): Chciałem zwrócić uwagę szanownemu Zebraniu na praktykowany dotąd sposób urządzenia odczytów po wsiach. Po największej części Koła miejskie urządzając w jakiejś wsi odczyty omijają księdza tamtejszego, nauczyciela, dwór — i to jest powodem, że takie odczyty często się nie udają i nie przynoszą pożądanych korzyści. Dlatego proszę Zgromadzenie, żeby wezwało Koła do współdziałania przy urządzaniu odczytów po wsiach z tamtejszymi czynnikami inteligentnymi.

Delegat S. Rymar (Kraków IV.): Dotychczas Koła włościańskie robiły fiasco, jakkolwiek były zakładane zawsze z wolą miejscowej ludności. Dlatego proponuję zakładanie kursów przygotowawczych dla wykształcenia kierowników Kół włościańskich. Co się tyczy czytelń, to mają one być zakładane tam, gdzie się znajdą odpowiednie siły, gdzie włościanie będą mogli być w Zarządzie; wtenczas łatwo będą mogły powstać samodzielne Koła włościańskie.

Delegat P. Panek (Lwów IV.): Jakkolwiek Koła włościańskie miały tak poważnych zwolenników, wystąpię przeciwko tworzeniu tych Kół. Dzielimy społeczeństwo na rozmaite warstwy — tutaj chłopi, tam panowie, tam znowu robotnicy — i chcemy tworzyć dla tych rozmaitych warstw jakieś odmienne instytucye. W T. S. L. powinna być zupełna równość, powinniśmy wszystkich jednakowo traktować. Inna rzecz, że materyał jest różny, że robotnik i włościanin pod względem oświaty nie dorównywują inteligencyi. Naszem zadaniem jest starać się załagodzić te różnicę. Jednak tym środkiem nie jest tworzenie Kół włościańskich — dlatego, że włościanin nie jest sam na wsi. tam jest także

ksiądz, dwór, nauczyciel. Ci wszyscy powinni do Koła należeć i wspólnie pracować. Uważam, że już to samo, że to Koło będzie się nazywało „włościańskie“, niejednego odstraszy od pracowania w niem, a włościaninowi trudno samemu sobie dać radę z tem Kołem.

W Towarzystwie Kółek Rolniczych włościanin sam daje sobie radę, zarządza swojem Kółkiem wcale dobrze, sądzę, że włościanin i w naszych Kołach pokona te wszystkie trudności. Tylko dlatego jestem przeciwnikiem tworzenia Kół włościańskich, żeby nie było tego rozdziału warstw. Należy włościanina zaprosić do pracy w Kołach, każdy światlejszy włościanin, który pracuje w czytelni niech będzie członkiem Koła, niech włościanie biorą udział w wyborach, w zarządzie. Już należy raz zaprzestać tego „wciągania“ włościan do Kół, należy go zaprosić do wspólnej pracy, — to jest naszym pierwszym obowiązkiem. Włościanin, pracując w Kole razem z inteligencyą, będzie się od niej uczył, aby potem módz samodzielnie pracować. Dlatego stawiam wniosek, żeby nie tworzyć osobnych Kół włościańskich i byłbym bardzo rad, gdyby także który z włościan w tej sprawie się wypowiedział. Zdaniem mojem należy przyjmować włościan na członków Kół, niech biorą udział w zarządzie; co do wkładek nie widzę trudności, każdy włościanin zapłaci chętnie 2 korony; ostatecznie dla uboższych możnaby te wkładki zniżyć.

Del. K. Wierczak (Lwów III): Powiedziano tu, że nie należy zakładać Kół włościańskich. Dr Gertler powiedział, że w Leszczynach Koło bardzo dobrze pracuje. Więc dowód, że włościanie pracują. Ja rzucę jeszcze kilka dowodów, żebyśmy mieli to przekonanie, że należy inteligencyę wśród ludu podnosić, żeby z nich zrobić nawet prelegentów. Włościanie najlepiej potrafią do ludu przemawiać. Oni słowem prostem, ale gorącem, zachęcą ten lud, żeby umiał myśleć. Że Koło samborskie zaczyna działać, to jest zasługą włościan; inne wsi zaczęły się do nas powoli zbliżać. Kiedy włościanie zaczną przemawiać, znika apatya i praca przynosi rezultaty. W jaki sposób należy włościan do tej pracy zaprządz? Jeżeli w jakim powiecie jest wieś, gdzie ludzie są inteligentni, a w innych wsiach mniej inteligentni, apatyczni, wówczas w takiej wsi, do której trudno dojeżdżać z miasta, byłoby stworzenie takiego Koła włościańskiego, choćby bez nazwy „włościańskie“ bardzo wskazane. To przyniosłoby wielki pożytek sprawie. W ten sposób postępując, będziemy mogli propagować tę ideę, której służymy. Zwracam się z prośbą do Zarządu Głównego, aby od Kół dowiadywał się, czy w danym powiecie niema takich inteligentych wsi, gdzieby można założyć Koło. Manipulacya w kasach Raiffeisena jest trudniejsza, a jednak tam pracują włościanie, i tam, gdzie jest Zarząd utworzony z samych włościan, tam te kasy najlepiej prosperują. Więc czyby dlatego nie miało się zakładać Kół włościańskich T. S. L., że włościanie nie umieli dotąd wypełnić formularzy Zarządu Głównego?

Dr Gertler: Na podstawie doświadczenia nabytego w T. S. L. mówię, że 90% Kół włościańskich jest po kilku miesiącach nieczynnych. W danym wypadku chodzi o formę i o treść. W każdej wsi zakłada się czytelnię, wypożyczalnię; włościanie tam pracują, ale są wolni od całego balastu formalności, jakie pociąga za sobą założenie

Koła. Dlatego też przyłączając się do zasadniczej myśli, którą się kierowała Komisya, w tej sprawie proponuję przyjąć wniosek w następującem brzmieniu:

L. 18. *Wzywa się Zarząd Główny, aby — nie zaprzestając zakładania Kół włościańskich tam gdzie dla ich należytego funkcyonowania, jest już grunt przygotowany — dążył przedewszystkiem do zakładania w każdej polskiej wsi czytelni i wypożyczalni, której Zarząd bezpośredni wykonywaliby sami włościanie, zaś nadzór nad nią sprawowałoby Koło miejscowe, w którego okręgu się znajduje.*

Delegat K. Golczewski (Sanok): Praca odczytowa jest bardzo ważnym punktem działalności Towarzystwa, jednak ona chroma i nie wydaje takich rezultatów, jakby mogła. Z 2000 odczytów urządzonych może 100 przyniosło realne korzyści, reszta poszła na marne, bo były urządzane dorywczo, bez planu. Pogawędka nigdy po odczycie się nie wywiązuje. Nadto kierownik czytelni musi ściągać włościan, żeby wysłuchali prelegenta. W niektórych Kołach rzecz się zmienia, bo przyszliśmy do przekonania, że takie urządzanie odczytów jest zmarnowaniem czasu i sił. Już 7 czy 8 lat temu na Walnem Zgromadzeniu był wniosek organizacyi tych odczytów. Jednak Zarząd Główny nie wziął tej akcyi w swoje ręce. Wyłoniła się z tego instytucya, która przeszła w inne ręce i dziś zaledwie wegetuje. Te odczyty powinny być w jakiś sposób zorganizowane, żeby wszystkie przynosiły należytą korzyść, powinny obejmować pewną stałą ilość odczytów w pewnej grupie, a nie być urządzane dorywczo. To też Koło sanockie postawiło wniosek, który niestety nie przeszedł w Komisyi, ponieważ uznano, że jest i za przedwczesny i za trudny. Ja, jako referent, nie uważam tej sprawy za przedwczesną i za trudną. Przedstawię tu plan, jaki Koło sanockie przedłożyło Walnemu Zgromadzeniu. Wykłady po wsiach mają być systematyczne i obejmować całokształt wiedzy włościańskiej. To jest punkt zasadniczy i powinien być oddzielnie traktowany. Przez to ma się stworzyć jakby szkołę dla dorosłych. Co do wykonania, to przedstawiono projekt, żeby cały kurs w jednej wsi przeprowadził jeden prelegent, bo ten jeden człowiek wyrobi sobie pewien kontakt między słuchaczami a sobą i wzbudzi do siebie zaufanie, nadto ponieważ nie chcemy zwalać całej pracy na prelegentów z miasta, ale na ludzi, którzy wśród tego ludu mieszkają, t. j. na nauczycieli, księży i inteligentnych ludzi we wsi. W każdym dziale potrzeba specyalisty, więc jeden człowiek sam nie potrafiłby przeprowadzić kursu. Ale może to zrobić, jeżeli tę pracę przeprowadzi na podstawie książeczek, które w każdej czytelni się już znajdują. Są one w katalogu Zarządu. Każdemu więc prelegentowi dostarcza Zarząd odpowiednich książek. Ostatni punkt obudził największą burzę w Komisyi: naukę historyi postawiono na ostatniem miejscu, a naukę gospodarstwa na początku. Zrobiono to dlatego, aby choć początek tych kursów, zanim one wejdą w życie, uwolnił tych włościan od polityki, z którą historya w pewnym względzie się łączy.

Niekoniecznie jednak odczyty z historyi muszą być na ostatniem miejscu, mogą się one odbywać przygodnie.

Wniosek formalny o zamknięcie dyskusyi. (Przyjęty).

Delegat W. Skoczylas (Kraków IV): Mamy fakta, że Koła włościańskie upadają, ale nie możemy z góry sądzić, że tak będzie i na przyszłość. Oświata ludu wzrasta z każdym dniem. Z drugiej strony i te osławione Koła inteligencyi nie spełniają swoich obowiązków n. p. nie płacą wkładek.

Weźmy także względy ideowe pod uwagę. T. S. L. powinno zawsze pamiętać, że ma być organizacyą typową, w której włościanin ma znaleść sposoby wykształcenia się na obywatela, ma zrozumieć swój obowiązek, że ma nieść oświatę pomiędzy swych towarzyszy. Koła włościańskie dają większą możność rozwoju i energii pojedyńczym członkom, aniżeli czytelnie. Dlatego zwracam się przeciw wnioskowi, żeby Koła włościańskie nie były w przyszłości tworzone. Zarząd Główny powinien je jednak zakładać z większą ostrożnością.

Delegat J. Wasung (Kałusz): Mamy w tej sprawie tu w sali dwa sobie przeciwne obozy — jeden mówi o potrzebie zakładania Kół włościańskich, a drugi jest temu przeciwny. Ze niektóre Koła prosperują dobrze, z tego jeszcze nie wynika, żebyśmy stali na stanowisku, aby starać się o zakładanie Kół włościańskich. To stanowisko byłoby przedwczesne. Koła są w pierwszym rzędzie stwarzane przez inteligencyę; tu chodzi o przeniesienie tej organizacyi na wieś, gdzie nie byłoby inteligencyi i niezbędnych warunków rozwoju. Dziś na 100 wsi, czy jedna jest taka, żeby dała dobre Koło Szkoły Ludowej? Powiedział mój przedmowca, że włościanie pracują wydatnie w Kółkach rolniczych, w kasach Raiffeisenowskich, że dają sobie tam radę i dorośli do swego zadania. Ten pan nie liczy się z tą jedną rzeczą, że włościanin pracuje doskonale w kasie Raiffeisena, w spółkach mleczarskich, ale zadaniu Kół wiejskich bezwarunkowo nie podoła; bo tam, gdzie chodzi o pieniężny interes, o rzecz, która go bliżej obchodzi, tam u naszego włościanina jest więcej zapału. Do zakładania Kół nie jest on jeszcze należycie przygotowany, do tego potrzeba pewnej miłości bliźniego — dziś jeszcze tego niema i dlatego w dzisiejszej formie Kół włościańskich zakładać nie można. Nie można też za tem agitować, bo ludność jest jeszcze nieprzygotowana. Lepsze Koła są dzisiaj tylko wyjątkami.

Rozwiązanie zadania leży w tem, żeby we wsi stworzyć specyalne organizacye, specyalnego typu. Włościanin szanuje to, co mu przynosi korzyść, a nie ceni rzeczy tych, które ma za darmo. My więc nie zakładajmy czytelń tam, gdzie się włościanie do tego nie przyłożą. Do opieki nad czytelniami powinien być Zarząd z 6-iu członków włościan. Niech każdy włościanin płaci do biblioteki i czytelni po 5—10 centów miesięcznie, co zależy od lokalnych stosunków.

Każda nowa idea, rzucona na wsi, musi wyfermentować. Być może, że zrazu te wkładki nie przyjmą się, trzeba jednak czekać cierpliwie na pomyślne rezultaty, — włościanin musi każdą nową myśl należycie przetrawić. Proszę Zarząd Główny, ażeby przy układaniu nowego Statutu

obmyślił jakąś nową formę dla Kółek włościańskich, zastosowaną do dzisiejszych warunków.

Delegat M. Wanat (Sambor): Z dyskusyi widzę, że tu chodzi o nazwę Koła. Tu chodzi o to, czy ma się ono nazywać Kołem włościańskiem, czy Kołem miejscowem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Mojem zdaniem może nosić nazwę filii danego Koła T. S. L. Z takiej filii składałoby sprawozdanie do Zarządu Głównego odpowiednie Koło. Chciałem także zwrócić uwagę na kwestyę odczytów, urządzanych po wsiach. Zazwyczaj prelegent, przyjechawszy na wieś, mówi na takim odczycie o rzeczach, których wieśniak nie rozumie, które go mało obchodzą. — Na Uniwersytetach powszechnych mówi się n. p. o tem, jak się ziemia obraca — to włościanina mniej obchodzi; stosowniejszy byłby przedmiot n. p. jakie są narzędzia gospodarcze lepsze — to chłopa więcej zajmie, większy mu przyniesie pożytek. Takie odczyty z lepszym skutkiem mógłby urządzać nauczyciel ludowy — on zna najlepiej potrzeby włościan, a co najgłówniejsze, potrzeba tutaj współdziałania księdza. Włościanie widząc, iż księża współdziałają tutaj, chętniej na taki odczyt pójdą. Takie odczyty powinny się odbywać w jesieni i zimie — w lecie chłop cały tydzień pracuje — a w niedzielę chce Bogu podziękować. Co do Kół, urządzanych po wsiach, chciałem jeszcze zaznaczyć, że tam powinni być wszyscy — chłop, ksiądz, dwór, nauczyciel — jedność jest zawsze najlepsza.

Członek Zarządu Głównego, Dr K. Wróblewski: Chodzi tutaj o to, czy dążyć do zakładania Kół wiejskich, czy też nie, czy włościanie są zdolni do pracy w T. S. L., czy też nie. Ja przemawiam za zakładaniem Kół włościańskich; — z tego, że pewna liczba Kół źle funkcyonuje, nic jeszcze nie wynika. Dużo winy jest w tem, że zakładano je z pośpiechem, bez należytej rozwagi, bez uwzględnienia stosunków miejscowych. Gdyby to wszystko było, byłyby one dobre, — lud mógłby niemi sam zarządzać. Chciałem teraz wspomnieć o stosunku inteligencyi do ludu. Panowie! Musimy sobie już raz wytłómaczyć, że skończyliśmy z tym „młodszym bratem“, którego „inteligencya“ musi koniecznie pouczać. My musimy tworzyć Koła miejskie, żeby z nimi razem pracować, żeby pracować nie dla ludu, ale z ludem. Jeżeli tę zasadę przyjmiemy, to sprawa Kół wiejskich przedstawi się jasno, nie będzie z niemi żadnych trudności. Jeżeli będziemy mówili o Kołach włościańskich, będziemy mieli Koła kastowe; a skoro nie zgodziliśmy się na Koła żydowskie, nie możemy zgodzić się i na te. Dążymy do zakładania Kół wiejskich na to, żeby wszyscy obywatele na wsi bez względu na to, w co się ubierają, mogli razem pracować.

Z tego stanowiska wynika także to, co powiem o odczytach. Z odczytem jest u nas ta sama sprawa, co z literaturą ludową. Ta literatura dla ludu jest zła. Jest u nas bardzo wielu piszących dla ludu, ale oni nic dobrego nie dają. Przy pisaniu dla ludu należy uwzględnić inny zakres wykształcenia. Chłopa nie można jak dziecko traktować, trzeba pisać dla niego przy pomocy takich pojęć, które są dla niego dostępne. To jest taki sam człowiek jak i my — a nie pół-człowiek, trzeba pisać nie jak dla dziecka, ale jak dla dojrzałego człowieka. Do

odczytów dla ludu powinni się zabierać ludzie fachowi, którzy się stykali z ludem, żeby rzeczywiście mieli coś temu ludowi do powiedzenia. Niech taki prelegent mówi nawet to, co dla tego ludu jest pozornie niezrozumiałe — chłop to później zrozumie i będzie miał dla odczytu szacunek. Jak się mu będzie rzucało frazesy, to on je przyjmie entuzyastycznie, ale nie będzie miał korzyści i powie, że się mu zawraca głowę. Wytłómaczmy to sobie, że rolnik jest to człowiek o innym zakresie pojęć do pewnego stopnia jednostronnych. My ludzie miasta jesteśmy także jednostronni. My z chwilą, gdy pójdziemy do chłopa nauczymy się dużo od niego — tylko, że my tego nie chcemy — bo to nam ujmę przynosi. (Oklaski).

Delegat B. Wygoda (Lwów VI.): Cieszy mnie, że dyskusya przechodzi na rzeczy bardzo ważne, i że wypadło mi mówić bezpośrednio po Drze Wróblewskim i podtrzymywać znaczenie tych myśli, które on rzucił. Wiem, że chłop żąda od prelegenta treści, że chłop widząc swoje położenie polityczne, społeczne, narodowe, zaczyna żądać, aby dobrą podawano mu strawę duchową. Traktowanie chłopa jak „młodszego brata“ i jako istotę do której się raczy zniżyć i dopiero ją ku sobie pociągnąć było trzeba, to minęło bezpowrotnie. Bardzo zacna myśl, to zakładanie Kół chłopskich; do duszy chłopskiej najłatwiej trafi myśl wypowiedziana przez chłopa. Szkoda, że w sprawozdaniu nie podano treści wygłoszonych odczytów. Chodzi o to, żeby dawać chłopu rzeczy konkretne, korzystne, fachowe. Tymczasem fachowo wykształconych prelegentów nie mamy. Niema nic gorszego, jak bieganie po wszystkich przedmiotach, gdyż chłop powinien mieć pewien zakres spraw całkowicie rozjaśniony. Chodzi o ową fachowość. Dlatego chciałbym, żeby Zjazd Walny urządził, jak to urządza Towarzystwo Kółek rolniczych, kursa przygotowawcze, któreby przygotowały szereg ludzi do odczytów. Jeżeli Koła własnych będą miały prelegentów, którzy będą im wykładali jeden przedmiot, to sprawa pójdzie daleko prędzej. Dlatego Towarzystwo powinno wykształcić odpowiednich ludzi.

Członek Zarządu Głównego, Dr W. Wasung: Myśl poruszona przez delegata Wygodę była omawiana przez Zarząd Główny. Towarzystwo Kółek Rolniczych zwróciło się do nas o urządzenie kursu 10-dniowego, w którymby brał udział szereg Kół Towarzystwa. Chcieliśmy zebrać delegatów różnych Kół ze wsi, nauczycieli, księży, tym ludziom opowiadać o różnych kwestyach piekących, aby mogli między ludźmi w domu to powtórzyć, i podać literaturę, na którejby mogli się kształcić. Wstawiono na to 500 koron do budżetu; w tym roku nie doszło to do skutku, ale dojdzie w przyszłym.

Delegat T. Tabaczyński (Kraków I.): Mój przedmowca wspominał o stworzeniu nowego typu, nowej organizacyi Kół włościańskich; ja jestem tego samego zdania. Chciałem jednak powiedzieć kilka słów o Kołach miejskich; to jest kwestya dla nas żywotniejsza. Pewne stronnictwa zabierają pewną część społeczeństwa na swoją własność. Robotnicy wymknęli się z pod kontroli społeczeństwa polskiego — nie mamy na nich wpływu — robotnik jest opuszczony i nie pracuje na niwie

narodowej. T. S. L. powinno wziąć tą klasę w swoją opiekę tem bardziej, iż grożą jej niebezpieczeństwa ze strony partyi wywrotowych.

W Krakowie Koło Asnyka założyło czytelnię imienia Kilińskiego. Członkowie-robotnicy nie należą tutaj do partyi i to jest solą w oku socyalistom. Akcya w tym kierunku ze strony T. S. L. jest bardzo pożądaną i gorąco popieram wniosek Komisyi o zakładanie czytelń robotniczych i proszę Szanowne Zgromadzenie o przyjęcie tego wniosku przez aklamacyę.

Wniosek zostaje przyjęty.

Referent R. Ordyński (Bochnia): Stwierdzam raz jeszcze, że Komisya bynajmniej nie chciała czynić zamachu na Koła włościańskie, ale sprzeciwia się ona wszelkim skokom, a zakładanie Kół włościańskich byłoby skokiem. Trzeba urządzić przejście, którem jest zakładanie czytelń, gdzie włościanina możemy wykształcić, a wtedy dojdziemy do kwestyi, zawsze i tak teoretycznej, zaprowadzenia Zarządu Kół włościańskich. Wprawdzie popularne jest powiedzenie, że włościanin ma sam stanąć na czele organizacyi Koła, ale nie zapominajmy, że mamy miejscowości, gdzie działalność należałoby zacząć od szkoły początkowej. Ja obstaję przy wniosku Komisyi i godzę się na poprawkę wniesioną przez p. Dra Gertlera.

Co do wniosku Koła sanockiego, to Komisya przeszła nad nim do porządku dziennego, ponieważ żąda on dla pracy na wsi wyższego stopnia inteligencyi a temu nie można wyznaczyć pewnej szablonowej drogi. Powinno się poznać potrzeby ludu i wystrzegać się szablonu.

Delegat J. Wasung (Kałusz): Proponuję, żebyśmy uchwalili razem wszystkie wnioski Komisyi czytelnianej, z wyjątkiem wniosku Koła sanockiego, który jest wątpliwy, i wnioski w sprawie Kół włościańskich. (Przyjęto).

Wszystkie wnioski Komisyi czytelniano-odczytowej wraz ze zmodyfikowanym wnioskiem Dra Gertlera zostają przyjęte.

Głos zabiera delegat A. Pawlikiewicz (Jarosław), jako referent Komisyi walki z analfabetyzmem.

Ze względu na spóźnioną porę ogranicza się referent tylko do odczytania szeregu wniosków, które — w Komisyi przedyskutowane — przekazane zostały Walnemu Zgromadzeniu do uchwalenia:

Wnioski Koła I. w Krakowie:

LI. 1. *Walne Zgromadzenie T. S. L., powołując się na uchwałę zeszłorocznego Walnego Zgromadzenia CIV str. 44, poleca Zarządowi Głównemu T. S. L., aby o ile nie uważa za możliwe podjęcie w Ministeryum wojny akcyi zakładania kursów dla analfabetów wojskowych, wyjednał we wszystkich komendach galicyjskich korpusów zezwolenie, na urządzanie w miastach garnizonowych kursów dla analfabetów wojskowych, tak, by poszczególne Koła T. S. L. nie potrzebowały o to się starać, lecz jedynie aby na podstawie ogólnego zezwolenia zawiadamiał Zarząd Główny komendy o tworzeniu kursów; a równocześnie wzywa Walne Zgromadzenie Zarząd Główny T. S. L., aby na przyszłe Zwyczajne Walne Zgro-*

nadzenie T. S. L zdał sprawę z definitywnego załatwienia tego wniosku.

LII. 2. *Walne Zgromadzenie T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu opracowanie wzorowej instrukcyi dla organizowania i prowadzenia kursów dla dorosłych analfabetów ze szczególnem uwzględnieniem planów naukowych dla różnych typów tych kursów i ujednostajnienia czasu ich trwania. Przy wypracowaniu planów tych uwzględnić także należy możliwość wykładów obejmujących całokształt wiedzy tak, by każdy taki kurs stanowił uczelnię popularną.*

LIII. 3. *Walne Zgromadzenie T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu wydanie wzorowej czytanki jako uzupełnienie „Elementarza dla samouków". Brak takiej czytanki, opracowanej w duchu narodowym, odczuwać się daje powszechnie tak przy nauce dorosłych analfabetów, jak też w szkółkach początkowych. Z treści należałoby uwzględnić obok ustępów treści religijnej także ustępy z dziedziny praktycznego życia.*

Wniosek Komisyi.

LIV. 4. *Komisya dla zwalczania analfabetyzmu poleca Zarządowi Głównemu T. S. L., by na przyszłość podręczniki szkolne i inne wydawnictwa wydawał tylko drogą konkursu.*

Delegat W. Sikora (Tarnów): Na Zjeździe delegatów czytelń i wypożyczalń, urządzonym w Jaśle, jedną z najważniejszych spraw omawianych było zwalczanie analfabetyzmu. I tam wyłoniła się myśl zakładania kursów dla analfabetów. Dlaczego ich nie uchwalono — nie wiem. Jest około 2000 wiosek, gdzie niema szkół. O czytelniach radzimy, ale kto będzie czytał książki, kiedy nikt nie umie czytać. Szkoły normalne kosztują dużo. W Jaśle postanowiono, aby Koło zakładało w wioskach, gdzie niema szkół, kursa dla analfabetów, prowadzone przez kogoś z inteligencyi lub w braku takich choćby przez wieśniaka, mającego poważanie we wsi. Zarząd Koła powinien koniecznie wykorzystać to prawo, jakie mu Statut nadaje, i zakładać te kursa nie tylko po miastach, ale i po wsiach. Bo takie kursa mogą być prowadzone nie tylko przez nauczycieli; takie kursa są tańsze, i to jest okres przejściowy, po którym lud z pewnością zażąda szkół. Dlatego proszę Zarząd, aby skłonił inne Koła do wprowadzenia kursów dla analfabetów.

Delegatka J. Strokowa (Kraków II.): W kwestyi zwalczania analfabetyzmu są rzeczywiście czasy prób i doświadczeń. Prószyński sam mi opowiadał, w jaki sposób on doszedł do myśli napisania swego elementarza. To jest bardzo ciekawa myśl. Prószyński przyjechał kiedyś do wioski, gdzie żaden człowiek nie umiał czytać. Wtedy wpadł on na myśl zrobienia następującej próby. Poprosił pewnego obywatela, żeby mu udzielił jednej ściany na stodole. Ściana ta była zwrócona do drogi, kędy ludzie najwięcej przechodzili. Na tej ścianie Prószyński wyrysował węglem dużego konia i podpisał „koń". To trwało tydzień. Przez ten czas cała wieś nauczyła się czytać „koń". Potem zamazał konia i napisał „koza" i tak co parę dni zmieniając rysunek i napis w ciągu miesiąca kilku

sylab włościan nauczył, a przez lato cała wieś już się czytać nauczyła. W Galicyi moglibyśmy zrobić próby z ruchomem abecadłem, a wiadomo z doświadczenia, że starsze osoby na takiem abecadle bardzo łatwo uczą się czytać. Jest to rodzaj gry jak w domino. To może tak zainteresować, że w ciągu pół godziny można się nauczyć składać abecadło. Może kto zrobić taką próbę gdzie niema żadnego kursu.

Przewodniczący zarządza głosowanie. Wszystkie wnioski Komisyi przyjęte zostają en bloc.

Zabiera głos delegat K. Surówka (Rudki), jako referent Komisyi bursowej i odczytuje protokół komisyjny:

Komisya bursowa wybrana na plenarnem posiedzeniu Walnego Zgromadzenia T. S. L. w dniu 8 września 1906 w liczbie 15 członków odbyła swoje posiedzenie w tym samym dniu popołudniu pod przewodnictwem P. Pabijana.

Komisya rozpatrywała i uchwaliła następujące wnioski:

Wniosek dra Wróblewskiego:

LV. 1. *Walne Zgromadzenie poleca Zarządowi Głównemu T. S. L. aby zaprowodził ewidencyę wszystkich burs, internatów i innych instytucyi pomocy dla młodzieży szkolnej w kraju istniejących, bez względu na to, czy powstały z inicyatywy T. S. L., lub pod jego kierownictwem, czy też są własnością stowarzyszeń osobnych lub korporacyi publicznych.*

Motywa: a) Ewidencya jest niezbędną celem zbadania obecnego stanu burs i śledzenia ich rozwoju, aby w ten sposób można odpowiednio akcyą zakładania burs pokierować i wykorzystać doświadczenia życia codziennego; b) Statystyka ma objąć nie tylko bursy i internaty ale i inne formy udzielania pomocy młodzieży szkolnej, jak n. p. tanie kuchnie lub towarzystwa tanich pomieszkań dla młodzieży szkolnej, które to formy zasługują także na śledzenie ich rozwoju; c) Ewidencyą należy objąć wszelkie instytucye pomocy dla młodzieży szkolnej, bez względu na ich narodowość i związek z T. S. L. a zatem także instytucye żydowskie, ruskie, tudzież instytucye utrzymywane przez osobne towarzystwa, osoby prywatne, rząd, kraj i t. p.

Wnioski Zarządu Głównego T. S. L. przyjęte na posiedzeniu z dnia 13/5 1906:

LVI. 2. *Walne Zgromadzenie T. S. L. uznaje sprawę zakładania polskich burs ludowych i rzemieślniczych jako doniosłą i pilną.*

Motywa: a) Uchwałą tą zaznacza się doniosłość sprawy burs, gdyż dotąd panowały w tym względzie różne zapatrywania a nawet kwestyonowano, czy bursy należy zakładać; b) Przez dodatek „polskich burs“ chciała Komisya z jednej strony zaznaczyć, że bursy T. S. L. mają służyć polskiej młodzieży szkolnej, a powtóre aby ustrzedz bursy przed przejściem w ręce obcych narodowości: c) nazwę burs „rzemieśl-

niczych" pozostawiono, aby zaznaczyć potrzebę zakładania burs dla wychowanków szkół przemysłowych i handlowych, aby przez to przyspieszyć wytworzenie w kraju fachowo wykształconego stanu rzemieślniczego i kupieckiego.

LVII 3. *Zarząd Główny T. S. L. wskaze osobnym okólnikiem doniosłość burs, polecając ich zakładanie wogóle, a pod firmą T. S. L. w szczególności.*

Motywa: Uchwała ta ma na celu przypomnieć sprawę burs Kołom, które dotąd burs nie utrzymują.

LVIII. 4. *Założenie każdej bursy ma Zarząd Główny T. S. L. zatwierdzić osobną uchwałą.*

Motywa: Uchwała to przyznaje Zarządowi Głównemu prawo nie dopuszczenia do założenia przez Koło bursy, która z jakichbądź względów a w szczególności dla braku odpowiednich funduszów nie rokuje rozwoju.

LIX. 5. *W miarę możności i rzeczywistych potrzeb a na podstawie opinii Związków Okręgowych będzie Zarząd Główny T. S. L. udzielać Kołom na cele burs zasiłków z funduszów ogólnych.*

Motywa: Utrzymanie burs będzie należeć do poszczególnych Kół a nie do Zarządu Głównego, który jedynie może bursy subwencyonować.

LX. 6. *Zastrzega się bezwarunkowo Zarządowi Głównemu T. S. L. ścisły i możliwie jaknajczęstszy dozór nad bursami pod bezpośrednią firmą T. S. L. powstałemi, zwłaszcza pod względem wychowawczym i zdrowotnym. Dozór ten musi być w każdym poszczególnym wypadku powierzany jednostce kompetentnej, stojącej poza Kołem utrzymującem bursę i poza Zarządem bursy.*

Motywa: Koło utrzymujące bursę, może kontrolować Zarząd bursy nie tylko przez swe statutowe organa, ale może także powołać do kontroli osoby, które uzna za odpowiednie. Poza tem jednak, ze względu na wielką ważność instytucyi burs jest rzeczą wskazaną, aby Zarząd Główny mógł poddać bursę pod kontrolę osoby kompetentnej, nie należącej do grona członków Koła utrzymującego bursę, przez co nie tylko przybywa nowy czynnik kontrolujący, ale nadto czynnik bezstronny, nie związany w swoich sądach miejscowemi względami i uprzedzeniami. Naturalnie, iż Zarząd Główny T. S. L. powinien powoływać do tego osoby owiane duchem obywatelskim, tak, aby nie tylko małostkowy sposób kontroli nie zrażał Zarządu burs, ale nadto ażeby z tego tytułu nie narosły dla T. S. L. nowe wydatki.

Wniosek p. Paulego z Brzeżan:

LXI 7. *Walne Zgromadzenie poleca Zarzadowi Głównemu T. S. L. wypracowanie wzorowego regulaminu dla burs ludowych.*

M o t y w a: Instytucya burs posiada pewne wspólne cechy, które należy ująć w regulamin, aby usunąć dotychczasową dowolność, powodującą, iż niektóre bursy rządzą się niewłaściwymi regulaminami, a niektóre zupełnie bez regulaminu się obchodzą. Oczywiście regulamin musi być zastosowany dla wieku i zakładu naukowego wychowanków danej bursy. Stąd zachodzi potrzeba ułożenia odmiennych regulaminów dla burs wychowujących młodzież ze szkół normalnych, średnich i zawodowych. Ponadto należy się wystrzegać, aby regulamin nie był łożem Prokrusta, hamującym rozwój burs lub aby przez zbytnią drobiazgowość nie ograniczał rozwoju indywidualności wychowanków.

Natomiast odrzuciła Komisya następujące dwa wnioski mniejszości, przedstawione przez p. Dąbrowskiego, delegata Koła imienia Kościuszki ze Lwowa:

Dodatek I. do wniosku p. Paulego:

LXII. 8. *I przedłożenie najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.*

M o t y w a: Wniosek ten odrzuciła Komisya, ponieważ celem tego wniosku było odroczenie wprowadzenia w życie ułożyć się przez Zarząd Główny T. S. L. mającego regulaminu, aż do najbliższego Walnego Zgromadzenia T. S. L. Nie ulega wątpliwości, że lepiej jest wprowadzić w życie regulamin przez Zarząd Główny ułożony, aniżeli tolerować nadal obecny stan, gdzie bursy albo rządzą się regulaminem wadliwym albo zupełnie się bez regulaminu obchodzą. Nie można też orzec stanowczo, że Walne Zgromadzenie będzie zupełnie kompetentnem do ocenienia, czy ułożony przez Zarząd Główny regulamin będzie odpowiedni, albowiem regulamin można jedynie wypróbować w praktycznem zastosowaniu. Zresztą ewentualne niedostatki może w każdej chwili usunąć zarówno sam Zarząd Główny, albo też najbliższe Walne Zgromadzanie.

Dodatek II. do wniosku p. Paulego:

LXIII. 9. *Walne Zgromadzenie postanawia, aby w ułożyć się mającem regulaminie, zastrzeżonym był kierunek nieklerykalny a uwzględnione wszelkie zasady wychowawcze i pedagogiczne.*

M o t y w a: Wszelkie zastrzeżenia zarówno w kierunku negatywnym jakoteż i pozytywnym co do jakości regulaminu — uważała Komisya za zbyteczne. Samo przez się rozumie się, iż Zarząd Główny winien dołożyć wszelkich starań, aby ułożyć się mający regulamin jak najbardziej odpowiadał celowi, a wychowanie w bursie nie było prowadzone w kierunku jednostronnym, ale odbywało się w duchu narodowym. Tembardziej zaś nie mogła Komisya przyjąć zastrzeżenia co do niekleryklanego kierunku regulaminu, którego celem miało być wykluczenie duchowieństwa od Zarządu bursami. Towarzystwo Szkoły Ludowej nie ma prawa wykluczać od współpracownictwa żadnego stanu społeczeństwa, a tem mniej duchowieństwa od Zarządu burs, skoro przecież duch szczerze religijny winien cechować wychowanie polskiej młodzieży w bursach.

W ogólności zaznacza Komisya bursowa — iż bursy nie są rzeczą sztuczną, ale w obecnej dobie są koniecznością społeczną. Przyczyną powodującą obecnie społeczeństwo do zakładania burs jest chęć przyjścia z pomocą ubogiej młodzieży szkolnej w ogólności, a potrzeba wytworzenia inteligentnego stanu rzemieślniczego i kupieckiego przez zakładanie burs przy szkołach zawodowych w szczególności. Ponadto we wschodniej części kraju przyłączają się jeszcze względy narodowe. Tam bursy mają zadanie dostarczać kontygentu dla szkół średnich i wyższych celem wytworzenia własnego stanu urzędniczego narodowości polskiej, tudzież stanu nauczycielskiego, tak, aby w ten sposób zapobiedz ruszczeniu się urzędów i szkół. Prąd do zakładania burs jest obecnie tak silny, że żadne odraczające uchwały Walnego Zgromadzenia T. S. L. nie potrafią go wstrzymać. Wobec tego nie pozostaje T. S. L. nic innego, jak ująć sprawę burs w swoje ręce i nie pozostawiać jej przypadkowi. Może się bowiem zdarzyć, iż w przeciwnym razie, uczyniłby to kto inny, n. p. jakieś stronnictwo, stan lub n. p. urząd, który i tak już zainicyował internaty przy seminaryach nauczycielskich.

Dla T. S. L. powinno być rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby wychowanie młodych pokoleń w bursach ująć we własne ręce i prowadzić je w duchu narodowym. Jeżeliby się nawet nie brało pod uwagę przytoczonych powyżej motywów powodujących powstawanie burs, to same względy wychowawcze byłyby dla T. S. L. dostatecznym powodem do zajęcia się sprawą burs. Z tych względów uprasza Komisya bursowa, aby Walne Zgromadzenie T. S. L. uchwaliło przytoczone na wstępie siedem wniosków w sprawie burs. Dodatkowe dwa wnioski mniejszości zostały na plenarnem zebraniu przez wnioskodawcę cofnięte.

Delegat G. Cicimirski (Czerniowce): I z krańców powinny dojść głosy do Walnego Zgromadzenia, mianowicie z Bukowiny, gdzie jednoczą się wszystkie stany, gdzie powzięto różne rezolucye celem podniesienia oświaty. Od trzech miesięcy istnieje na Bukowinie Koło T. S. L. Jednak w pracy tej mamy dwa ciernie na drodze: na Bukowinie jest przekonanie wśród społeczeństwa, że Zarząd mało się opiekuje Bukowiną, dlatego część społeczeństwa nie chce płacić wkładek, bo „grosz z Bukowiny idzie do Galicyi“. Jeżeli panowie nam dopomożecie, wtedy pozyskamy tych nieufnych i zaręczam, że przyślemy 50% wkładek. Drugi cierń, to jest sprawa bursy polskiej. Proszę, żeby Zarząd nie zwlekał z subwencyą. Bursa ma 75 wychowanków. Obecnie chce bursa rozszerzyć jedno skrzydło i mieć 100 wychowanków — i to będzie faktem. Proszę, żeby Zarząd załatwił tę sprawę jak najprędzej. Nie mamy nauczycieli na Bukowinie, którzy umieliby po polsku. Zarząd bursy chciałby z Galicyi pozyskać prefekta, chodzi więc o to, by Zarząd Główny T. S. L. zasubwencyonował pewną kwotę na tego prefekta. Dlatego zrzekamy się subwencyi, a prosimy tylko o subwencyę na tego prefekta. Koło polskie na Bukowinie żyje — i zwracam uwagę na tę Bukowinę, z której idzie cały jad trucizny — wiece ruskie we Lwowie były inspirowane z Bukowiny.

Delegat J. Gruszecki (Trembowla): Bursy są perłą w społeczeństwie polskiem, one przyczyniają się do unarodowienia szkół — a nadto

przynoszą realne korzyści. Jeżeli sprawa burs będzie należycie oceniona, wtedy i sprawa ludowa będzie się inaczej przedstawiała i wtedy nie będą na pierwszym planie przekonania polityczne.

Delegatka J. Strokowa (Kraków II): Bursy włościańskie, to nie koniecznie musi być duży budynek z napisem „bursa“. Czasem bursa mała, o której nikt nie wie, w której jest trzech chłopców, ale prowadzona umiejętną ręką, może spełnić swoje zadanie. Jedna taka bursa pod względem hygienicznym, moralnym — wprawiła mnie w zdumienie. Taka malutka bursa, w której dzieci nie zapomną swojej wioski i swej gwary, oddana w opiekę właściwą może bardzo dobrze działać.

Delegat K. Surówka (Rudki): Ja chciałbym tylko zwrócić uwagę, aby Zarząd postępował ostrożnie i nie robił eksperymentów. Bursa musi być umiejętnie prowadzona, pod dobrym nadzorem.

Wszystkie wnioski Komisyi budżetowej przyjęte en bloc.

Delegat J. Zamorski (Tarnopol): W naszem dzisiejszem Zgromadzeniu brakuje nam człowieka, który wszystkie trudy z nami dotąd dzielił, ale który z powodu złego stanu zdrowia musiał opuścić ten teren. Jest to Dr Zdzisław Próchnicki. Chciałbym, aby Walne Zgromadzenie dało wyraz swego żalu, że niema go dzisiaj między nami. Proponuję wysłać do Dra Próchnickiego stosowny telegram. (Oklaski).

Delegat T. Tabaczyński (Kraków I.): Tamtego roku uchwalono, aby w czytelniach T. S. L. nie używano zupełnie alkoholu. Prosimy, aby Zarząd poparł pismo nasze, służące walce z alkoholizmem i to pismo polecił. W tej sprawie zgłaszam wniosek nagły.

Nagłość wniosku i sam wniosek opatrzony licznymi podpisami delegatów uchwalono:

LXIV. *Walny Zjazd T. S. L. zebrany w Przemyślu 8 i 9/IX 1906 idąc w myśl wielokrotnych uchwał Walnych Zgromadzeń, zdążających do walki z alkoholizmem, poleca Kołom prenumerowanie dla swych czytelń miesięcznika dla ludu, poświęconego walce z alkoholizmem p. t. „Przyszłość ludu“, wychodzącego we Lwowie.*

Delegat Dr M. Janelli (Nowy Sącz) zgłasza wniosek nagły. Wniosek Koła w Nowym Sączu w sprawie wydawnictw religijno-patryotycznych Komisya odrzuciła tylko z powodu nie bardzo trafnej jego stylizacyi. Przedstawiam więc wniosek nagły, pokrewny wnioskowi, nad którym przeszło się do porządku dziennego.

LXV. *Walne Zgromadzenie zleca Zarządowi Głównemu aby się postarał względnie pośrednio popierał wydawnictwa książek treści religijnej, mających większą niż dotychczasowe wartość literacko artystyczną. W szczególności chodzi tu o wydawnictwa takie, które krzewiąc i podnosząc wśród ludu kulturę uczuć religijnych potrafiłyby uczucia te pogodzić z uczuciami patryotycznemi i naodwrót.*

Wniosek ten przekazano Zarządowi Głównemu.

Członek Zarządu Głównego, S. Natanson: Mam miły obowiązek do spełnienia. Odczytam tu list dyrektora w Białej, p. Bobaka, do Zarządu Głównego:

Świetny Zarządzie! Z wielką radością donoszę, że frekwencya w tutejszej szkole znacznie wzrosła. Dziś liczba zapisanych wynosi 515. Wskutek tego potrzeba nam zaraz 35 ławek dla 70 uczniów — proszę zatem o łaskawe udzielenie mi pozwolenia do zamówienia u stolarza potrzebnych ławek.

Proszę również zawiadomić Walne Zgromadzenie o tym olbrzymim wzroście frekwencyi w tym roku dlatego, że T. S. L. będzie zmuszone wystawić prawie taki sam drugi budynek szkolny w Białej, gdy dla szkoły pospolitej i wydziałowej dziś brakuje 5 ubikacyj a dla seminaryum potrzebne są 4 sale.

W roku przyszłym a może nawet jeszcze i w tym roku wypadnie wydzierżawić gdzieś ubikacye na klasy, bo w jednej klasie będziemy musieli z powodu znacznej frekwencyi otworzyć aż 3 klasy równorzędne a w I. wydziałowej 2 klasy równorzędne.

Dzieci, które się tylko zgłoszą, przyjmuję do naszej szkoły, bo chciałbym, żeby wszystkie dzieci do polskiej szkoły uczęszczały!

Prosze także spowodować uchwałę Walnego Zgromadzenia, by poleciło Zarządowi Głównemu wnieść petycyę do Sejmu o znacznie większą subwencyę nietylko na utrzymanie obecnej szkoły, ale także na otworzyć się mające seminaryum i na budowę nowego gmachu szkolnego, która powinna nastąpić w jak najbliższym czasie.

Frekwencya w Leszczynach jest taka sama, jaka była w roku ubiegłym.

J. Bobak, dyrektor szkoły.

Delegat J. Pęckowski (Rzeszów): Na posiedzeniu Koła rzeszowskiego polecono mi prosić, aby Walne Zgromadzenie T. S. L. w roku następnym odbyło się w Rzeszowie. Pod względem geograficznym położenie dogodne, miasto leży w środku kraju — nadto taki Zjazd wpłynie na ożywienie działalności oświatowej tamtych Kół, które energii i zapału w pracy bynajmniej nie okazują. Pomieszczenia dla delegatów znajdą się wygodne, będzie do dyspozycyi wielka sala Rady miejskiej lub w Sokole.

Przewodniczący Dr E. Bandrowski: Porządek dzienny już wyczerpany — Zjazd się skończył. Przez kilka godzin mieliśmy wrażenie, że do tego szczęśliwego końca nie dojdziemy, że się rozjedziemy po walkach do naszych celów nie należących. Zgromadzenie to uważam za wróżbę, że nas wszystkich razem łączy ta wielka miłość oświaty narodowej i jeszcze większa ojczyzny. Jak długo ta miłość będzie nas ożywiała, jak długo będziemy się poczuwali do tej służby narodowej, tak długo możemy być spokojni, że T. S. L. nie tylko będzie istniało jak dotychczas, ale będzie coraz szersze zataczać koła. Dziękuję wszystkim delegatom, którzy w tak licznej liczbie przyjechali z daleka i z taką wytrwałością pozostali do końca. Mam to przekonanie, że objaw ten stale powtarzać się będzie. Mam obowiązek podziękować wszystkim osobom władzy miejscowej, które pomogły do przeprowadzenia tego Zjazdu — a w pierwszym rzędzie Szanownej Reprezentacyi miasta. Jadąc na Zjazd, mieliśmy przekonać Szanowne Koła, że mimo trudności, energia w naszem Towarzystwie jest tak wielka, że wielkiej pracy się nie boimy. Jeżeli się nam to udało, to pod tym względem odjedziemy

pod najlepszem wrażeniem i z najlepszemi nadziejami. Przypuszczam. że przyszły Zjazd będzie się mógł odbyć w Rzeszowie, dokąd dawno tęsknimy, ponieważ ten punkt jest jakimś martwym punktem i spodziewam się, że zaproszenie p. delegata będzie przyjęte z aplauzem. (Oklaski).

Wiceprezydent miasta Przemyśla, p. Tarnawski: Powołany do zastąpienia i miasta i obu tutejszych Kół T. S. L. niech na zakończenie powiem słów parę. Proszę Szanownych delegatów i Zarząd o przebaczenie, jeżeli może nie w ten sposób zostali przyjęci, jak się spodziewali. Duszaby rada, ale nie zawsze jest możność. I tak też stało się obecnie. Co można było zrobić, zrobiliśmy, ale mieliśmy tę przeszkodę, że w ostatniej chwili nie zdołaliśmy powołać wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa do współdziałania i tu może tkwi przyczyna tego, że nie tyle serca gorącego wam okazano, jakby takie Towarzystwo jak T. S. L. na to zasługiwało. Przemyśl jest miejscem, w którem jest dużo do poprawienia, w którem Towarzystwo może się bardzo rozszerzać. Przemyśl jest z różnych względów terenem nie najlepszym. Przedewszystkiem leży na granicy polsko-ruskiej, jest owem miejscem, na którem Rusini szczególnie budują wszystko, aby nadać temu miastu charakter ruski. Nadto Przemyśl jest siedzibą władz wojskowych, za któremi ściąga się kosmopolityzm z całego państwa, który demoralizuje ludność. Tu jest siedziba socyalizmu największa w Galicyi; dwa pisma socyalistyczne taranem weń biją, aby podkopać stronę narodową, a jednak Przemyśl przy ostatnim spisie ludności wykazał, że ledwie $^1/_8$ przyznała się do narodowości ruskiej. Więc przy nakładzie pracy jest tu pole do działania. Jakkolwiek praca jest trudna, jednak nie wątpię, że cel swój osiągnie i że te słowa, które padły z ust p. prezesa T. S. L. do współdziałania — nie będą bezowocne. Z tem zapewnieniem wyrażam wam, panowie delegaci i Szanowny Zarządzie, wdzięczność imieniem miasta i Kół i całości społeczeństwa polskiego w Przemyślu.

Niech żyje T. S. L.!

Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej:

Sekretarz: *S. Natanson.*

Prezes: *Dr. E. Bandrowski.*

Zgodność powyższego protokółu z przebiegiem obrad i treścią uchwał potwierdzamy niniejszem, jako weryfikatorzy.

Kraków, w grudniu 1906 r.

Dr. J. Gertler,
Prezes Rady Nadzorczej.

L. H. Małecki,
Przewodniczy Związku Okręgowego w Krakowie.